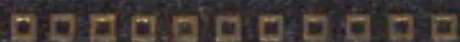
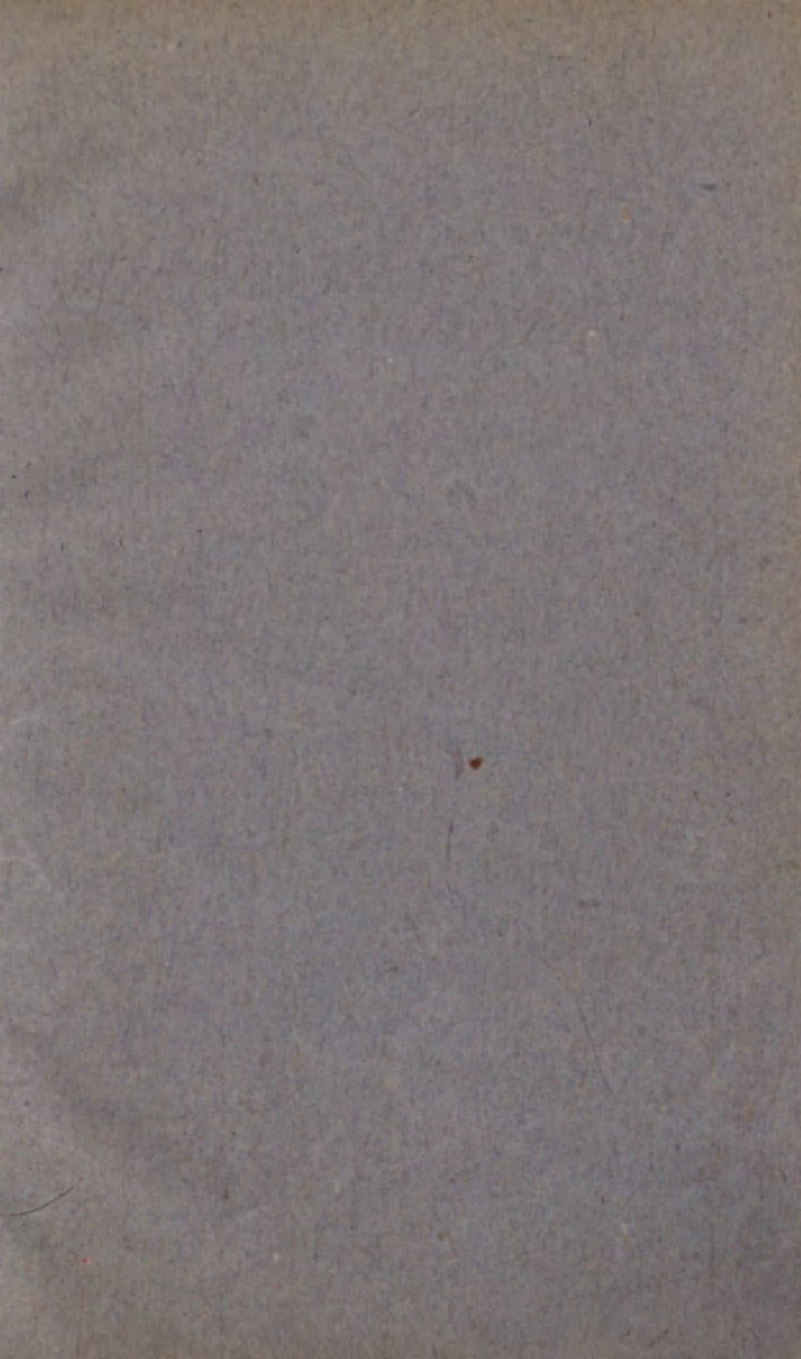


ŻYWOT

JEZUSA CHRYSYTA









Narodzenie



Jezus na śmierć osadzony.



Zwiastowanie



Izletni Jezus w kościele



Jezus w ogroju.



Dobry Pasterz



Jezus d. krzyża przyb.



Zmartwychwstanie



Matka Bolesna



Zesłanie Ducha św

ŻYWOT
JEZUSA
CHRYSTUSA
WEDŁUG
CZTERECH
EWANGELII.

MIKOŁÓW.
DRUKIEM I NAKŁADEM
KAROLA MIARKI.

Ż Y W O T

JEZUSA CHRYSTUSA

I

DZIEJE APOSTOLSKIE

WEDŁUG

CZTERECH EWANGELII.



MIKOŁÓW.

NAKŁADEM „WYDAWNICTWA DZIEŁ LUDOWYCH“

KAROLA MIARKI.

SL 1 e
R463

Pozwalamy drukować.

Z Konsystorza Biskupiego o. ł.

W Przemyślu, 5-go Listopada 1897.



Lukasz, Biskup.

L. 2876.

755060

I

K-87/4733

10.07.



6005



Przedmowa.



namy „Żywoty Świętych Pańskich“, ale czy znamy żywot Tego, który jest sam jeden „Ś w i ę t y“, sam jeden „P a n“, sam jeden „N a j-
w y ż s z y“, źródło i początek i Da-
wca świętości — Jezusa Chrystusa,
Syna Bożego, Boga naszego, Od-
kupiciela rodzaju ludzkiego? A prze-
cie (mówi nasz wielki kaznodzieja

ks. P. S k a r g a) ten żywot jest wzorem
wszystkich i On sam Mistrzem w przykładzie,
wszyscy inni uczniami, a jako różny jest obraz
od żywej twarzy, tak różne są żywoty Świętych
od tego jednego, na którego wzór i podobieństwo
być mają. Inne żywoty Świętych po wielkiej
części na jeden się stan przydają: królewski na
królewski, kapłański na kapłański, świecki na
świecki, a żywot Pana Jezusa w s z y s t k i m s t a -
nom służy. Papieże, Biskupi, kapłani, królowie,
męczennicy, wyznawcy, dziewice, pustelnicy, post-
nicy, zakonnicy, sędziowie, przełożeni, kazno-

dzieje, doktorowie, medykowie, młodzieńcy, poddani, słudzy, rzemieślnicy i inni wszyscy wzór z niego brać mogą i winni są.

Cnoty i przykłady Świętych mogą mnie pobudzić, ale siły do czynienia i naśladowania same z siebie dać nie mogę, i patrzeć na nie i kochać się w nich w sercu mogę, ale wypełnić ich bez pomocy i łaski Jezusa mego nie mogę. Sam żywot tego Pana ożywia nas, i pobudza, i naprawia zaraz, a duże czyni z tej łaski, która z niego płynie, bo nie tylko prawdy, ale i łaski pełen żywot jego. Na tego podniesionego węża nie tylko patrzę, ale patrzeniem nie leczę i uzdrawiam. Gdy się Tego sukni dotykam, siła z Niego wychodzi i do roboty zdrowie mi daje. Ta macica sok różczkom do owocu puszczenia daje, w niej różczka kwitnie i rodzi, bez niej schnie i w ogień się godzi. Rychlej się pobudzę do dobrego z pana, niżli z sługi, więcej z tego, który dla mnie więcej czyni, niż który mniej czyni. Gdy się pokory uczę, widzę pokornego sługę, nie tak się dziwuję, bo słudze korzystać się godzi i musi; ale gdy na pana samego pokornego, bardziej się swej pychy znam, gdyżem sługa i najnikczemniejsze stworzenie Jego.

Toż o innych cnotach rozumie się. Bo w Jezusie Chrystusie wszystka summa prawdy i życia. Byleśmy go poznali we wszystkich tajemnicach żywota jego, i naukach, i cnotach, i doskonałościach, jak Go nam Ewangelia święta ukazuje. — Ale tego poznania mało między nami, więc jakoby nie było wpośród nas Tego, krom

którego nie ma zbawienia, — nie było w umysłach, w sercach, w rodzinach, w narodach. Zaczem ciemności dokoła, serca oziębłe, niespokojne, pełne zawziętości i nienawiści, wreszcie spogańszczenie świata, państw, rodzin, stanów, osób.

Potrzeba więc, byśmy nie tylko naukę i cuda Jezusowe, ale wszystek żywot Jego święty, od wcielenia aż do Kalwaryi, Boską Osobę Jego, i upokorzenie wszystko, i miłość, i koronę cierniową, i płaszcz szkarłatny, i śmierć krzyżową, którą poniósł dla świata zbawienia, poznali. Z nim lekarstwo na wszystkie choroby i wszystko złe i na wszystko niedowiarstwo czasów naszych.

Księga niniejsza, którą oddaję w ręce wiernego ludu katolickiego, ma ułatwić poznanie Jezusa Chrystusa. Ta księga zawiera żywot Jezusowy według czterech Ewangelistów całościowo i w całości, zupełny w związku i następstwie, jak się ten żywot i wszystkie sprawy i nauki i cuda w czasie rozwijały. A nie ludzkiemi, lecz Duchą świętego słowy żywot ten, jako obraz żywy opisany jest i namalowany, albowiem Ewangelisci z natchnienia Ducha świętego i pod jego przewodem pisali.

Czterech jest świętych Pisarzy, ale wszyscy jedną nam Ewangelię przekazali, to jest: żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa, tę samą Boską osobę, acz rozmaitemi farby namalowaną. Co opowiada i pisze św. Mateusz, to i św. Marek, i św. Łukasz, i św. Jan, bo u każdego jedną i tę samą postać widzimy, Jezusa Chrystusa, tylko że jednemu Ewangeliscie ten, drugiemu inny rys,

inny wypadek przedstawia się żywiej i bezpośredniej, ale jednak każdy całego Chrystusa ukazuje.

Księgi takiej, jak niniejsza, nie było dotąd na ziemi naszej, a mianowicie lud prosty nie słyszał o Bogu i Odkupicielu swoim nic więcej nad to, co mu mówiono w szkole za młodu, a potem, co mówiono w kościele na ambonie. Czas już, by Żywot Pana Jezusa cały jak go Ewangeliści święci prostymi wymownymi słowami podają, znajdował się w ręku każdego Polaka, dbającego o swe oświecenie religijne i o poznanie jaknajgłębsze Jezusa, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem. Mają inne Narody katolickie taką księgę świętej Ewangelii, jako drogi skarb przechodzący w spuściźnie z ojca na dzieci, czemużby i w polskich domach, od najuboższej chaty aż do pałaców nie miał się znajdować Żywot Pana Jezusa według czterech Ewangelii świętych jaknajdokładniejszy? Ten żywot prym trzymać ma przed Żywotami Świętych Pańskich, w których się lud kocha: niechże się kocha przedewszystkiem w Żywocie Pana swojego, a duszą jego niech się raduje w Bogu, Zbawicielu jego.

Pisałem w Łeknie w dzień św. Józefa 1896.

X. J. Stagraczyński.





Część pierwsza.

Narodzenie i ukryty żywot Jezusa Chrystusa.

Rozdział pierwszy.

Zwiastowanie narodzenia św. Jana Chrzciciela.

(Ewangelia św. Łukasza, Rozdział I, wiersz 5—26).

Był za dni Heroda, króla Żydowskiej ziemi, kapłan niektórzy, imieniem Zacharyasz, z porządku Abiasza, a żona jego z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta. A byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany. A nie mieli syna przeto, iż Elżbieta była nie płodną a byli oboje podeszłymi we dniach swoich. A stało się, gdy odprawował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed Bogiem, według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem

padło, że miał kadzić, wszedłszy do kościoła Pańskiego. A wszystko mnóstwo ludu było zewnątrz, modląc się godziny kadzenia. I ukazał mu się Anioł Pański, stojąc po prawej stronie ołtarza kadzenia. I zatrwożył się Zacharyasz, ujrzawszy; i przypadła nań bojaźń. I rzekł do niego Anioł: Nie bój się, Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja, a żona twa, Elżbieta, urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego, albowiem będzie wielki przed Panem, i wina i sycery pić nie będzie, i będzie napełnion Duchem świętem jeszcze z żywota matki swej; a nawróci wiele synów Israelskich ku Panu Bogu ich. A on uprzedzi przed nim, w duchu i mocy Eliaszowej, aby obrócił serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały.

I rzekł Zacharyasz do Anioła: Skąd to poznam? bom jest stary, i żona moja podeszła we dniach swych. A odpowiadawszy Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabriel, który stoję przed Bogiem, a jestem posłan, abym mówił do ciebie, a to do-



bre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, którego się to stanie, dla tego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swojego.

A lud oczekiwał Zacharyasza. I dziwowali się, że on omieszkiwał w kościele. A gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić. I poznali, że widzenie widział w kościele. A on skiwał na nie, i został niemym. I stało się, gdy się wypełniły dni urzędu jego, odszedł do domu swego. A po onych dniach poczęła Elżbieta, żona jego i taila się przez pięć miesięcy, mówiąc: Iż mi tak Pan uczynił we dni, w które spojrzał, aby odjął moje urąganie między ludźmi.

Zwiastowanie Narodzenia Jezusa.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział I, wiersz 29—39).

A miesiąca szóstego posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny, Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z to-



ba, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej Anioł: Nie bój się, Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej Anioł.



Marya Panna nawiedza Elżbietę.

(Ewangelia św. Łukasza, rozdział I, wiersz 39—57).

Powstawszy Marya w onych dniach, poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego. I weszła w dom Zacharyaszów, i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem świętym Elżbieta, i zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skąd-że mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana. I rzekła Marya: Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy Swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszyscy narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte Imię Jego. Uczynił moc ramieniem Swojem, rozproszył pyszne my-

śląc serca ich. Złożył mocarza z stolicy, a podwyższył nizkie. Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił. Przyjął Izraela sługę Swego, wspomniawszy na miłosierdzie Swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i nasieniu jego na wieki.

I mieszkała z nią Marya jakoby trzy miesiące, i wróciła do domu swego,

Narodzenie świętego Jana.

(Ewangelia św. Łukasza, rozdział I, wiersz 57—81).

I Elżbiecie wypełnił się czas porodu, i porodziła syna. I usłyszeli sąsiedzi i krewni jej, iż uwielbił Pan miłosierdzie Swe z nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia ósmego, przyszli obrzezować dzieciątko, i nazywali go imieniem ojca jego Zacharyaszem. A odpowiadawszy matka jego, rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do niej: iż żadnego nie masz w narodzie twym, co by go zwano tem imieniem. I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać. A żądawszy tabliczki, napisał, mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. A wnet się

otworzyły usta jego i język jego, i mówił,
błogosławiąc Boga. I padł strach na



Narodzenie świętego Jana.

wszystkie sąsiady ich, i po wszystkich
górach Żydowskiej ziemi rozsławione są

wszystkie te słowa. A wszyscy, którzy słyszeli, kładli do serca swego, mówiąc: Co mniemasz za dziecko to będzie? albowiem była z nim ręka Pańska. A Zacharyasz, ojciec jego, napełnion jest Duchem świętym i prorokował, mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu Swego, i podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida, sługebnika swego, jako mówił przez usta Święty, którzy od wieku są, Proroków swoich: wybawienie od nieprzyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą, aby uczynił miłosierdzie z ojcy naszymi, i wspomniał na testament swój święty, przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam dać miał, iżbyśmy, wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni Mu służyli w świątobliwości i w sprawiedliwości przed Nim, po wszystkie dni nasze. A ty, dzieciątko, Prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abyś gotował drogi Jego, iżbyś dał naukę zbawienia ludowi Jego, na odpuszczenie grzechów ich, dla wnętrzości miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził

nas Wschód z wysokości, aby zaświtał tym, którzy w ciemności, i w cieńśmierci siedzą, ku wyprostowaniu naszych na drogę pokoju.

A dzieciątko rosło i umacniało Duchem. I było na pustyniach, aż do ukazania swego przed Izraelem.

Poślubienie Maryi Panny.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział I, wiersz 18—26).

A narodzenie Chrystusowe tak było. Gdy była poślubiona matka Jego Maryja Józefowi, pierwiej, niżli się zeszli, znana jest w żywocie mająca z Duchem świętego. A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jej osławienia, chciał ją potajemnie opuścić. A gdy on myślił, oto Anioł Pański ukazał się we śnie, mówiąc: Józefie, Synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twojej; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud Swoj od grzechów. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano od Pana pr

świ
cie
u
ało
do d
-26).
k by
Ma
zn
Du
ac s
sław
gd.
zał
i Da
nałzo
urodz
zi sy
bow
ów
wy
na pr



Proroka, mówiącego: Oto Panna w żywocie mieć będzie, i porodzi syna: i nazwą imię jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami. — A Józef wstawszy ze snu, uczynił jako mu rozkazał Anioł Pański: i przyjął żonę swoją. I nie uznał jej, aż porodziła syna swego pierwszorodnego. I nazwał imię jego Jezus.

Rozdział drugi.

Narodzenie Jezusa Chrystusa.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział II, wiersz 1—8).

I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zwa Betleem, przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swojego pierwszorodnego, a uwinęła go



w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.

Pasterze oddają pokłon Dzieciątku.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział II, wiersz 8—21).

A byli pasterze w tej krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.

A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do Nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które

nam Pan pokazał. I przyszli, kwapiąc się, i znaleźli Maryę i Józefa, i niemowlętko położone w żłobie. A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziano o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwając Boga z wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

Obrzezanie. Ofiarowanie. Symeon i Anna.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział II, wiersz 21—40).

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus, które było nazwano od Anioła pierwej, niżli się w żywocie poczęło. A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według Zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby go stawili Panu, jako napisano jest w Zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę

wedle tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim: parę synogarlic albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogoboyny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w Duchu do kościoła. A gdy wwodzili Dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął Je na ręce swoje i błogosławił Boga, i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed olicznością wszystkich narodów: światłość na objawienie pogan, i chwałę ludu Twego Izraelskiego. A ojciec jego i matka dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi, matki Jego: Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc było objawione.



I była Anna prorokini, córka Phanuelowa, z pokolenia Aser; ta była bardzo podeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem od panieństwa swego. A ta wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godzinie nadszedłszy wyznawała Panu, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaret, miasta swego.

Mędrcy ze Wschodu.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział II, wiersz 1—13).

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany, i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się



miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkim, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodsze między książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła w miejscu, gdzie było Dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą, Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.



Ucieczka do Egiptu.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział II, wiersz 13—16).

Którzy gdy odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmij Dziecię, i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Heród szukać będzie Dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę w nocy, i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Heroda, aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana przez Proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem Syna Mojego.

Rzeź niemowlątek. Powrót z Egiptu.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział II, wiersz 16—24).

Tedy Herod widząc, że był omyłowym od Mędrców, rozgniewał się bardzo, i posławszy, pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytał od Mędrców. Tedy się wypełniło, co jest rzezono przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: Głos jest słyszany w Ramie, płacz

i krzyk wielki; Rachel płacząca synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć,



Rzeź niemowlątek.

iż ich nie masz. A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a

weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy Dziecięcej szukali. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi, miasto Heroda, ojca swego, bał się tam iść; a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się spełniło, co rzeczone jest przez Proroki: Iż Nazareńskim będzie nazwany.

Jezus dwunastoletni w kościele.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział II, wiersz 40—53).

Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Nim. A rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali Go między kre-



wnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w Sercu Swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.





Część druga.

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

Rozdział pierwszy.

Przygotowania.

Przesłaniec.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział III, wiersz 1—17).

Piętnastego roku panowania Tyberysza cesarza, gdy Pontius Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów, Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszcy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opwiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na pusz-

czy: Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek ponizon będzie. I krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi: ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże. Mówił tedy do rzesz, które wychodziły, aby były ochrzczone od niego: Rodzaju jaszczurczy, kto wam pokazał, żebyście uciekali przed gniewem przyszłym? Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić: Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z tych kamieni wzbudzić syny Abrahamowi. Boć już siekiera do korzenia drzewa jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone. I pytały go rzesze, mówiąc: Cóż tedy czynić będziemy? A odpowiadając, mówił im: Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech także uczyni. Przyszli też i celnicy, aby byli ochrzczeni, i rzekli mu: Nauczycielu, co czynić będziemy? A on rzekł do nich: Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: Co mamy



czynić i my? I rzekł im: Żadnego nie bijcie ani potwarzajcie, ale na żołdzie waszym przestawajcie. A gdy się lud domniemywał, i wszyscy myśleli w sercach swych o Janie, by snadź on nie był Chrysusem, odpowiedział Jan mówiąc wszystkim: Ja was chrzczę wodą, aleć przyjdzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien rozwiązać rymyka butów Jego: ten was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem.

Jezus daje się ochrzcić.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział III, wiersz 13—18).

Tedy Jezus przyszedł od Galilei do Jordanu do Jana, aby był ochrzcon od niego. A Jan mu nie dopuszczał, mówiąc: Ja mam być ochrzcon od Ciebie, a ty idziesz do mnie? A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość. I tak Go dopuścił. A gdy Jezus był ochrzcony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły Jemu niebiosy, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzą-



cego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym mem upodobał Sobie.

Rozdział drugi.

Jezus kuszon od czarta.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IV, wiersz 1—13).

Jezus pełen Ducha świętego wrócił od Jordanu, i zaprowadzon jest od Ducha na puszcze. I był przez czterdzieści dni, i był kuszon od dyabła. A nie jadł nic w one dni. A gdy się one kończyły, łaknął. I rzekł mu dyabeł: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem. I odpowiedział mu Jezus: Napisano jest: Iż nie samem chlebem żyje człowiek, ale wszelkim Słowem Bożym. I wiódł Go dyabeł na górę wysoką, i ukazał Mu wszystkie królestwa wszego świata w okamgnieniu, i rzekł Mu: Tobie dam władzę tę wszystką, i chwałę ich, bo mnie poddane są, a komu chcę, dawam je. Te tedy, jeśli się pokłonisz przede mną, będą Twoje wszystkie. A odpowia-

dając Jezus, rzekł mu: Napisano jest: Panu Bogu twemu będziesz się kłaniał, i Jemu Samemu służył. I wiódł Go do



Jeruzalem, a postawił Go na ganku kościelnym, i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, zrzuć się stąd na dół, albowiem napisano jest, że Aniołom Swym rozkazał o Tobie,

aby Cię strzegli, a iż Cię na ręku nosić będą, byś snadź nie obraził o kamień nogi Twojej. A odpowiadając Jezus, rzekł Mu: Powiedziano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.

Poselstwo do Jana Chrzciciela.

(Ewangelia św. Jana rozdział I, wiersz 19 - 29).

Toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany i Lewity do niego, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał a nie zaprzął, a wyznał, że ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóżes tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeśliżes ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest,

który za mną przyjdzie, który przede mną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.

To się działo w Betanii za Jordaniem, kędy Jan chrzczył.

„Baranek Boży.“ Pierwsi uczniowie.

(Ewangelia św. Jana rozdział I, wiersz 29—52).

Nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata, Tenci jest, o którymem powiadał: Idzie za mną mąż, który stał się przede mną, iż pierwiej był, niż ja. A jam Go nie znał, ale iżby był objawion w Izraelu, dla tegom ja przyszedł, chrzcząc wodą. I dał świadectwo Jan, mówiąc: Iżem widział Ducha zstępującego jako gołębicę z Nieba, i został na Nim. A jam Go nie znał; ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na Nim zostawającego, Ten jest, który chrzci Duchem świętym. A jam widział, i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży.

A nazajutrz zasię stał Jan, i dwa z uczniów jego. A spojrzawszy na Jezu-

sa idącego, rzekł: Oto Baranek Boży. A usłyszeli go dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem. A obróciwszy się Jezus, i ujrzawszy ich za Sobą idących, rzekł im: Czego szukacie? Którzy Mu rzekli: Rabbi (co zowią, wyłożywszy, Nauczycielu), gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. Przyszli i widzieli, gdzie mieszka, i zostali przy Nim onego dnia; a była jakoby dziesiąta godzina. A był Andrzej, brat Symona Piotra, jeden ze dwu, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za Nim. Ten pierwaj znalazł Symona brata swego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesyasza (co jest wyłożywszy Chrystus). I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Symon, syn Jona: ty będziesz zwan Cephas (co się wykłada, Opoka).

Nazajutrz chciał wyniść do Galilei, i znalazł Filipa. I rzekł mu Jezus: Pójdź za Mną. A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzejowego i Piotrowego. Znalazł Filip Nathanaela, i rzekł mu: O którym napisał Mojżesz w Zakonie i Prorocy, znaleźliśmy, Jezusa, syna Józefowego, z Nazaret. I rzekł mu Nathanael: Mo-

żesz co dobrego być z Nazaret: Rzekł mu Filip: Pójdź, a oglądaj. Ujrzał Jezus Nathanaela idącego ku Sobie, i rzekł o nim: Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. Rzekł mu Nathaniel: Skądże mię znasz? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Pierwej, niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. Odpowiedział mu Nathaniel, i rzekł: Rabbi, Tyś jest Syn Boży, Tyś jest Król Izraelski. Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Iżem ci powiedział: Widziałem cię pod figą, wierzysz; większe nad to ujrzysz. I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie Niebo otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna Człowieczego.

Rozdział trzeci.

Gody w Kanie Galilejskiej.

(Ewangelia św. Jana rozdział II, wiersz 1—12).

Dnia trzeciego były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezuso-

wa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i Tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia Żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwaj kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.

Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. I okazał chwałę Swą, i uwierzyli weń uczniowie Jego.



Pierwszy rok publicznego zawodu Mesyaszowego.

(Od Paschy do Paschy).

Rozdział pierwszy.

Jezus objawia się w kościele Jerozolimskim na święto Paschy.

(Ewangelia św. Jana rozdział II, 12—26).!

Potem zstąpił do Kafarnaum, On i Matka Jego, a mieszkali tam nie wiele dni. A była blisko Pascha Żydwska. I wstąpił Jezus do Jeruzalem, i znalazł w kościele sprzedawające woły i owce i gołębie, i bankierze siedzące. A uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał, i stoły poprzewracał. A tem, co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyńcie domu Ojca Mego domem kupiectwa. I wspomnieli uczniowie Jego, iż jest napisano: Żarliwość domu twego zjadła mię. Żydowie tedy odpowiedzieli, i rzekli Mu: Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz? Odpowiedział Jezus, i rzekł im: Rozwalcie ten kościół, a w trzech dniach wystawię

go. Rzekli tedy Żydowie: Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a Ty go we trzech dniach wystawisz? Lecz On mówił o kościele ciała Swojego. Gdy tedy zmartwychstał, wspomnieli uczniowie Jego, iż to mówił: i uwierzyli, Pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus. A gdy był w Jeruzalem w Paschę w dzień święty, wiele ich uwierzyło w Imię Jego, widząc Jego cuda, które czynił. Lecz sam Jezus nie zwierzał Samego Siebie im dlatego, iż On znał wszystko, a iż nie trzeba Mu było, aby kto dał świadectwo o człowieku, albowiem wiedział, co było w człowieku.

Rozmowa Jezusa z Nikodemem.

(Ewangelia św. Jana rozdział III, wiersz 1—22).

Był człowiek z Faryzeuszów imieniem Nikodem, książę Żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy, i rzekł Mu: Rabbi, wiemy, iżś przyszedł od Boga Nauczycielem, bo żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz, jeśli by z nim Bóg nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie: Jeśli się kto nie odrodzi

znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. Rzekł do Niego Nikodem: Jakoż się może człowiek rodzić, będąc starym: Iżali może powtóre wnijść w żywot matki swojej i odrodzić się: Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest; a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: potrzeba się wam narodzić znowu. Duch kędy chce, tchnie. I głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi, i dokąd idzie: tak jest wszelki, który się narodził z ducha. Odpowiedział Nikodem i rzekł Mu: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeślim ziemskie rzeczy powiedział wam, a nie wierzycie: jakoż, jeślibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć będziecie? A żaden nie wstąpił do Nieba, jedno, którzy zstąpili z Nieba, Syn człowieczy,

który jest w Niebie. A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzon jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bózego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

Rozdział drugi.

Jezus w ziemi Żydowskiej.

(Ewangelia św. Jana rozdział III, wiersz 22—36).

Potem przyszedł Jezus i uczniowie Jego do Żydowskiej ziemi, i tam przemieskiwał z nimi, i chrzczył. Chrzczył też i Jan w Enon blisko Salim, iż tam było wiele wód, i przychodzili i chrzcili się. Bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. I wszczęło się gadanie od uczniów Janowych z Żydy około oczyszczenia. I przyszli do Jana, i rzekli mu: Rabbi, który z tobą był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, Ten oto chrzci, a wszyscy idą do Niego. Odpowiedział Jan, i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeśli by mu nie było dano z Nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: Nie jestem ja Chrystus, ale iżem posłan przed Nim. Kto ma oblubienicę, oblubieńcem jest; lecz przyjaciel oblubieńców, który stoi a słucha go, weselem się weseli dla głosu oblubieńcowego. To tedy wesele moje wypełnione jest. On ma rość, a ja się umniejszać. Który z wysoka przy-

chodzi, nad wszystkimi jest. Który z ziemi jest, z ziemi jest, i z ziemi mówi. Który z Nieba przyszedł, jest nad wszystkimi. A co widział i słyszał toż świadczy, a świadectwa jego żaden nie przyjmuje. Kto jego świadectwo przyjął, zapieczętował, iż Bóg jest prawdziwy. Albowiem którego Bóg posłał, Słowa Boże powiada. Bo nie pod miarą Bóg dawa ducha. Ojciec miłuje Syna, a wszystko oddał w rękę Jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży na nim zostawa.

Rozdział trzeci.

Jezus w Samaryi.

(Ewangelia św. Jana rozdział IV, wiersz 1—46).

Gdy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czyni, i chrzci, niżli Jan, (choć Jezus nie chrzcił, ale uczniowie Jego), opuścił Żydowską ziemię, i szedł zasię do Galilei. A musiał przejść przez Samaryę. Przyszedł tedy do miasta Samaryi, które zowią Sychar, blisko folwarku, które dał

Jakób Józefowi, synowi swemu. A była tam studnia Jakóbowa. Jezus tedy spracowany z drogi, siedział tak nad studnią. Godzina była jakoby szósta. Przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. Rzekł jej Jezus: Daj Mi pić. Bo uczniowie Jego odeszli byli do miasta, aby kupili strawy. Rzekła mu tedy ona Samarytanka niewiasta: Jakoż Ty, Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest niewiasta Samarytanka? bo Żydowie nie obcują z Samarytany. Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Byś wiedziała dar Boży, i kto jest, coć mówi: Daj Mi pić, tybyś Go znać była prosiła, a dałciaby wodę żywą. Rzekła Mu niewiasta: Panie, nie masz i czem czerpać a studnia jest głęboka, skądże masz wodę żywą? Izażeś ty większy jest, niżli ojciec nasz Jakób, który nam studnię dał, i sam z niej pił, i synowie jego, i dobytek jego? Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Każdy, który pije z tej wody, zasię będzie pragnął; lecz ktoby pił z wody, którą mu Ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą mu Ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu. Rzekła do Niego niewiasta: Panie, daj mi tej wody, abym nie-

pragnęła, ani tu czerpać chodziła. Rzekł jej Jezus: Idź, zawołaj męża twego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta i rzekła: Nie mam męża. Rzekł jej Jezus: Dobrześ powiedziała, iż nie mam męża. Albowiemś pięciu mężów miała, a teraz, którego masz, nie jest mężem twoim. Toś prawdziwie powiedziała. Rzekła Mu niewiasta: Panie, widzę, iż Ty jest Prorok. Ojcowie nasi chwalili na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, kędy potrzeba chwalić. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze tej, ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca. Wy chwalicie, co nie wiecie; my chwalimy co wiemy, bo zbawienie z Żydów jest. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili. Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie. Rzekła Mu niewiasta: Wiem, że przyjdzie Mesyas (którego zowią Chrystusem), gdy tedy przyjdzie, On oznajmi nam wszystko. Rzekł jej Jezus: Jam jest,

który z tobą mówię. A natychmiast przyszli uczniowie Jego, i dziwowali się, że z niewiastą mówił. Wszakóż żaden nie rzekł: O co pytasz, albo co z nią rozmawiasz? Zostawiła tedy wiadro swe niewiasta, i szła do miasta, i mówiła onym ludziom: Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła: nie ten-li jest Chrystus? A przetoż wyszli z miasta i szli do Niego. A tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedz. A On im rzekł: Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mówili tedy uczniowie między sobą: Alboć Mu kto jeść przyniósł? Rzekł im Jezus: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który Mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego. Izaż wy nie mówicie: iż jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Oto wam powiadam: podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu. A kto rżnie, bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który sieje, weselił się społu, i który żnie. Albowiem w tem słowo jest prawdziwe, iż inszy jest, który sieje a inszy, który żnie. Jam was

posłał żąć, czegoście wy nie robili; insi robili, a wyście weszli w prace ich.

A z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyli weń dla słowa niewiasty świadectwo dającej, że mi wszystko powiedział, com jedno uczyniła. Gdy tedy przyszli do Niego Samarytanie, prosili Go, aby tam został. I zamieszkał tam dwa dni. I daleko więcej ich uwierzyło weń dla mowy Jego. A niewieście mówili: Iż już nie dla twojej powieści wierzymy, bośmy sami słyszeli, i wiemy, że Ten jest prawdziwie Zbawiciel świata.

A po dwu dniach wyszedł stamtąd, i odszedł do Galilei. Albowiem samże Jezus świadectwo dał, iż Prorok w ojczyźnie swej czci nie ma. Gdy tedy przyszedł do Galilei, przyjęli Go Galilejczycy, ujrzawszy wszystko, co był uczynił w Jerozaleem w Święto, bo i sami byli przyszli na dzień święty.

Uzdrowienie syna królika w Kafarnaum.

(Ewangelia św. Jana rozdział IV, wiersz 46—55).

Przyszedł tedy zasię do Kany Galilejskiej, gdzie wodę winem uczynił. I był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna jego, bo poczynął umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą Mu powiedział Jezus, i siedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu służdy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystkie dom jego.

Ten zasię wtóry znak uczynił Jezus, przyszedłszy z Żydowskiej ziemi do Galilei.

Jezus w synagodze w Nazaret.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VI, wiersz 15–32).

A on nauczał w bóżnicach ich, i był wielce ważony u wszystkich. I przyszedł do Nazaret, gdzie był wychowan. I szedł według zwyczaju Swego w dzień sobotni do bóżnicy, i wstał czytać. I podano Mu księgi Izajasza Proroka. A otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisano: „Duch Pański nade mną, dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrowił skruszone na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie, i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzone, i opowiadał rok Pański przyjemny, i dzień odpłaty.“ A zamknąwszy księgi, oddał słudze, i siadł. A oczy wszystkich w bóżnicy były weń wlepione. I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych. A wszyscy dawali Mu świadectwo, i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego, i mówili: Iżaż ten nie jest Syn Józefów? I rzekł im: Pewnie Mi rzeciecie tę przypowieść: Lekarzu, ulecz samego siebie! Jako wiele rzeczy

słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyni i tu w ojczyźnie Twojej. I rzekł: Zaprawdę wam powiadam, iż żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej. Wprawdzie mówię wam, było wiele wdów za dni Eliaszkowych w Izraelu, gdy było zamknięte niebo do trzech lat i sześci miesięcy, gdy był wielki głód po wszystkiej ziemi; a do żadnej z nich nie był posłan Eliaz, jedno do Sarepty Sydońskiej, do niewiasty wdowy. I wiele trędowatych było w Izraelu za Elizeusza Proroka, a żaden z nich nie był oczyszczon, jedno Naaman Syryanin. I napełnieni są wszyscy gniewem w bóżnicy, słysząc to. I wstali i wyrzucili Go z miasta, i wywiedli Go aż na wierzch góry, na której miasto ich zbudowane było, aby Go zrzucili. A On przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł. I zstąpił do Kafarnaum, miasta Galilejskiego, i tam ich nauczał w szabaty.

Rozdział piąty.

Uzdrowienie opętanego w Kafarnaum.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział IV, wiersz 13–17).

I opuściwszy miasto Nazaret, przyszedł i mieszkał w Kafarnaum nad morzem, na granicach Zabulon i Neftalim, aby się wypełniło, co jest rzeczone przez Izajasza Proroka: Ziemia Zabulon i ziemia Neftalim, droga morska za Jordanem, Galilea poganów, lud, który siedział w ciemnościach, ujrzał światłość wielką, i siedzącym w krainie cienia śmierci weszła światłość. Odtąd począł Jezus kazać i mówić: Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo Boże.

I zstąpił do Kafarnaum, miasta Galilejskiego, i tam ich nauczał w szabaty. I zdumiewali się nad nauką Jego, bo była z władzą mowa Jego. A w bóżnicy był człowiek mający czarta nieczystego, i zawołał wielkim głosem, mówiąc: Niechaj, co mam i Tobie, Jezusie Nazareński? przyszedłeś zatracić nas? znam cię, ktoś jest, Święty Boże. I sfukał go Jezus, mówiąc: Zamilknij, a wynijdź z niego. A czart porzuciwszy go w pośrodek, wyszedł

od niego, i nic mu nie zaszkodził. I padł strach na wszystkich, i rozmawiali jeden do drugiego, mówiąc: Cóż to za słowo, iż z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a wychodzą? I rozchodziła się sława o Nim na wszelkie miejsce krainy.

Uzdrowienie świekry Szymona Piotra.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IV, wiersz 38—45).

I postawszy Jezus z bóżnicy, wszedł do domu Symonowego. A świekra Symonowa zdjeta była gorączką wielką, i prosili Go za nią. I stojąc nad nią, rozkazał gorączce, i opuściła ją. A natychmiast wstawszy, służyła im. A gdy zaszło słońce, wszyscy, którzy mieli chorujące rozlicznemi niemocami, przywodzili je do Niego. A On na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je. A wychodzili czarci z wielu ich, wołając i mówiąc: Iżeś ty jest Syn Boży. A łając, nie dopuszczał im mówić, że wiedzieli, iż On jest Chrystusem. A gdy był dzień, wyszedłszy, szedł na puste miejsce, a rzesze Go szukały. I przyszły aż do Niego, i zatrzymywały Go, aby nie odchodził od nich. Którym On rzekł, że i innym miastom potrzeba, abym opowia-

dał Królestwo Boże, bom dlatego posłan.
I kazał w bóżnicach Galilejskich.

Bogaty połów ryb.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział V, wiersz 1—12).

I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchali Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił Go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdz ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było

zdumienie ogarnęło, i wszystkie, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали. Także też Jakóba i Jana, Syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

Uzdrowienie trędowatego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział V, wiersz 12—16).

Stało się, gdy był w jednym mieście, a oto mąż pełen trądu, a ujrawszy Jezusa, i padłszy na oblicze, prosił Go, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A ściągnąwszy rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. A natychmiast odszedł trąd od niego; a On mu przykazał, aby nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz na świadectwo im.

Uzdrowienie powietrzem ruszonego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział V, wiersz 15—27).

I rozchodziła się o Nim więcej powieść, i schodziły się wielkie rzesze, aby

słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. A On ustępował na pustynię, i modlił się. I stało się dnia jednego, a On siedział, ucząc. I siedzieli Faryzeuszowie, i zakonni Doktorowie, którzy byli przyszli z wszystkich miasteczek Galilei, i Żydowskiej ziemi, i z Jeruzalem, a moc Pańska była ku uzdrowieniu ich. A oto mężowie niosący na łożku człowieka, który był ruszony powietrzem, i szukali go wnieść, i postawić przed Nim. A nie znalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach i przez dachówki spuścili go z łożkiem w pośrodek przed Jezusa. Których wiarę ujrzawszy, rzekł: Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje. I poczęli myśleć Doktorowie i Faryzeuszowie, mówiąc: Któż jest Ten, co mówi bluźnierstwa? Któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg? A Jezus poznawszy myśli ich, odpowiadając, rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych? Cóż jest łączniejszego rzec: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, iż Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, (rzekł ruszonemu powietrzem): Tobie mówię, wstań, a weź łożko

twoje, a idź do domu twego. A natychmiast wstawszy przed nimi, wziął łożę, na którym leżał, i szedł do domu swego, wielbiąc Boga. I zdumienie zdjęło wszystkich, i wielbili Boga. I napełnili się bojaźnią, mówiąc, żeśmy dziś dziwy widzieli.

Powołanie Mateusza.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział V, wiersz 27—40).

A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego na cle, i rzekł mu: Pójdź za Mną. A opuściwszy wszystko, wstawszy, szedł za Nim. I uczynił Mu Lewi wielką ucztę w domu swoim; i była wielka rzesza celników, i innych, którzy z nimi siedzieli. I szemrali Faryzeusze i Doktorowie ich, mówiąc do uczniów Jego: Czemu z celniki i z grzeszniki jecie i pijecie? A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do nich: Nie potrzebują, którzy zdrowi są, lekarza, ale którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych ku pokucie. A oni rzekli do Niego: Czemu uczniowie Janowi poszczą często, i modlitwy czynią, także i Faryzeusze, a Twój jedzą i piją? Którym On rzekł: Żali możecie uczynić, żeby sy-

nowie oblubieńcowie pościli, póki z nimi jest oblubieniec? Lecz przyjdą dni, gdy oblubieniec będzie wzięt od nich, tedy one dni pościć będą. A powiedział im w też podobieństwo: Iż żaden płaty od sukni nowej nie przyszywa do szaty starej, bo inaczej i nowe drze i nie przystoi staremu płat do nowego. I żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczej wino nowe rozsadzi statki, i samo wyciecze i statki się w niwecz obróca; ale nowe wino ma być lane w statki nowe, a oboje bywają zachowane. I żaden pijąc stare, nie wnet chce nowego, bo mówi, lepsze jest stare.

Rok drugi publicznego zawodu Mesjaszowego.

(Od Paschy drugiej do Paschy trzeciej).

Rozdział pierwszy.

Uzdrowienie chorego od 38 lat.

(Ewangelia św. Jana rozdział V, wiersz 1 — 48).

Potem był dzień święty Żydowski, i wstąpił Jezus do Jeruzalem. A jest w Jeruzalem owcza sadzawka, którą po Żydowsku zowią Betsaida, mająca pięć

kruźganków. W tych leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. A Anioł Pański zstępował czasu pewnego w sadzawkę, i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakabykolwiek zdjęty był niemocą. A był tam niektóry człowiek trzydzieści i ośm lat mając w niemocy swej. Tego ujrawszy Jezus leżącego, i poznawszy, że już długi czas miał, rzekł mu: Chcesz być zdrów? Odpowiedział Mu chory: Panie, nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda. Bo gdy ja przychodzę, inszy zstępuje przede mną. Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łoże twe, a chódź. I natychmiast zdrowym się stał on człowiek, i wziął łoże swe i chodził. A był szabat dnia onego. Mówili tedy Żydowie onemu, który był uzdrowiony: Szabat jest, nie godzi się tobie łoża twego nosić. Odpowiedział im: Który mię zdrowym uczynił, On mi rzekł: Weźmij łoże twe, a chódź. Pytali go tedy: Któryż jest ten człowiek, coć powiedział: Weźmij łoże twoje, a chódź? A on uzdro-

wiony nie wiedział, kto był. Albowiem Jezus schronił się od rzeszy, która była na miejscu. Potem go Jezus znalazł w kościele, i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało. Odszedł on człowiek, i oznajmił Żydom, iż Jezus jest który go zdrowym uczynił. Dlatego Żydowie prześladowali Jezusa, że to czynił w szabat. Lecz im Jezus odpowiedział: Ojciec Mój aż dotąd działa, i Ja działam. Dla tego tedy więcej szukali Żydowie zabić Go, iż nie tylko gwałcił szabat, ale też Boga powiadał być Ojcem Swoim, czyniąc się równym Bogu. Odpowiedział tedy Jezus, i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może Syn sam od Siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego; albowiem cokolwiek On czyni, to i Syn także czyni. Bo ojciec miłuje Syna, i wszystko Mu ukazuje, co Sam czyni, i większe mu nad te uczynki okaże, abyście się wy dziwowali. Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia. Bo Ojciec nikogo nie sądzi; lecz wszystek sąd dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci

Ojca, który Go posłał. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż kto słowa Mego słucha, i wierzy Onemu, który Mię posłał, ma żywot wieczny, a nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: żeć idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszają, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot Sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot Sam w Sobie, i dał Mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu. Nie mogę Ja Sam od Siebie nic czynić. Jako słyszę, sądzę, a sąd Mój jest sprawiedliwy, iż nie szukam woli Mojej, ale woli Tego, który Mię posłał. Jeśli Ja Sam o Sobie daję świadectwo, świadectwo Moje nie jest prawdziwe. Inszy jest, który o Mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydawa o Mnie: Wyście ślali do Jana, i dał świadectwo prawdzie. A Ja nie od człowieka świa-

dectwo biore, ale to mówię, abyście wy byli zbawieni. On-ci był świecą gorejącą i świecącą. A wyście się chcieli do czasu paradować w światłości Jego. Aleć Ja mam świadectwo większe, niż Janowe. Albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, same uczynki, które Ja czynię, świadczą o Mnie, iż Mię Ojciec posłał. A Ojciec, który Mię posłał, onże świadectwo dał o Mnie. I nie słyszeliście nigdy głosu Jego, aniście osoby Jego widzieli; i słowa Jego nie macie w sobie mieszkającego, iż którego On posłał, Temu wy nie wierzycie. Rozbierajcie pisma, bo się wam zda, że w nich żywot wieczny macie; a one są, które świadectwo dają o Mnie. A do Mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli. Chwały od ludzi nie biore. Alem poznał was, iż miłości Bożej nie macie w sobie. Jam przyszedł w Imię Ojca Mego, a nie przyjmujecie Mię; jeśli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od drugiego bierzecie, a chwały, która od samego Boga jest, nie szukacie? Nie mniemajcież, abym Ja was oskarżać miał u Ojca, jest, który was oskarża Mojżesz,

w którym wy nadzieję macie. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i Mnie wierzyli, bowiem on o Mnie pisał. Lecz jeśli jego pismom nie wierzycie, jakoż Moim słowom uwierzycie?

Uczniowie Jezusa zrywają kłosa na polu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IV, wiersz 1—6).

I stało się w szabat wtóropierwszy, gdy szedł przez zboża, uczniowie rwali kłosa, i jedli, wycierając rękoma. A niektórzy z Faryzeuszów mówili im: Co czynicie, co się nie godzi w szabaty? A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Aniście tego czytali, co czynił Dawid, gdy sam łaknął, i co z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego, i wziął chleby pokładne, i jadł, i dał tym, którzy z nim byli; których nie godzi się jeść, jedno tylko kapłanom? I mówił im: Że Syn Człowieczy jest Panem i szabat.

Alboście nie czytali w Zakonie, że w szabaty kapłani w kościele gwałcą szabat, a bez winy są? Lecz mówię wam, iż tu większy jest, niż kościół. A gdybyście wiedzieli, co jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nigdybyście byli nie potępiali

niewinnych. Albowiem Panem jest Syn Człowieczy i szabat.

Jezus uzdrawia uschlą rękę człowieka.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VI, wiersz 6—12).

Stało się też i w drugi szabat, że wszedł do bóżnicy, i uczył. A był tam człowiek, a ręka prawa jego była uschlą. I podstrzegali Doktorowie i Faryzeusowie, jeśliby w szabat uzdrawiał, aby znaleźli o coby Nań skarżyli. A On wiedział myśli ich, rzekł człowiekowi, który miał rękę uschlą: Wstań, a stań w pośrodku. I powstawszy, stanął. I rzekł do nich Jezus: Pytam was, jeśli się godzi w szabaty dobrze czynić czyli źle? duszę zachować, czyli zatracić? A spojrzawszy po wszystkich, rzekł człowiekowi: Wyciągnij rękę twoją. I wyciągnął: i przywrócona jest ręka jego. A oni napełnili się szaleństwem, i namawiali się, coby uczynić Jezusowi.

Rozdział drugi.

Obranie Apostołów.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VI, wiersz 12—17).

A stało się w one dni, odszedł na górę modlić się, i nocował na molitwie Bożej. A gdy był dzień, przyzwał uczniów Swych, i wybrał z nich dwanaście, które też nazwał Apostoły: Szymona, którego nazwał Piotrem, i Andrzeja brata jego, Jakóba i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza i Tomasza, Jakóba Alfeuszowego, i Symona, którego zowią Zelotem, i Judę Jakóbowego, i Judasza Iszkariota, który był zdrajcą.

Rozdział trzeci.

Kazanie na górze.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VI, wiersz 17—49).

A zszedłszy z nimi, stanął w polu, i rzesza uczniów Jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej Żydowskiej ziemi i z Jeruzalem, i z pomorza, i Tyru i Sydonu; którzy byli przyszli, aby Go słuchali, i byli uzdrowieni od niemocy swoich. I którzy nagabani byli od duchów nieczy-

stych, uzdrawiani byli. I wszystka rzecz pragnęła się Go dotknąć, albowiem moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich. A On podniósłszy oczy na ucznie Swoje, mówił: Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni. Błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie, i gdy was wyłączą i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna-Człowieczego. Weselcie się dnia onego i radujcie się, bo oto zapłata wasza jest obfita w Niebie. Bo wedle tego Prorokom czynili ojcowie ich. Wszakże biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać. Biada, kiedy o was dobrze będą mówić ludzie, bo wedle tego czynili fałszywym Prorokom ojcowie ich. Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają

I kto cię bije w policzek, nastaw i drugiego, a temu, któryćby brał płaszcz, i sukni nie zbraniaj. I każdemu, któryby cię prosił, daj; a kto bierze co twojego jest, nie upominaj się. A jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także im i wy czyńcie. A jeśli miłujecie te, którzy was miłują, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy miłują co ich miłują. A jeśli dobrze uczynicie tym, którzy wam dobrze czynią, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy to czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, co za dziękę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby tyleż odebrali. A tak miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synmi Najwyższego; albowiem On dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym. A tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Opuuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano: miarę dobrą i natłoczoną, i potrzesioną i opły-

wającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone.

I powiedział im podobieństwo: Iżali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadają? Nie jest ci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który jest w oku twoim, nie baczysz? Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twym nie bacząc? Obludniku, wyrzuc pierwszej tram z oka twego, a tedy przyjrzyj, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego. Albowiem nie jest drzewo dobre, które czyni złe owoce, ani drzewo złe, które czyni owoc dobry. Bo każde drzewo z owocu swego bywa poznane. Bo nie zbierają z ciernia fig, ani z głogu zbierają winnych jagód. Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre; a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. Albowiem z obfitości serca usta mówią. Przecz że Mię zowiecie: Panie, Panie, a nie czynicie co powiadam? Wszelki, który przychodzi do Mnie,

a słucho mów Moich, i czyni je: okaże wam, komu jest podobnem. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który wykopał głęboko, i założył fundament na skale, a gdy wezbrała powódź otrąciła się rzeka o on dom a nie mogła go poruszyć; bo był założony na skale. Lecz ten, który słucho a nie czyni, podobien jest człowiekowi, który buduje dom swój na ziemi bez gruntu, o który otrąciła się rzeka, i natychmiast upadł; i stało się obalenie domu onego wielkie.

(Ewangelia św. Mateusz rozdział V, wiersz
13 do końca).

Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Ninacz się więcej nie zgodzi, jedno aby była precz wyrzucona, i podeptana od ludzi. Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone ani zapalają świece i kładą jej pod korzec ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.

Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać Zakon albo Proroki; nie przy-

szedłem rozwiązać ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Aż przeminie Niebo i ziemia, jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni się w Zakonie, aż się wszystko stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, i takby ludzi nauczał, będzie zwan najmniejszym w Królestwie niebieskiem. A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem. Albowiem powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniesz do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien Rady. A ktoby rzekł: Głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój. Zgódź się

z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię śnać przeciwnik nie podał sędziemu a sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek. Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A Ja powiadam wam: iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej porządał, już ją cudzołożył w sercu swoim. Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzucić od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją a zarzucić od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła. Słyszeliście zasię, iż powiedziano starym: Nie będziesz krzywoprzysięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje. A Ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali, ani na Niebo, bo jest Stolica Boża; ani na ziemię, albowiem jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jerozalem, albowiem jest miasto wielkiego,

ani na głowę twoją będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym. A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest. Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam, że-
byście się nie przeciwiali złemu; ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu drugiego; a temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz: a ktoby cię kolwiek przymuszał na tysiąc kroków, idź z nim i drugie dwa. A który cię prosi, daj mu, a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. Słyszeliście, iż powiedziano: Będiesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i na złe, i opuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem jeśli miłujecie te,

co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracie waszą, cóż więcej czynicie? azaż i pogan tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.

(Ewangelia św. Mateusza, rozdział VI, wiersz 1—9;
wiersz 16—18).

Strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni u ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości; a Ojciec twój który widzi w skrytości, odda tobie. A gdy się modlicie, nie będziecie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlić będziesz,

wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości odda tobie. A modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie; albowiem mniemają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani. Nie bądźcie tedy im podobni, albowiem-ci wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwaj, niżbyście Go prosili. A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi. Albowiem twarze swoje niszczą, aby się ludziom zdali poszczącymi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty, kiedy pościsz, namaż głowę twoją, i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości; a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział VII, wiersz 1—7; wiersz 12 do końca).

Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem, którymbyście sądem sądzeni, sądzeni będziecie, i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzają wam. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz? Albo jak mówisz bratu twemu: Dopuszcz, że wyjmę

źdźbło z oka twego, a oto tram jest
 w oku twojem? Obludniku, wyrzuć pier-
 wej tram z oka twego, a tedy przejrysz,
 abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.
 Nie dawajcie psom świętego, ani mieście
 pereł waszych przed wieprze, by ich
 snadź nie podeptały nogami swemi, a obró-
 ciwszy się, aby was nie roztargali.
 Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby
 wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.
 Boć ten jest Zakon i Prorocy. Wchódź-
 cie przez ciasną bramę, albowiem sze-
 roka brama i przestronna jest droga, która
 wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest,
 którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna
 brama i wązka jest droga, która wiedzie
 do żywota, a mało ich jest, którzy ją
 znajdują. Strzeżcie się pilnie fałszywych
 Proroków, którzy do was przychodzą
 w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy
 drapieżni; z owoców ich poznajecie je.
 Izali zbierają z ciernia jagody winne,
 albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo
 dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo
 owoce złe rodzi. Nie może drzewo do-
 bre owoców złych rodzić, ani drzewo
 złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie
 drzewo, które nie rodzi owocu dobrego,

będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego. Wiele ich rzeczy Mi dnia onego: Panie, Panie, iżaliśmy w Imię Twoje nie prorokowali i w Imię Twe czartów nie wyganiali, i w Imię Twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im, żeś was nigdy nie znał: odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie. Wszelki tedy, który słucha tych słów moich, i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany. A wszelki, który słucha tych słów Moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki.

I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewała się rzesza nad nauką

Jego. Albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako Doktorowie ich i Faryzeuszowie.

Rozdział czwarty.

Rotmistrz w Kafarnaum.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VII, wiersz 1—11;
św. Mateusza rozdział VII, wiersz 11—13).

Gdy dokończył wszystkich słów swych, **G**dy uszu ludu, wszedł do Kafarnaum. A niektórego rotmistrza sługa, źle się mając, miał umrzeć, który u niego był drogi. A usłyszawszy o Jezusie, posłał do Niego starsze Żydowskie, prosząc Go, aby przyszedł i uzdrowił sługę jego. A oni przyszedłszy do Jezusa prosili Go z pilnością, mówiąc Mu: Iż go dzień jest, abyś mu to uczynił, albowiem naród nasz miłuje i on nam zbudował bóżnicę. A Jezus szedł z nimi. A gdy już niedaleko był od domu, posłał do niego rotmistrz przyjacioły, mówiąc: Panie, nie trudź się. Bom nie jest go dzień, abyś wszedł pod dach mój; przełożem się i sam nie miał za godnego, abym miał przyjść do Ciebie, ala rzeknij słowem, a uzdrowion będzie sługa mój.

Bom i ja jest człowiek pod władzą, postanowiony mając pod sobą żołnierze, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Przyjdź, i przychodzi: a słudze mojemu: Uczyń to, i uczyni. Co usłyszawszy Jezus, dziwował się, i obróciwszy się, rzekł rzeszom za sobą idącym: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary ani w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. A wróciwszy się, co byli posłani, do domu, znaleźli sługę, który chorował zdrowego.

Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VII, wiersz 11—18).

I stało się potem, szedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie Jego, i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynej matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, uli-

tował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar.



A ci, co niesli, stanęli i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł on, który był umarły, i począł mówić, i dał

go matce Jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój. I rozeszła się o Nim ta powieść po wszystkiej Żydowskiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie.

Dwaj ślepi w Kafarnaum.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział IX, wiersz 26—32).

A gdy Jezus przechodził zoną, szli za Nim dwaj ślepi, wołając i mówiąc: Zmiłuj się nad nami, Synu Dawidów. A gdy przyszedł do domu, przystąpili do Niego ślepi. I rzekł im Jezus: Wierzycie, iż wam to mogę uczynić? Rzekli mu: Iście, Panie. Tedy się dotknął oczu ich mówiąc: Wedle wiary waszej niechaj się wam stanie. I otworzyły się oczy ich. I zagroził im Jezus, mówiąc: Patrzcie, aby kto nie wiedział. Lecz oni wyszedłszy, rozśławiali Go po wszystkiej onej ziemi.

Rozdział piąty.

Poselstwo Janowe.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział VII, wiersz 18—36;
ewangelia św. Mateusza rozdział XI, wiersz 12—20).

Oznajmili Janowi uczniowie jego o tem wszystkiem. A Jan wezwał dwu z uczniów swoich, i posłał do Jezusa, mówiąc: Tyś jest, który ma przyjść, czyli inszego czekamy? A gdy przyszedł do Niego mężowie, rzekli: Jan Chrzciciel posłał nas do Ciebie, mówiąc: Tyś jest, który ma przyjść, czyli inszego czekamy? (A onejże godziny wiele ich uzdrowił od niemocy i chorób, i od duchów złych: a wiele ślepych wzrokiem darował). A odpowiedziawszy, rzekł im: Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: iż ślepi widzą, chro- mi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy Ewangelię przyjmują; a błogosławiony jest, którykolwiek się nie zgorszy ze mnie. A gdy odeszli posłowie Janowi, począł o Janie mówić do rzeszy: Có- żeście wyszli na puszcze widzieć? trzci-

nę, która się od wiatru chwieje? Ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy są w szacie kosztownej, i w rozkoszach, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Ten jest, o którym napisano jest: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą. Albowiem powiadam wam: Większy między narodzonemi z niewiast, prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest. Lecz który mniejszym jest w Królestwie Bożem, większy jest, niżli on. A słysząc lud wszystek i celnicy, usprawiedliwili Boga, ochrzczeni chrztem Janowym. Ale Faryzeuszowie i biegli w Zakonie wzgardzili radą Bożą sami przeciw sobie, nie ochrzczeni od niego. I rzekł Pan: Komuż tedy podobne rzekę ludzie rodzaju tego? a komu są podobni? Podobni są chłopiętom na rynku siedzącym i z sobą rozmawiającym, i mówiącym: Graliśmy wam na piszczałkach, a nie tańcowaliście; narzekaliśmy, a nie płakaliście. Bo przyszedł Jan Chrzciciel, ani jedząc chleba, ani pijąc

wina, a mówicie: czarta ma. Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, i mówicie: Oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników. I usprawiedliwiona jest mądrość od wszystkich synów swoich.

A od dni Jana Chrzciciela aż dotąd, Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Bo wszyscy Prorocy i Zakon, aż do Jana prorokowali; a jeśli chcecie przyjąć, ten-ci jest Eliasza, który ma przyjść. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

Niewiasta grzesznica w domu Faryzeusza.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VII, wiersz 36—51).

Niektóry z Faryzeuszów prosił Go, aby z nim jadł. I wszedłszy w dom Faryzeuszów, siadł do stołu. A oto niewiasta, która była w mieście grzesznica, skoro się dowiedziała, iż siedział u stołu w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastr olejku, i stanawszy z tyłu u nóg Jego, poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi Jego, i olejkim mazała.

A widząc Faryzeusz, który Go był wezwwał, rzekł, sam w sobie mówiąc: By ten był Prorokiem, wzdyćby wiedział, która i jaka jest niewiasta, co się Go dotyka: bo jest grzesznica. A Jezus odpowiadawszy, rzekł do niego: Symonie, mam ci coś powiedzieć. A on rzekł: Mistrzu, powiedz. Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz: jeden dłużeń był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem płacić, darował obydwom. Któryż tedy więcej go miłuje? A Szymon odpowiadawszy, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej darował. A On mu odpowiedział: Dobrześ rozsądził. I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Symonowi: Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi Moje, a ta łzami polała nogi Moje, a włosami swemi otarła. Nie dałeś Mi pocałowania, a ta, jakoż weszła, nie przestała całować nóg Moich. Nie pomazałeś oliwą głowy Mojej, a ta olejem nogi Moje pomazała. Przeto powiadam ci, odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje. I rzekł do niej: Odpuszczają się tobie grze-

chy. I poczęli, którzy spół u stołu siedzieli, mówić między sobą: Któż jest Ten, który i grzechy odpuszcza? I rzekł do Niewiasty: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokój.

Rozdział szósty.

Jezus naucza przez przypowieści i podobieństwa.

§ 1.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 1 do 19;
ewang. św. Mateusza rozdział VIII, wiersz 16 do 18).

A stało się potem, a on chodził po mieściech i miasteczkach, kazał i przepowiadając Królestwo Boże, a dwanaście z Nim, i niektóre niewiasty, które były uzdrowione, od duchów złych i od chorób: Marya, którą zowią Magdaleną, z której siedm czartów wyszło było, i Joanna, żona Chuzego, sprawcy Herodowego, i Zuzanna, i innych wiele, które Mu służyły w majątności swoich. A gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Niego, rzekł przez podobieństwo:

Wyszedł, który sieje, siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło

podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebiescy podzióbali je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie, a spolem wszedłszy, ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podle drogi, są ci, którzy słuchają, potem przychodzi dyabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę, którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, a od troskania, i bogactw, i rozkoszy żywota, odszedłszy, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są,

którzy dobrem, a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymawają, i owoc przynoszą w cierpliwości. A żaden zapaliwszy świecę, nie nakrywa jej naczyńiem, albo kładzie pod łożę; ale stawia na świeczniku, aby którzy wchodzą, widzieli światło. Albowiem nie masz tajemnej rzeczy, któraby się objawić nie miała, ani skrytej, któraby poznana nie była, i na jawią nie wyszła. A przetoż patrzcie, jako słuchać macie. Albowiem kto ma, będzie mu dano, a ktokolwiek nie ma, i to, co mniema, żeby miał, będzie od niego odjęto.

A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy wasze, iż słyszą. Albowiem zaprawdę mówię wam, iż wiele Proroków i sprawiedliwych żądali widzieć co widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.

§ 2.

(Ewangelia św. Marka rozdz. IV, wiersz 26—30; ewg. św. Mateusza rozdz. XIII, wiersz 24—31).

I mówił: Tak jest Królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię, a spałby i wstawał w nocy i we dni, a nasienie by wschodziło i rosło, gdy on nie wie. Bo ziemia sama

z siebie owoc rodzi, najprzód trawę, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy się dostoi zboże, wnet zapuści sierp, bo żniwo przyszło.

Inne podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego, i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjaczny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierajcie pierwaj kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do guma mojego.

Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakry-

ła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Tedy rozpuściwszy rzesze, poszedł do domu. I przystąpili do Niego uczniowie Jego, mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo kąkolu roli. Który odpowiadając, rzekł im: Ten, który sieje dobre nasienie, jest Syn człowieczy. A rola jest świat. A dobre nasienie, ci są synowie królestwa. A kąkol są synowie złego. A nieprzyjaciół, który go nasiał jest dyabeł. A żniwo jest dokonanie świata. A żęncy są Aniołowie. Jak tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokonaniu świata: pošle Syn człowieczy Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia, i te, którzy czynią nieprawość, i wrzucą je w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w Królestwie Ojca ich. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

Podobne jest Królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazłszy człowiek, skrył; a od radości jego odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, a oną rolę kupuje.

Zasię podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A znalazłszy jedną drogą perłę, odszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.

Zasię podobne jest Królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, a wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu; który gdy się napełnił, wyciągnąwszy, a na brzegu usiadłszy, wybrali dobre w naczynie, a złe precz wyrzucili. Tak będzie w dokonaniu świata: wynijdą Aniołowie, i wyłączą złe z pośrodku sprawiedliwych, i wrzucają je w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wyrozumieliście to wszystko? Mówią mu: Tak. Rzekł im: Przetoż każdy Doktor nauczony w Królestwie niebieskiem podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje z skarbu swego nowe i stare rzeczy.

Rozdział trzeci.

Jezus a Matka Jezusowa i bracia Jego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 19 do 22).

I przyszedli do Niego Matka i bracia Jego, ale do Niego przystąpić nie mogli dla ciżby. I oznajmiono Mu: Matka Twa i bracia Twoi stoją przed domem, chcąc Cię widzieć. Który odpowiedziawszy rzekł do nich: Matka Moja i bracia Moi ci są, którzy Słowa Bożego słuchają i czynią.

Uśmierzenie burzy na morzu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 22 do 26).

A stało się dnia jednego, a On wstąpił w łódkę, i uczniowie Jego, i rzekł do nich: Przeprawmy się za jezioro. I odbili. A gdy się oni wieźli, usnął, i przyszła nawałność wiatru na jezioro i zalewała się, i byli w niebezpieczeństwie. A przystąpiwszy, obudzili Go, mówiąc: Mistrzu, giniemy. A On wstawszy, sfukał wiatr i nawałność wody, i przestała,

i stała się pogoda. I rzekł im: Gdzież jest wiara wasza? Którzy zaleknawszy się, dziwowali się, mówiąc jeden do drugiego: Kto mniemasz jest Ten, że i wiatrom i morzu rozkazuje, a słucha Go?

Opętany w krainie Gergeza.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 26 do 40).

I wieźli się do krainy Gerazanów, która jest przeciw Galilei. A gdy wystąpił na ziemię, zabiegał Mu niektóry mężczyzna, co miał czarta już od dawnego czasu, i nie obłóczył w odzienie, i nie mieszkał w domu, ale w grobach. Ten gdy ujrzał Jezusa, upadł przed Nim, i zawoławszy wielkim głosem, mówił: Co mnie i tobie jest, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Proszę cię, nie męcz mnie. Albowiem rozkazał duchowi nieczystemu, aby wyszedł od człowieka, bo go od wiele czasów porywał, i wiązano go łańcuchami, i w pętach strzeżono, a związki potargawszy, bywał zapędzon od czarta na pustynię. I pytał go Jezus, mówiąc: Jakoć imię? A on powiedział: Wojsko, bo wiele czartów weszło było weń.

I prosili Go, aby im nie rozkazał iść do przepaści. A było tam stado wielu wieprzów pasących się na górze, i prosili Go, aby im w nie dopuścił wniknąć, i dopuścił im. Wyszli tedy czarci od człowieka i weszli w wieprze, i pędem wpadło stado z przykra w jezioro, i utonęło. Co gdy ujrzeli, że się stało, którzy paśli, uciekli; i dali znać do miasta, i do wsi. I wyszli, aby oglądali, co się stało, a przyszli do Jezusa i znaleźli człowieka, od którego wyszli czarci, siedzącego, ubranego i z dobrą pamięcią u nóg jego i bali się. I powiedzieli im też ci, którzy widzieli, jako był uzdrowion od Wojska; i prosiło go wszystko mnóstwo kraju Gerazanów, aby odszedł od nich, albowiem byli wielkim strachem zdjęci. A on wsiadłszy w łódź, wrócił się. I prosił go mąż, od którego wyszli byli czarci, aby był przy nim. Ale go Jezus odprowadził, mówiąc: Wróć się do domu twego, a powiadaj, jakoć wielkie rzeczy Bóg uczynił. I poszedł, po wszystkim mieście opowiadając, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus.

Rozdział ósmy.

Córka Jaira i niewiasta krwiotok mająca.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 40—56; ewg. św. Marka rozdz. V, w. 21—43; ewg. św. Mateusza rozdział IX, w. 18—26).

Stało się, gdy się wrócił Jezus, przyjęła Go rzesza, bo wszyscy Go czekali. A oto przyszedł mąż imieniem Jair, a ten był przełożonym bóżnicy, i upadł do nóg Jezusowych, prosząc Go, aby wszedł w dom jego, iż miał córkę jedyną jakoby we dwunastcie leciech, a ta umierała. I przydało się, gdy szedł, rzesze Go ściszały. A niewiasta niektóra miała płynienie krwi od lat dwunastcie, która wydała była na lekarze wszystką swą majątność, a nie mogła być od żadnego uleczona. Przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty Jego, a natychmiast się zastanowiło płynienie krwi jej. I rzekł Jezus: Kto jest, co się mnie dotknął? A gdy wszyscy przeli, rzekł Piotr i ci, którzy z nim byli: Mistrzu, rzesze Cię ścisza i tłoczą, a mówisz: kto się mnie dotknął? A Jezus rzekł: Tknął się Mnie ktoś, bo



Ja wiem, że moc wyszła ode Mnie. A widząc niewiastę, że się nie zataiła, drżąc przyszła i przypadła do nóg Jego, i dla której się Go przyczyny dotknęła, oznajmiła przed wszystkim ludem, i jako natychmiast uzdrowiona była. A On jej powiedział: Córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła, idź w pokoju. Gdy On jeszcze mówił, przyszedł niektóry do Arcybóznika, powiadając mu: Iż umarła córka twoja, nie trudź Go. A Jezus usłyszawszy to słowo, odpowiedział ojcu dziewczeczki: Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa. A wszedłszy w dom, nie dopuścił wniknąć nikomu z sobą, jeno Piotrowi, i Jakóbowi, i Janowi, a ojcu i matce dziewczeczki. A płakali wszyscy i żalowali jej. Lecz on rzekł: Nie płaczcie, nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z Niego, wiedząc, iż była umarła. A On ująwszy rękę jej, zawołał, mówiąc: Dziewieczko, wstań. I wrócił się duch jej, i wnet wstała. I rozkazał, aby jej jeść dano. I zdumieli się rodzice jej, którym rozkazał, aby nikomu nie powiadali, co się stało.

Rozdział dziewiąty.

Rozesłanie Apostołów.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IX, wiersz 1—7; ewang. św. Marka rozdz. VI, w. 7—13; ewang. św. Mateusza, rozdział X).

Zawezwawszy dwanaście Apostołów dał im moc i władzę na wszystkie czarty, ażeby uzdrawiali choroby. I posłał je przepowiadać królestwa Boże, i uzdrawiać niemocne. I rzekł do nich: Nie bierzcież nic w drogę, ani laski, ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy, ani po dwu sukien miejcie. A do któregokolwiek domu wnikdziecie, tam mieszkajcie, i stamtąd nie wychódźcie. A którzybykolwiek was nie przyjęli, wyszedłszy z miasta onego, i proch nóg waszych otrząsajcie na świadectwo przeciw im. A wyszedłszy chodzili po miasteczkach, opowiadając Ewangelię, a wszędzie uzdrawiali.

Rozdział dziesiąty.

Ścięcie Jana Chrzciciela.

(Ewangelia św. Marka rozdz. VI, wiersz 14—29; ewg. św. Mateusza rozdz. XVI, wiersz 1—12; ewang. św. Łukasza rozdział IX, wiersz 7—9).

Usłyszał król Herod (bó imię jego było rozślawione) i mówił: iż Jan Chrzciciel wstał z martwych, i dla tegoż się w nim cuda okazują. A drudzy mówili, iż Eliasz jest. Drudzy zaś powiadali: iż Prorok jest jako jeden z Proroków. Co usłyszawszy Herod rzekł: Jan, którego ja ściał, ten wstał z martwych. Albowiem ten Herod posłał i pojmał Jana, i związał go w ciemnicy dla Herodyady, żony Filipa, brata swego, iż ją był pojął. Bo Jan mówił Herodowi: Nie godzi się tobie mieć żony brata twego. A Herodyas czychała nań, i chciała go zabić, a nie mogła. Albowiem Herod bał się Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, i strzegł go, a słuchając go, wiele czynił, i rad go słuchał. A gdy był dzień po temu, Herod dnia narodzenia swego sprawił wieczerzę panom, i tysiącnikom, i przedniej-

szym Galilei. A gdy weszła córka onej Herodyady, i tańcowała, i spodobała się Herodowi, a społu siedzącym, rzekł król dziewczce: Proś mnie, o co chcesz, a dam tobie. I przysiągł jej: iż o cokolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego. Która wszedłszy, rzekła matce swojej: Czego mam prosić? A ona rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. A gdy weszła zaraz z kwapliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę, abyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król. Dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić, ale posławszy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie. I ściał go w więzieniu, i przyniósł głowę jego na misie, i oddał ją dziewczce, a dziewczka oddała ją matce swej. Co usłyszawszy uczniowie jego, przyszli, i wzięli ciało jego i położyli je w grobie.

Rozdział jedenasty.

Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy ludzi.

(Ewangelia św. Marka rozdział VI, wiersz 30—45; ewangelia św. Mateusza rozdział XIV, wiersz 13—21; ewang. św. Łukasza rozdział IX, w. 10—17; ewang. św. Jana rozdział VI, wiersz 1—13).

I zszedłszy się Apostołowie do Jezusa, opowiedzieli Mu wszystko, co czynili i czego uczyli. I rzekł im: Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko. Bo wiele tych było, co przychodzili i odchodzili, i ani czasu mieli do jedzenia. I wstąpiwszy w łódź ustąpili na miejsce puste osobne. I widzieli je odjeżdżające, i poznali mnodzy i zbieżeli się tam pieszo ze wszech miast, i uprzedzili je. A wszedłszy, Jezus ujrzał wielką rzeszę, i był ruszony miłosierdziem nad nimi, iż byli jako owce nie mające pasterza, i począł je uczyć wiele rzeczy. A gdy już była późna godzina, przystąpili uczniowie Jego, mówiąc: Puste to miejsce jest, a godzina już minęła. Rozpuść je, aby szedłszy do blizkich wsi i miasteczek kupili, sobie pokarmów, któreby jedli. A odpowiada-

jąc, rzekł im: Dajcie wy im jeść. I rzekli Mu: Szedłszy, kupmy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść. I rzekł im: Wiele chleba macie? idźcie i obaczcie. A dowiedziawszy się, powiedzieli: Pięcioro i dwie ryby. I rozkazał im posadzić wszystkie gromadami na zielonej trawie. I siedli na części po stu i po pięćdziesiąt. A wzięwszy pięcioro chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo, błogosławił i łamał chleb, i dawał uczniom Swoim, aby przed nie kładli, i dwie ryby podzielił wszystkim. I jedli wszyscy, a najedli się. I zebrali ostatki ułamków dwanaście koszów pełnych, i z ryb. A tych, którzy jedli, było pięć tysięcy mężów.

Apostołowie na morzu wśród nocy.

(Ewangelia św. Jana rozdział VI, wiersz 16—21; ewang. św. Mateusza rozdział XIV, wiersz 22—36; ewang. św. Marka rozdział VI, wiersz 45—56).

A gdy był wieczór, zstąpili uczniowie Jego do morza. A wsiadłszy w łódź, jechali za morze do Kafarnaum. A już się było zmierzchno, a Jezus był nie przyszedł do nich. A morze z po-

wstania wielkiego wiatru burzyć się poczynąło. Gdy tedy się odwieźli jakoby na dwadzieścia i pięć albo na trzydzieści stajów, ujrzeli Jezusa chodzącego po morzu, a przybliżającego się ku łodzi, i ulękli się. Lecz On im rzekł: Jam jest, nie bójcie się. Chcieli Go tedy wziąć do łodzi, a natychmiast łódź przypłynęła do ziemi, do której jechali.

Rozdział dwunasty.

Obietnica Eucharystyi.

(Ewangelia św. Jana rozdział VI, wiersz 22—82).

Nazajutrz rzesza, która stała za morzem, bacząc, że tam nie było drugiej łodzi, tylko jedna, a iż Jezus nie wszedł był w łódź z uczniami Swymi, ale sami uczniowie Jego ujechali; a drugie łodzie nadeszły od Tyberyady, nie daleko miejsca, gdzie jedli chleb za dziękczynieniem Pańskim. Gdy tedy obaczyła rzesza, iż tam nie było Jezusa, ani uczniów Jego, wsiedli w łódki i przypłynęli do Kafarnaum, szukając Jezusa. A znalazłszy Go za morzem, rzekli Mu: Rabbi, kiedyś,

tu przybył? Odpowiedział im Jezus, i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: szukacie Mnie, nie iżście widzieli cuda, ale iżście chleb jedli, i najedliście się. Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy. Albowiem tego Ojciec Bóg zapieczętował. Rzekli tedy do Niego: Cóż czynić mamy, abyśmy czynili uczynki Boże? Odpowiedział Jezus, i rzekł im: Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał. Rzekli Mu tedy: Cóż tedy Ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie? Cóż działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im jeść. Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec Mój daje wam chleb z nieba prawdziwy. Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu. Rzekli tedy do Niego: Panie, daj nam zawsze tego chleba. A Jezus im powiedział: Jam jest chleb żywota; kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w Mnie, nigdy pragnąć nie będzie. Alem

wam powiedział, iżście Mię i widzieli, i nie wierzycie. Wszystko co mnie dawa Ojciec, do Mnie przyjdzie; a tego co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę Moją, ale wolę Onego, który Mię posłał. A ta jest wola Tego, który Mię posłał, Ojca, abym nic z tego wszystkiego, co Mi dał, nie stracił; ale bym to wskrzesił w ostateczny dzień. A ta jest wola Ojca Mego, który Mię posłał, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Szemrali też Żydowie o Nim, iż był rzekł: Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił i mówili: Iżaż Ten nie jest Jezus, Syn Józefów, którego my Ojca i Matkę znamy? Jakoż tedy Ten powiada: Iżem z nieba zstąpił? Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Nie szemrajcie między sobą. Żaden do Mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który Mię posłał, nie pociągnie; a Ja go wskrzeszę w ostateczny dzień. Jest napisano w Prorokach: I będą wszyscy uczniami Bożymi. Wszelki, kto słyszał od Ojca, i nauczył się, przychodzi do Mnie. Nie, iżecby kto Ojca wi-

dział, oprócz tego, który jest od Boga, ten widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Kto wierzy w Mnie, ma żywot wieczny. Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata. Swarzyli się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakóż nam Ten morze dać Ciało Swe ku jedzeniu? Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciało Mego, i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała, i pije Moją Krew we Mnie mieszka, a Ja w Nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję dla Ojca; a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest chleb, który

z Nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę, i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

To mówił w bóżnicy, ucząc w Kafarnaum. Wiele ich tedy z uczniów Jego słuchając, mówili: Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może? A wiedząc Jezus Sam w Sobie, iż o tem szemrali uczniowie Jego, rzekł im: To was gorszy? Jeśli tedy zobaczycie Syna człowieczego wstępującego, kędy był pierwiej? Duch jest, który ożywia; ciało nic nie pomaga. Słowa, którem Ja wam mówił, duchem i żywotem są. Ale są niektórzy z was, co nie wierzą. Albowiem wiedział od początku Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i kto Go wydać miał. I mówił: dla tegom wam powiedział, iż żaden nie może przyjść do Mnie, jeśliby Mu nie było dano od Ojca Mojego. Odtąd wiele uczniów Jego poszli na wstecz, i już z Nim nie chodzili. Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Żali i wy odejść chcecie? Odpowiedział Mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Bo-

ży. Odpowiedział im Jezus: Iżalim Ja nie dwanaście was obrał, a jeden z was jest dyabeł? A mówił o Judaszu Szymonowym Iskaryocie, bo Go ten wydać miał, będąc jednym ze dwanaście.

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

(Od trzeciej Paschy do uroczystości Namiotów).

Rozdział pierwszy.

Pogromienie Faryzeuszów.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XV, wiersz 1—21;
ewangelia św. Marka rozdział VII, wiersz 1—23).

Tedy przystąpili do Niego Doktorowie z Jeruzalem i Faryzeusze. A ujrzawszy niektórych z uczniów Jego jedzących chleb rękoma pospolitemi, to jest, nie umytemi, przyganili; albowiem Faryzeusze i wszyscy Żydowie, jeśliby często rąk nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych. I z rynku, jeśliby się nie umyli, nie jedzą. I wiele jest innych rzeczy, które im do chowania są podane: umywanie kubków, i krużyków, i naczynia miedzianego, i łóżek.

I pytali Go Faryzeuszowie i Doktorowie: Czemu uczniowie Twoi przestępują ustawę starszych, albowiem nie umywają rąk swych, gdy chleb jedzą, ale jedzą chleb pospolitemi rękami? A On odpowiadając, rzekł im: Czemu i wy przestępujecie rozkazania Boże dla ustawy waszej? Albowiem Bóg rzekł: Czcij ojca i matkę, i: Ktoby złorzeczył ojcu albo matce, śmiercią niechaj umrze. A wy powiadacie: Ktobykolwiek rzekł ojcu albo matce: Dar, którykolwiek jest ze mnie, tobie pożyteczen będzie, i nie będzie czcil ojca swego albo matki swojej, i skaziliście rozkazania Boże dla ustawy waszej. Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Ten lud czei Mę wargami, ale serce ich daleko jest ode Mnie. Lecz próżno Mę chwala, ucząc nauk i rozkazania ludzkich. A wezwawszy do Siebie rzeszę, rzekł im: Słuchajcie, a rozumiejcie: Nie co wchodzi w usta, plugawi człowieka, ale co wychodzi z ust, to plugawi człowieka. Tedy przystąpiwszy uczniowie Jego, rzekli Mu: Wiesz, iż Faryzeuszowie, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się? A On odpowiadając, rzekł: Wszelkie szczepie-

nie, którego nie szczepił Ojciec Mój niebieski, wykorzenione będzie. Zaniechajcież ich, ślepi są, i wodzowie ślepych. A ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadają. A Piotr odpowiadając, rzekł Mu: Wyłóż nam to podobieństwo. A On rzekł: Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście? Nie rozumiecie, iż wszystko, co wchodzi w usta, do brzucha idzie, i do wychodu się wyrzuca? Ale co z ust wychodzi, z serca pochodzi, i to plugawi człowieka; albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa: teć są, które plugawią człowieka. Ale jeść z nieumytemi rękoma człowieka nie plugawi.

Jezus a niewiasta Kananejska.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XV, wiersz 21—29; ewangelia świętego Marka rozdział VII, wiersz 24—30).

A wyszedłszy Jezus zonąd, odszedł w strony Tyru i Sydonu, a wszedłszy w dom, nie chciał, aby kto wiedział, a zataić się nie mógł. Albowiem oto niewiasta Kananejska wyszedłszy z onych

granic, zawołała, mówiąc Mu: Zmiłuj się nade mną Panie, Synu Dawidów, córka moja od szatana ciężko dręczona jest. Który nie odpowiedział jej słowa. A przystąpiwszy uczniowie Jego, prosili Go, mówiąc: Odpraw ją, bo woła za nami. A On odpowiadając, rzekł: Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zgineły, domu Izraelskiego. A ona przyszła i pokłoniła Mu się, mówiąc: Panie, ratuj mnie. Który odpowiadając, rzekł: Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać psom. A ona rzekła: I owszem, Panie. Bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają u stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jej: O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny.

Uzdrowienie głuchoniemego.

(Ewangelia św. Marka rozdział VII, wiersz 31 do końca).

A zaś wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył.

A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce Swe w uszy jego, a splunawszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w Niebo, westchnął, i rzekł mu: Effetah, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im On więcej zakazował, tym daleko więcej rozślawiali, i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

R o z d z i a ł d r u g i.

Drugie cudowne nakarmienie czterech tysięcy ludzi.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XV, wiersz 29—40; ewang. św. Marka rozdział VIII, wiersz 1—10).

Gdy stamtąd odszedł Jezus, przyszedł nad morze Galilejskie, a wstąpiwszy na górę, siedział tam. I przyszły do Niego wielkie rzesze, mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne, i inszych wiele; i porzucili je u nóg Jego, i uzdrowił je. Tak, iż się rzesze dziwowały,

widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące, i wielbili Boga Izraelskiego. A Jezus wezwawszy uczniów Swoich, rzekł: Żal mi rzeszy, albowiem już trzy dni trwają, przy Mnie, a nie mają, coby jedli, a nie chcę ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze. I rzekli Mu uczniowie Jego: Skąd-że tedy nam tak wiele chleba na pustyni, abyśmy tak wielką rzeszę nakarmili? I rzekł im Jezus: Wiele macie chleba? A oni rzekli: Siedmioro i trochę rybek. I rozkazał rzeszy, aby siedli na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba i ryby, i dzięki uczyniwszy, łamał i dał uczniom Swoim, a uczniowie dali ludowi. I jedli wszyscy i najedli się, i zebrali co zbywało z ułomków, siedm koszów pełnych. A było tych, którzy jedli, cztery tysiące człowieka, oprócz dzieci i niewiast. I rozpuściwszy rzeszę, wstąpił w łódkę, i przyszedł na granice Magedan.

R o z d z i a ł t r z e c i .

Jezus ostrzega Apostolów przed Faryzeuszami.

(Ewangelia św. Marka rozdział VIII, wiersz 11—21;
ewangelia św. Mateusza rozdział XVI, wiersz 1—12).

I wyszli Faryzeusze, i poczęli się z Nim gadać, domagając się znaku z Nieba, kusząc Go. A westchnąwszy w duchu, rzekł im: Gdy bywa wieczór, mówicie: Pogoda będzie, bo się Niebo czerwieni. A rano: Dziś niepogoda, albowiem się czerwieni smutne Niebo. Postawę tedy Nieba rozsądzić umiecie, a znaków czasów nie możecie? Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak nie będzie mu dany, jeno znak Jonasza Proroka. A rozpuściwszy je, wstąpił zasię w łódź i odszedł za morze. I zapomnieli wziąć chleba, i nie mieli z sobą, jeno jeden chleb w łodzi. I rozkazał im, mówiąc: Patrzcie, a chrońcie się kwasu Faryzejskiego i kwasu Herodowego. I myśleli jeden do drugiego, mówiąc: że nie mamy chleba. Co poznawszy, rzekł im Jezus: Cóż myślicie, że chleba nie macie? jeszczeż nie baczycie ani rozumiecie? je-

szczęż macie serca wasze zaślepione? Oczy mając, nie widzicie, i uszy mając, nie słyszycie? Ani pamiętacie, gdym pięcioro chleba łamał na pięć tysięcy, wieleście odnieśli koszów pełnych ułomków? Rzekli Mu: Dwanaście. A gdy siedmioro chleba na cztery tysiące, wieleście koszów zebrali ułomków? I rzekli Mu: Siedm. I mówił im: Jakoż jeszcze nie rozumiecie? Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebowego, ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów.

Uzdrowienie ślepego w Betsaidzie.

(Ewangelia św. Marka rozdział VIII, wiersz 22—27).

I przyszli do Betsaidy, i przywieśli Mu ślepego, i prosili, aby się go dotknął. A ująwszy ślepego rękę, wywiódł go za miasteczko, a splunawszy na oczy jego, włożywszy ręce Swe, pytał go, jeśliby co widział. A on patrząc, mówił: Widzę ludzi jako drzewa chodzące. Potem zasię położył ręce na oczy jego, i począł widzieć, i uzdrowiony jest, tak, iż widział wszystko jaśnie. I ode-

słał go do domu jego, mówiąc: Idź do domu swego, a jeśli wnijdiesz do miasteczka, żadnemu nie powiadaj.

Rozdział czwarty.

Jezus czyni Piotra opoką.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XVI, wiersz 13—19; ewang. św. Marka rozdział VIII, wiersz 28—29; ewang. św. Łukasza rozdział IX, wiersz 18—20).

I przyszedł Jezus w strony miasteczek Cezarei Filipowej. I stało się, gdy był Sam na modlitwie, i byli z Nim uczniowie, i zapytał ich, mówiąc: Czem mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a insi Jeremiaszem, albo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Szymonie Baryona, bo ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec Mój, który jest w Niebiesiech. A Ja tobie powiadam,

żeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie



zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Nie-

biesiech; a cokolwiek rozwiązesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech.

Rozdział piąty.

Jezus zapowiada Apostołom mękę i śmierć Swoją.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XVI, wiersz 20—29; ewang. św. Marka rozdział VIII, wiersz 30—39; ewang. św. Łukasza rozdział IX, wiersz 21—27).

Tedy przykazał uczniom Swoim, aby nikomu nie powiadali, że On jest Jezusem Chrystusem. Odtąd począł Jezus okazować uczniom Swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem, i wiele cierpiał od starszych, i od doktorów, i od przedniejszych kapłanów, i był zabity, i trzeciego dnia zmartwychwstał. A mówił otworzyćście słowo. I wzięwszy Go Piotr, począł Go strofować, mówiąc: Boże Cię uchwaj, Panie, nie przyjdzie to na Cię. Który obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Pójdź za Mną, szatanie, jesteś Mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego. Tedy Jezus rzekł uczniom

Swoim i rzeszom: Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby stracił duszę swoją dla Mnie, znajdzie ją. Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją? Albowiem przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca Swego i z Anioły Swoimi, a wtedy odda każdemu według uczynków jego. Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w Królestwie Swojem.

Rozdział szósty.

Przemienienie na górze.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XVII, wiersz 1—14; ewang. św. Marka rozdz. IX, w. 2—22; ewang. św. Łukasza rozdział IX, wiersz 28—36).

A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno,

aby się modlił. A gdy się modlił, przemienił się przed nimi, stał się inakszy kształt oblicza Jego. Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się jasne i bardzo białe jak śnieg, jakich nie może farbierz na ziemi białych uczynić. A oto się ukazali dwaj mężowie, Mojżesz i Eliasza, widziani w majestacie, i rozmawiali z Nim, i opowiadali Jego zejście, które wykonać miał w Jerozalecie. A Piotr i ci, co byli z Nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się, ujrzeni Majestat Jego, i dwu mężów, którzy z Nim stali. I stało się, gdy odchodzili od Niego, rzekł Piotr do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jednego samego Jezusa. A



gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. I pytali Go uczniowie, mówiąc: Cóż tedy Doktorowie zakonni powiadają, iż Eliasz musi pierwszej przyjść? A On odpowiadając, rzekł im: Eliasz ci przyjdzie, i naprawi wszystko. Wszakże wam powiadam, iż Eliasz już przyszedł, a nie poznali go, ale uczynili nad nim, cokolwiek chcieli. Tak-ci i Syn człowieczy będzie od nich cierpiał. Tedy zrozumieli uczniowie, że im o Janie Chrzcicielu powiedział.

Rozdział siódmy.

Chłopiec lunatyk a Apostołowie.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XVII, wiersz 14—22; ewg. św. Marka rozdz. IX, w. 13—29; ewg. św. Łukasza rozdział IX, wiersz 37—43.)

A gdy nazajutrz zstępowali z góry i przyszedł do Swych uczniów, ujrzał wielką rzeszę koło nich, i Doktory gadające się z nimi. A wnet ujrzawszy Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i po-

lękali się, a przybieżawszy, powitali Go. I pytał ich: O co się gadacie między sobą? A oto przystąpił do Niego mąż z rzeszy, i upadłszy przed nim na kolana, zawołał, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad synem moim, bo jednego mam, który ma ducha niemego i lunatykiem jest, i częstokroć wpada w ogień, i częstokroć w wodę. A o to gdziekolwiek go duch napadnie, tłucze go, i roztrąca, i rozdziera, i ślini się, i zgrzyta zębami, a schnie. I przywiódłem go uczniom Twoim i prosiłem ich, aby go wyrzucili, a nie mogli. A Jezus odpowiadając, rzekł: O narodzie niewierny i przewrotny, i pókiż będę z wami i cierpieć was będę? Przyńście go tu do Mnie. I przynieśli go. A gdy go ujrzał, natychmiast go duch nieczysty jał targać, i roztrącać, a upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się. I spytał ojca jego, jako dawny czas jest, jako mu się to przydało. A on powiedział: Z dzieciństwa. I często miotał go w ogień i w wodę, aby go stracił; ale możesz-li co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami. A Jezus rzekł mu: Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu. A natychmiast za-

woławszy ojciec dziecięcia, ze łzami rzekł: Wierzę, Panie! Ratuj niedowiarstwa mego. A widząc Jezus, iż się rzesza zbiegała, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc mu: Głuchy i niemy duchu, Ja tobie rozkazuję, wynijdź z niego, a nie wchódź więcej weń! A zawoławszy i bardzo go stargawszy, wyszedł z niego. I stał się jako umarły tak, że ich wiele mówiło, iż umarł. A Jezus ująwszy rękę jego, podniósł go, i wstał, i oddał go ojcu jego. I zdumieli się wszyscy nad wielkością Bożą. Tedy przystąpili uczniowie do Jezusa osobno, i rzekli: Czemuśmy go my wyrzucić nie mogli? Rzekł im Jezus: Dla niedowiarstwa waszego. Bo wam zaprawdę powiadam: Będziecie-li mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeciecie tej górze: przyjdź stąd ondzie, a przyjdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie. A ten-ci rodzaj nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę i post. A gdy oni przebywali w Galilei, rzekł im Jezus: Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie: i zabiją Go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili się bardzo.



Płacenie podatku.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XVII, wiersz 23—27).

A gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili, którzy didrachmy odbierali, do Piotra, i rzekli mu: Mistrz wasz nie płaci didrachm? Rzekł: I owszem. A gdy wszedł w dom, uprzedził go Jezus, mówiąc: Co się tobie zda, Szymonie? Królowie ziemscy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich, czyli od obcych? A on rzekł: Od obcych. Rzekł mu Jezus: Tedyć wolni są synowie. Ale, abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza, a rzuć wędę, a ona rybę, która najpierw wynijdzie, weźmij; a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater: ten wzięwszy, daj im za Mnie i za się.

Rozdział ósmy.

Spór Apostołów o pierwszeństwo.

§ 1. Przykład dziecięcia.

(Ewangelia św. Marka rozdział IV, wiersz 32—50;
ewang. św. Łukasza rozdział IX, w. 46—50).

I przyszli do Kafarnaum. Którzy gdy w domu byli, pytał ich: Coście w

drodze z sobą rozmawiali? Lecz oni milczeli, albowiem w drodze z sobą rozmawiali, ktoby z nich był większy. A siedząc, wezwał dwanaście, i rzekł im: Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszech ostatecznym, i sługą wszystkich. I wzięwszy dzieciątko, postawił je w pośrodku ich, które gdy obłapił, rzekł im: Któżkolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w Imię Moje, Mnie przyjmuje; a ktokolwiek Mnie przyjmuje, nie Mnie przyjmuje, ale Tego, który Mnie posłał. Odpowiedział Mu Jan, mówiąc: Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w Imię Twoje czarty wypędzającego, który nie chodzi za nami, i zakazaliśmy mu. A Jezus rzekł: Nie zakazujcie mu. Albowiem żaden nie jest, któryby czynił cuda w Imię Moje, mógłby prędko źle mówić o Mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest. Albowiem ktobykolwiek wam dał ku picciu kubek wody w Imię Moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty. A ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich wierzących w Mnie, lepiejby mu, iżby był uwiązany młyński kamień około szyi jego, i był wrzucon w mo-

rze. A jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją; lepiej jest tobie wniść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię noga twoja gorszy, utnij ją; lepiej jest tobie wniść chromym do żywota wiecznego, niż mając obie nogi, być wrzuconym do piekła ognistego, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je: lepiej jest tobie wniść jednookiem do Królestwa Bożego, niżli mając oba oczy, wrzuconym być do piekła ognistego, gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie. Albowiem każdy ogniem będzie posolon, a każda ofiara będzie solą osolona. Dobrac jest sól; ale jeśli sól nie słona będzie, czemże ją osolicie? Miejcież w sobie sól, a pokój miejcie między sobą.

§ 2. O zgorszeniu i upominaniu braterskim.
(Ewangelia świętego Mateusza rozdział XVIII).

W oną godzinę przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto mniemasz większym jest w Królestwie niebieskiem? A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je

w pośrodku ich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnieście do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jak to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię Moje, Mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia. Albowiem musząc przyjść zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. Lepiej tobie ułomnym albo chromym wnieść do żywota, niżli mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je, i zarzuć od siebie. Lepiej ci tobie z jednym okiem wnieść do żywota, niżli dwa oczy mając, być wrzuconym do piekła ognistego. Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w Nie-

biesiech zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiech. Bo Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zgineło. Co się wam zda? Jeśliby kto miał sto owiec, a zabłądziłaby jedna z nich, aza nie opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć na górach, i idzie szukać onej, która zabłądziła? A jeśli mu się przyda znaleźć ją, zaprawdę powiadam wam, że się z niej więcej weseli, niż z dziewięćdziesiąt dziewięci, które nie zbłądziły. Takci nie jest wola przed Ojcem waszym, który jest w Niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stało wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi; a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na Niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie. Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o

wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca Mego, który jest w Niebiesiech. Albowiem gdzie są dwa albo trzech zgromadzeni w Imię Moje, tamem jest w pośrodku ich. Tedy Piotr przystąpiwszy do Niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiu kroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedm kroć. Dlatego przypodobane jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpli-

wość nade mną, i oddam ci wszystko. A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił; iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał wszystek dług. Tak-ci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Rozdział dziewiąty.

Samarytanie nie chcą przyjąć Jezusa.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IX, wiersz 51—57).

Stało się, gdy się wypełniały dni wzięcia Jego, a On utwierdził twarz Swoją, aby szedł do Jeruzalem. I posłał posły przed obliczem Swojem, a idąc weszli do miasta Samarytańskiego, aby Mu nagotowali. Lecz Go nie przyjęli,

iż twarz Jego była idącego do Jeruzalem. A widząc uczniowie Jego, Jakób i Jan, rzekli: Panie, chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z Nieba i spalił je? A o-
bróciwszy się, sfukał je, mówiąc: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać. I szli do drugiego miasteczka.

Trzy powołania do życia Apostolskiego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IX, wiersz 57 do końca).

I przydało się, gdy oni szli w drodze, rzekł niektóry do Niego: Pójdę za Tobą, gdzie jedno pójdziesz. Rzekł mu Jezus: Liszki mają jamy, a ptacy niebiescy gniazda, lecz Syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy. I rzekł do drugiego: Pójdź za Mną. A on rzekł: Panie, dopuść mi pierwszej iść i pogrześć ojca mego. A Jezus mu rzekł: Niechaj umarli grzebią swe umarłe, a ty idź, a opowiadaj Królestwo Boże. I rzekł drugi: Pójdę za Tobą, Panie, ale mi pierwszej dopuść rozprawić te rzeczy, które są doma. Rzekł do niego Jezus: Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a

ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.

Rozdział dziesiąty.

Jezus rozsyła 70 uczniów.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział X, wiersz 1—17).

Potem naznaczył Pan i drugich siedmd **P**otem i dwu, i rozesłał je po dwu przed **P**otem do wszystkich miast, i miejsc, kędy Sam przyjsć miał. I mówił im: Żniwoć iście wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. Idźcież: oto Ja was posyłam jako baranki między wilki. Nie noścież mieszka, ani tajstry, ani butów; a żadnego w drodze nie pozdrawiajcie. Do któregokolwiek domu wnijdziecie, najprzód mówcie: Pokój temu domowi; a jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz: a jeśli nie, wróci się do was. A w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest, albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej. Nie przechadzajcie się z domu do domu. A do któregokolwiek miasta wnijdziecie, a przyjmą was,

jedźcie co przed was położą, i uzdra-
wiajcie niemocne, którzy w nim są, a
powiadajcie im: Przybliżyło się do was
Królestwo Boże. A do któregokolwiek
miasta wnijdziecie, a nie przyjąłoby was,
wyszedszy na ulice jego, mówcie:
I proch, który przyłgnał do nas z mia-
sta waszego, ocieramy na was; wszakoć
wiedźcie, że się przybliżyło Królestwo
Boże. Powiadam-ci wam, że Sodomie
w on dzień lżej będzie, niżli miastu
onemu. Biada tobie Korozain, biada to-
bie Betsaido; albowiem gdyby w Tyrze
i Sydonie cuda czynione były, jakie się
w was działy, dawnoby siedząc w włó-
sienicy i w popiele pokutowali. Wszakże
Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na są-
dzie, niżli wam. I ty Kafarnaum, aż do
Nieba wyniesione, aż do piekła będziesz
pograżone. Kto was słucha, Mnie słucha,
a kto wami gardzi, Mną gardzi. A kto
Mną gardzi, gardzi Onym, który Mię posłał.

Powrót siedmdziesięciu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział X, wiersz 17—25;
ewangelia świętego Mateusza rozdział XI, wiersz 25—30;
rozdział XIII, wiersz 16—17).

Wrócili się siedmdziesięt i dwa z weselem, mówiąc: Panie, i czartowiec się nam poddają w Imię Twoje. I rzekł im: Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Oto dałem wam moc deptać po węzach i niedźwiadkach, i po wszelkiej mocy nieprzyjacielowej, a nic was nie uszkodzi. Wszakże się z tego nie weselcie, iż się wam duchowie poddają; ale się weselcie, że imiona wasze napisane są w niebiesiech. Onejże godziny rozradował się Duchem świętym i rzekł: Wyznam Tobie, Ojcze, Panie Nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłeś to malutkim. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą. Wszystko Mnie jest podano od Ojca Mego. A żaden nie wie, kto jest Syn, jedno Ojciec, i kto jest Ojciec, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić. Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo Moje na się,

a uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo Moje wdzięczne jest, a brzemień Moje lekkie. A obróciwszy się do uczniów Swoich, rzekł: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli.

Rozdział jedenasty.

Przypowieść o miłosiernym Samarytanie.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział X, wiersz 25—38).

Oto niektórzy biegły w Zakonie powstał, kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W Zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, toż czyn, a będziesz

żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewit, będąc podle miejsca, i widząc go, minął. A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyczaj wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idź-że i ty uczyn także.

Jezus w domu Marty i Maryi.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział X, wiersz 38—43).

I stało się, gdy szli, a On wszedł do niejakiego miasteczka, a niewiasta



niektóra imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryę, która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta pieczowała się około rozmaitej posługi.

Która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzecz-że jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

Publiczny zawód Jezusa Chrystusa.

(Odświęta Namiotów do uroczystości poświęcenia kościoła).

Rozdział pierwszy.

Jezus w Jeruzalem na uroczystości Namiotów.

(Ewangelia św. Jana rozdział VII, wiersz 2—37).

A był blisko dzień święty Żydowski, Kuczki. Rzekli tedy do Niego bracia Jego: Odejdź stąd, a idź do Żydowskiej ziemi, żeby i uczniowie Twoi widzieli dzieła Twe, które czynisz. Albowiem żaden nic w skrytości nie czyni, a sam chce być na jawie. Jeśli te rzeczy czynisz, oznajmij Sam Siebie światu. Bo i bracia Jego weń nie wierzyli. Rzekł im tedy Jezus: Czas Mój jeszcze nie

przyszedł, ale czas wasz zawždy jest pogotowiu. Nie może was mieć świat w nienawiści; ale Mnie ma w nienawiści, że Ja świadectwo wydawam o nim, iż sprawy jego są złe. Idźcie wy na ten dzień święty, Ja nie pójdę na ten dzień święty, bo Mój czas jeszcze się nie wypełnił. To powiedziawszy, został Sam w Galilei.

A gdy poszli bracia Jego, tedy i On poszedł na dzień święty, nie jawnie, ale jakoby potajemnie. Szukali Go tedy Żydowie w dzień święty, a mówili: Gdzie On jest? I było o Nim wielkie szemranie między rzeszą. Bo jedni powiadali: Że jest dobry. Drudzy zaś mówili: Nie, ale zwodzi rzesze. Wszakóż o Nim żaden jawnie nie mówił, dla bojaźni Żydów. A gdy już było w pół święta, wszedł Jezus do kościoła, i uczył. I dziwowali się Żydowie, mówiąc: Jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył? Odpowiedział im Jezus, i rzekł: Nauka Moja nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Jego, dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli Ja sam z Siebie mówię. Kto z samego siebie mówi, chwały wła-

snej szuka. Lecz kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niesprawiedliwości. Iżali wam Mojżesz nie dał Zakonu, a żaden z was nie czyni Zakonu? Czemu Mię szukacie zabić? Odpowiedziała rzesza i rzekła: Dyabelstwo masz: kto Cię szuka zabić? Odpowiedział Jezus, i rzekł im: Jedyne uczynek uczynił, a wszyscy się dziwujecie. Dlatego wam dał Mojżesz obrzezania (nie iżby było z Mojżesza, ale z ojców) i obrzezujecie w szabat człowieka. Jeśliż człowiek przyjmuje obrzezanie w szabat, żeby się nie gwałcił zakon Mojżeszów, na Mię się gniewacie, żem wszystkiego człowieka uzdrowił w szabat? Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym. Mówili tedy niektórzy z Jeruzolimy: Iżali nie ten jest, którego szukają zabić? Lecz oto jawnie mówi, a nic Mu nie mówią. Żali prawdziwie poznali książęta, iż Ten jest Chrystus? Ale Tego znamy, skąd jest. Lecz gdy przyjdzie Chrystus, nikt nie wzwie, skądby był. Wołał tedy Jezus w kościele, ucząc, a mówiąc: I Mnie znacie, i skądem jest wiecie, a nie przyszedłem Sam

od Siebie, ale jest prawdziwy, który Mię posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bom od Niego jest, a On Mię posłał. Chcieli Go tedy pojmać, a żaden się Nań ręką nie targnął, bo jeszcze nie przyszła była godzina Jego. A wiele z rzeszy uwierzyło Weń, i mówili: Chrystus kiedy przyjdzie, azaż więcej cudów uczyni, niż które Ten czyni? Usłyszeli Faryzeuszowie, iż to o Nim rzesza szemrała, i posłali książęta i Faryzeuszowie sługi, aby Go pojмали. Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze mały czas jestem z wami, a idę do Tego, który Mię posłał. Szukać Mię będziecie a nie znajdziecie; a gdzie Ja jest, wy przyjść nie możecie. Mówili tedy Żydowie między sobą: Dokąd-że Ten pójdzie, iż my Go nie znajdziemy? Czyli pójdzie do rozproszenia poganów i będzie uczył pogan? Cóż to za mowa, którą wyrzekł: Szukać Mię będziecie, a nie znajdziecie, a gdzie Ja jest, wy przyjść nie możecie?

Ostatni dzień święta Kuczek.

(Ewangelia św. Jana rozdział VII, wiersz 37—54).

A w ostateczny dzień wielki Święta, stał Jezus, i wołał, mówiąc: Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy w Mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego. (A to mówił o Duchu, którego wziąć mieli wierzący Weń. Albowiem jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony). Tedy z onej rzeszy usłyszawszy słowa Jego, mówili: Ten jest prawdziwie Prorokiem. Drudzy mówili: Ten jest Chrystus. A drudzy powiadali: Aż Chrystus przyjdzie z Galilei? Iż Pismo nie powiada, iż Chrystus przyjdzie z nasienia Dawidowego, a z Betleem, miasteczka, gdzie był Dawid? Stało się tedy rozerwanie dla Niego między rzeszą. A niektórzy z nich chcieli Go pojmać, ale się Nań żaden ręką nie targnął. Przyszli tedy słudzy do najwyższych kapłanów i Faryzeuszów. A oni im rzekli: Cemuście Go nie przywiedli? Odpowiedzieli słudzy: Nigdy tak człowiek nie mówił jako ten człowiek. Odpowiedzieli

im tedy Faryzeuszowie: Alboście i wy zwiedzeni? Iżaż który z książąt albo z Faryzeuszów uwierzył Weń? Ale ten gmin, który nie umie Zakonu, przekłęci są. Rzekł do nich Nikodem, on, który w nocy przyszedł do Niego, który był jeden z nich: Iżali Zakon nasz sędzi człowieka, jeśliby pierwaj nie usłyszał od niego, i zrozumiał co czyni? Odpowiedzieli, i rzekli mu: Alboś i ty jest Galilejczyk? Rozbieraj Pismo, a obacz, że z Galilei Prorok nie powstaje. I wrócili się każdy do domu swego.

Rozdział drugi.

Niewiasta cudzołożna.

(Ewangelia św. Jana rozdział VIII, wiersz 1 do końca).

Jezus poszedł na górę Oliwną, a raniutko zasię przyszedł do kościoła, a wszystek lud przyszedł do Niego, a siadłszy, uczył je. I przywiedli Doktorowie i Faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołóstwie zastano, i postavili ją w pośrodku, i rzekli Mu: Nauczycielu, tę niewiastę teraz zastano w cudzołóstwie. A w Zakonie rozkazał nam Mojżesz takie

kamienować. Ty tedy co mówisz? A to mówili, kusząc Go, aby Go oskarżyć mogli. A Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie przestawali Go pytać, podniósł się i rzekł im: Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się, pisał na ziemi. A usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili, poczynawszy od starszych, i został sam Jezus, a niewiasta w pośrodku stojąca. A podniósłszy się Jezus, rzekł jej: Niewiasto, gdzież są, co na cię skarżyli? żaden cię nie potępił? Która rzekła: Żaden, Panie. A Jezus powiedział: I Ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz.

Zasię im tedy mówił Jezus, rzekąc: Jam jest światłość świata. Kto za Mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. Rzekli Mu tedy Faryzeusowie: Ty Sam o Sobie świadectwo wydajesz, świadectwo Twe nie jest prawdziwe. Odpowiedział Jezus, i rzekł im: Chociaż Ja świadectwo daję Sam o Sobie, prawdziwe jest świadectwo Moje, bo wiem, skądem przyszedł, i dokąd idę, lecz wy nie wiecie, skąd po-

chodzę, albo dokąd idę. Wy wedle ciała sądzicie, Ja nikogo nie sądzę. A jeśli Ja sądzę, sąd Mój jest prawdziwy. Bo nie jestem Sam, ale Ja i który Mię posłał, Ojciec. A w Zakonie waszym jest napisano, iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest: Jam jest, który Sam o Sobie daje świadectwo, i wydaje świadectwo o Mnie Ojciec, który Mnie posłał. Mówili Mu tedy: Gdzie jest Twój Ojciec? Odpowiedział Jezus: Ani Mnie znacie, ani Ojca Mego. Byście Mię znali, znaćbyście i Ojca Mego znali. Te słowa mówił Jezus w skarbnicy, ucząc w kościele, a żaden Go nie pojmiał, bo jeszcze nie przyszła była godzina Jego. Rzekł im tedy zasię Jezus: Ja idę, i będziecie Mię szukać, i w grzechu waszym pomrzecie. Gdzie Ja idę, wy przyjść nie możecie. Mówili tedy Żydowie: Aboć się Sam zabije, że rzekł: Gdzie Ja idę, wy przyjść nie możecie? I mówił im: Wyście z nizkości, a Jam z wysokości. Wyście z tego świata, a Jam nie jest z tego świata. Przetom wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych. Bo jeśliż nie uwierzycie, żem Ja jest, pomrzecie w grzechu waszym. Mówili Mu

tedy: Któżes Ty jest? Rzekł im Jezus: Początek, który im mówię wam. Mam o was wiele mówić, i sądzić; lecz Ten, który Mię posłał, jest prawdziwy, a Ja com słyszał od Niego, to powiadam na świecie. A nie zrozumieli, że Ojcem Swoim Boga nazywał. Rzekł im tedy Jezus: Gdy podniesiecie Syna człowieka, tedy poznacie, że Ja jest, a Sam z Siebie nic nie czynię, ale jako Mię nauczył Ojciec, to mówię. A który Mię posłał, ze Mną jest, i nie zostawił Mię samego, bo Ja, co się Mu podoba, zawsze czynię. To gdy On mówił, wiele ich Weń uwierzyło. Mówił tedy Jezus do tych, co Mu uwierzyli, Żydowie: Jeśli wy trwać będziecie przy mowie Mojej, prawdziwie uczniami Moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Odpowiedzieli Mu: Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie służyli, jakóż Ty mówisz, wolnymi będziecie? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki, Syn mieszka na wieki. A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi,

prawdziwie wolni będziecie. Wiem żeście synowie Abrahamowi, ale szukacie Mię zabić, iż mowa Moja nie ma u was miejsca. Ja powiadam, com widział u Ojca, a wy czynicie, coście widzieli u ojca waszego. Odpowiedzieli i rzekli Mu: Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe. Lecz teraz szukacie Mię zabić, człowieka, którym wam mówił prawdę, którem słyszał od Boga. Tegoć nie czynił Abraham. Wy czynicie uczynki ojca waszego. Rzekli Mu tedy: Myśmy się z cudzołóstwa nie zrodzili, jednegoż Ojca mamy, Boga. Rzekł im tedy Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym, wzdybyście Mię miłowali. Albowiemem Ja z Boga wyszedł i przyszedł. Bom-ci nie od Siebie przyszedł, ale Mię On posłał. Czemu mowy Mojej nie rozumiewacie? iż nie możecie słuchać mowy Mojej. Wy z ojca dyabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, i w prawdzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą, i ojcem jego. A Ja jeśli prawdę

mówię, nie wierzycie Mi. Kto z was dowiedzie na Mię grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, iż nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli Mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. A Jać nie szukam chwały Swej, jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Terazżeśmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś Ty większy jest nad ojca naszege Abrahama, który umarł, i Prorocy pomarli: czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Sam chwale, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go, ale Ja Go znam. I jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale

Go znam, i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój, i oglądał, i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do Niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwaj, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali, lecz Jezus zataił się, i wyszedł z kościoła.

Rozdział trzeci.

Uzdrowienie ślepo narodzonego.

(Ewangelia św. Jana rozdział IX, wiersz 1 do końca).

Mimo idąc Jezus, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. I spytali Go uczniowie Jego: Rabbi, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który Mnie posłał, pókad dzień jest, nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem swia-

tłością świata. Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny, i pomazał błotem oczy jego, i rzekł mu: Idź, umyj się w sadzawce Siloe, (co się wykłada Pasłany). Poszedł tedy, i umył się, i przyszedł, widząc. Sąsiedzi tedy, i którzy go przedtem widzieli, że był żebrakiem, mówili: Izali ten nie jest, który siedział i żebrał? Jedni mówili: Iz ten jest. A drudzy: Nie, ale mu jest podobny. A on mówił: Izem ja jest. Mówili mu tedy: Jakoż ci się oczy otworzyły? Odpowiedział: Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, i pomazał oczy me, a rzekł mi: Idź do sadzawki Siloe, a umyj się. I szedłem, umyłem się i widzę. I rzekli mu: Gdzież On jest? Powiedział: Nie wiem. Przywiedli tego do Faryzeuszów, który był ślepym. A szabat był, gdy Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. Znowu go tedy pytali Faryzeusze, jako przejrzał. A on im odpowiedział: Włożył mi błota na oczy, i umyłem się, i widzę. Mówili tedy niektórzy z Faryzeuszów: Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu. A drudzy mówili: Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić? I było

rozerwanie między nimi. Rzekli tedy ślepemu powtórę: Ty co mówisz o Onem, co otworzył oczy twoje? A on powiedział: Iż jest Prorokiem. Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał, aż wezwali rodziców onego, który przejrzał, i pytali ich, mówiąc: Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepo narodził? Jakoż tedy teraz widzi? Odpowiedzieli im rodzice jego i rzekli: Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził, lecz jako teraz widzi, nie wiemy; albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy; samego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie powie. To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów. Albowiem już się byli zmówili Żydowie, iż jeśliby Go kto wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon. Dlatego powiedzieli rodzice jego: Iż ma lata, pytajcie samego. Wezwali tedy powtórę człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, my wiemy, iż ten człowiek grzeszny jest. Rzekł im tedy on: Jeśli grzeszny jest, nie wiem, jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę. Rzekli mu tedy: Cóż ci uczynił, jakoć otworzył oczy? Odpowiedział im: Jużem wam po-

wiedział i słyszeliście, przecz-że znowu słyszeć chcecie? Żali i wy chcecie być uczniami Jego? Złorzeczyli mu tedy, i mówili: Ty bądź jego uczniem, a my jesteśmy Mojeszowymi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił, lecz Tego skądby był, nie wiemy. Odpowiedział on człowiek i rzekł im: W tem iście dziwno jest, że wy nie wiecie, skąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchiwa, ale jeśli kto jest chwalcą Bożym, a wołą Jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieku nie-słychano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić. Odpowiedzieli, i rzekli mu: W grzechach się narodził wszystek, a ty nas uczysz? I precz go wyrzucili. Usłyszał Jezus, iż go precz wyrzucili a znalazłszy go, rzekł mu: Ty wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedział on i rzekł: Który jest, Panie, abym Weń uwierzył? I rzekł mu Jezus: I widziałeś Go, i który mówi z tobą, On-ci jest. A on rzekł: Wierzę, Panie. I upadłszy uczynił Mu pokłon. I rzekł Jezus: Na sądem Ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a którzy wi-

dzą, ślepymi się stali. I usłyszeli niektórzy z Faryzeuszów, którzy byli z Nim, i rzekli Mu: Żali i my jesteśmy ślepymi? Rzekł im Jezus: Byście byli ślepymi, nie miałibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: Iż widzimy, grzech wasz zostawa.

Rozdział czwarty.

Jezus dobry pasterz.

(Ewangelia świętego Jana rozdział X, wiersz 1—22).

Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: Kto nie wchodzi przeze drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inędą, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi przeze drzwi, pasterzem jest owiec. Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają głosu jego, i nazywa owce swe mianowicie, i wywodzi je. A gdy wypuści owce swe, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bowiem znają głos jego. A za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych. Tę przypowieść powiedział im Jezus. Lecz oni nie zrozumieli, co im powiadał. Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iżem Ja jest drzwiami



owiec. Wszyscy, ile ich przyszło, złodzieje są i zbójcy, i ich nie słuchały owce. Jam jest drzwiami. Przez Mię jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie, i wnijdzie i wynijdzie, i pastwiska znajdzie. Złodziej nie przychodzi, jedno żeby kraść, a zabijał i tracił; Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficie miały. Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa, i rozpląsa owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy w owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają Mię moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. Dlatego Mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę Moją, abym Ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze ode Mnie, ale Ja kładę ją Sam od Siebie, i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją. To rozkazanie wziąłem od Ojca Mego. — Stała się zaś różnica między Żydy dla tych mów. I mówiło ich wiele

z nich: Dyabelstwo ma, i szaleje, czemuż Go słuchacie? Drudzy mówili: Teć słowa nie są dyabelstwo mającego. Izali czart ślepym oczy otwarzać może?

Rozdział piąty.

Modlitwa Pańska.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XI, wiersz 1—14;
ewangelia św. Mateusza rozdział VI, wiersz 9—15).

I stało się, gdy był na niektórem miejscu, modląc się, gdy przestał, rzekł do Niego jeden z uczniów Jego: Panie, naucz nas modlić się, jako i Jan nauczył ucznie swe. I rzekł im: Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Święć się Imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź Twa wola, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódtz nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen. I rzekł do nich: Kto z was będzie miał przyjaciela, a pójdzie do niego o północy, i rzecze mu: Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba, albowiem przyjaciel mój przyszedł

do mnie z drogi, a nie mam co przedem położyć; a on zewnątrz odpowiadając, rzekłby: Nie uprzykrzaj mi się, już drzwi zamknięto, a dziatki moje są w łóżnicy ze mną, nie mogę wstać i dać ci. A jeśli on będzie trwać, kołacąc, powiadam wam, chociaż mu nie da, wstawszy, przeto, że jest przyjaciel jego, wszakoż dla przykrego nalegania jego wstanie, i da mu, ile mu go potrzeba. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołacie, a będzie wam otworzono. Albowiem każdy, który prosi, bierze, a który szuka, znajduje, a kołacącemu będzie otworzono. A któryż z was ojca prosi o chleb, żali mu da kamień? Albo o rybę, izali miast ryby poda mu węża? Albo jeśliby prosił o jaje, izali mu poda niedźwiadka? Jeśliby tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą?

**Świeca ciała. Grzech przeciw Duchowi św.
Owoc dobry i zły. Jezus wyrzuca czarta nie-
mego. Znak Proroka Jonasza.**

(Ewangelia św. Łukasza rozdział IX wiersz 14—37;
ewangelia świętego Mateusza rozdział XII, wiersz 31—38;
ewangelia św. Marka rozdział III, wiersz 20—30).

I wyrzucał czarta, a on był niemy i ślepy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszemi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy zwycięży go,

odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie z człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wróćę do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajdzie go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze.

I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego, i strzegą go.

A gdy się rzesze zbierały, począł mówić: Ten naród jest naród złośliwy, żąda znaku, a znak mu nie będzie dan, tylko znak Jonasza Proroka. Bo jako był Jonasz znakiem Niniwitom, także będzie i Syn człowieczy narodowi temu. Królowa z południa wstanie na sądzie z mężmi narodu tego, i potępi je, iż przyjechała

od krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej, a otoczyć tu więcej, niż Salomon. Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z narodem tem, i potępią je, iż pokutę czynili na Jonaszowe kazanie: a oto tu więcej niżli Jonasz. Żaden świecy nie zapala i nie stawia w skrytości, ani pod korzec, ale na świecznik, aby, którzy wchodzą, widzieli światło. Świeca ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje świetne będzie; lecz jeśliby złe było, ciało też twoje ciemne będzie. Patrz tedy, żeby światło, które w tobie jest, ciemnością nie było. Jeśliby tedy ciało twoje wszystko świetne było, nie mając jakiej części ciemności, będzie wszystko świetne, a jako świeca jasności oświeci cię.

Dlatego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo Ducha nie będzie odpuszczone. I ktobykolwiek rzekł słowa przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono, ale ktoby mówił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym. Albo czyńcie drzewo dobre, i owoc jego dobry; albo czyńcie drze-

wo złe i owoc jego zły, albowiem z owocu drzewo bywa poznane. Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżecie źli? Ponieważ z obłitości serca usta mówią. Dobry człowiek, z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarba wynosi złe. A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony.

Rozdział siódmy.

Jezus na uczenie u Faryzeusza.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XI, wiersz 37 do końca;
ewangelia św. Mateusza rozdział XXIII, wiersz 4—35).

A gdy mówił, prosił Go niektórzy Faryzeusz, aby obiadował u niego. Wszedłszy tedy, siadł do stołu. A Faryzeusz począł sam w sobie myśląc, mówić, czemuby się nie umył przed obiadem. I rzekł Pan do niego: Teraz wy Faryzeusze, co jest zwierzchu kubka i misy oczyszczacie, lecz co jest wewnątrz w was, pełno jest drapiestwa i nieprawości. Szaleni, iż że ten, który uczynił

to, co jest zwierzchu, nie uczynił też tego, co jest i wewnątrz? Wszakże co zbywa, dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste. Ale biada wam Faryzeuszom, iż dawacie dziesięcinę z miętki, i z ruty, i z wszelkiej jałmużny, a opuszczacie sąd i miłość Bożą. Lecz te rzeczy trzeba było czynić, a onych nie opuszczać. Biada wam Faryzeuszom, iż miłujecie pierwsze stołki w bóżnicach i pozdrowiania na rynku. Biada wam, iż jesteście jako groby, których nie widać, a ludzie, którzy się po nich przechodzą, nie widzą, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Odpowiedziawszy tedy niektóry z biegłych w Zakonie, rzekł Mu: Nauczycielu, to mówiąc, i nas hańbisz. A On rzekł: I wam w Zakonie biegłym biada, albowiem obciążacie ludzi brzemiony, których unieść nie mogą, a sami się jednym palcem swym nie dotykacie brzemion. A biada wam, którzy budujecie groby Proroków, a ojcowie wasi pozabijali je. Zaiste świadczycie, iż zezwalacie na uczynki ojców waszych, albowiem je oni zabili, a wy budujecie groby ich.

Dlatego i mądrość Boża rzekła: Pośle do nich Proroki i Apostoły, a z nich zabiją i prześladować będą, aby szukano krwi wszystkich Proroków, którą wylał ten naród od założenia świata; od krwi Ablowej aż do krwi Zacharyaszowej, który zgiął między ołtarzem a kościołem. Zaiste, wam powiadam, będą szukać od narodu tego. Biada wam biegłym w Zakonie, iżście wzięli klucz wyrozumienia, samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście. — A gdy to do nich mówił, poczęli Faryzeusze i biegli w Zakonie bardzo nacierać, i usta Mu zatulać wielą rzeczy, czychając nań i szukając, żeby co uchwycili z ust Jego, aby Go oskarżyli.

Jezus upomina Apostołów, by się strzegli kwasu Faryzejskiego. Przypowieść o bogaczu i o sługach, czekających powrotu pana swego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XII, wiersz 1—54;
ewangelii św. Mateusza rozdział XVI, wiersz 26—33;
rozdział XXIV, wiersz 43—51).

A gdy wiele rzesz około stało, tak, iż jedni drugie deptali, począł mówić do uczniów Swoich: Strzeżcie się kwasu Faryzejskiego, który jest obłudność. A

nie masz nic zakrytego, co by się wyjawić nie miało, ani tajemnego, czego by się nie dowiedziano, albowiem coście w ciemnościach mówili, na świetle mówić będą, a coście w ucho mówili w komorach, na dachach ogłoszono będzie. A mówię wam przyjacielom Moim: Nie dajcie się ustraszyć tym, którzy zabijają ciało, a potem nie mają dalej, co by czynili. Lecz wam okażę, kogo się bać macie: bójcie się onego, który gdy zabije, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste wam powiadam, tego się bójcie. Izali pięci wróbli nie sprzedają za dwa pieniądze, a jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed Bogiem? Aleć i włosy głowy waszej wszystkie są zliczone. A przeto się nie bójcie, droższyście wy, niżli wiele wróblów. A mówię wam: Wszelki, który Mnie wyzna przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed Anioły Bożemi. I wszelki, który mówi słowo przeciw Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono, a temu, co by bluźnił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie odpuszczono. A gdy was będą wodzić do bóżnic, i do urzędów, i zwierzchności, nie frasujcież się, jako albo co byście odpowiedzieć, albo

mówić mieli. Bo Duch święty nauczy was onejże godziny, co wam potrzeba mówić.

I rzekł Mu niektóry z rzeszy: Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. A On mu rzekł: Człowiecze, któż Mię postanowił sędzią, albo dzielnikiem nad wami? I rzekł do nich: Baczcie a strzeżcie się wszelakiego łakomstwa, gdyż nie w dostatku czyim żywot jego jest, z tego co ma. I powiedział im podobieństwo, mówiąc: Niektórego bogatego człowieka rola obfite pożytki zrodziła, i rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? I rzekł: To uczynię: Pokażę gumna moje, a większe pobuduję, i tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło i dobra moje. I rzekę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr zgromadzonych na lat wiele, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie? Tak-ci jest, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym. — I rzekł do uczniów Swoich: Dlatego wam powiadam: Nie

troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało, w cobyście się obłóczyli. Większa jest dusza niż żywność, a ciało więcej, niżli odzienie. Przypatrzcie się krukowi, iż nie sieją, ani żną; którzy nie mają spiżarni, ani gumna, a Bóg je karmi: jako wy jesteście drożsi, niżli oni? A któż z was myśląc, może jeden łokieć przydać do wzrostu swego? Jeśliż tedy ani tego, co najmniejsze jest, możecie, czemuż się o inne frasujecie? Przypatrzcie się liliom, jako rosną; nie pracują, ani przędą, a powiadam wam: ani Salomon we wszystkiej swej chwale nie był ubranym, jako jedna z tych. A jeśliż trawę, która dziś jest na polu, a jutro bywa w piec wrzucona, tak Bóg przyodziewa: jakoż więcej was małej wiary? I wy nie pytajcie się, cobyście jeść, albo pić mieli, a wzgórze się nie podnoście, albowiem tego wszystkiego naródowie świata szukają. A Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Owszem szukajcie najprzód Królestwa Bożego, a to wszystko przydano wam będzie. Nie bójcie się, małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo. Popprzedajcie, co macie, a dajcie

jałmużnę. Czyńcie sobie mieszki, które nie wietrzeją, skarb nie ustawający w niebiesiech, gdzie się złodziej nie przybliża, ani mól psuje. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie. Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom czekającym na Pana swego, kiedyby się z gód nawrócił, aby, gdy przyjdzie i zakałace, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, które, przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a każe im sieść, a przechadając się, będzie im służył. A jeśliby przyszedł o wtórej straży, i jeśliby o trzeciej straży przyszedł, a takby znalazł, błogosławieni są oni słudzy. A to wiedzcie, iż gdyby wiedział gospodarz, której godziny ma złodziej przyjść, czułby wzdry, a nie dopuściłby podkopać domu swego. I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie. I rzekł Mu Piotr: Panie, do nas-że mówisz, to podobieństwo, czyli i do wszystkich? A Pan rzekł: Który mniemasz jest wierny a roztropny szafarz, którego pan postanowił nad cze-

ladzią swoją, aby im na czas dał miarę pszenicy? Błogosławiony on sługa, którego pan, przyszedłszy znajdzie tak czyniącego. Prawdziwie mówię wam, nad wszystkim, co ma, postanowi go. A jeśliby rzekł on sługa w sercu swoim: omieszkiwa przyjsć pan mój, i począłby bić sługi i służebnice, i jeść, i pić, i upijać się: przyjdzie pan sługi onego w dzień, w który się nie spodziewa, i w godzinę, której nie wie, i oddzieli go, a część jego z niewiernymi położy. A on sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował, ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan; ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karania, mało będzie karan. A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego. Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalony? Lecz mam być chrztem ochrzcon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona? Mniemacie, abym przyszedł dawać pokój na ziemię? Nie, mówię wam, ale rozłączenie. Albowiem odtąd będzie ich pięć w jednym domu rozłączonych; trzech przeciwko dwiema, a dwa przeciwko trzem.

Oddziela się ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu swemu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; świekra przeciw niewiastce swej, a niewiastka przeciw świekrze swojej.

Jezus daje przestrogi ludowi. Przypowieść o drzewie figowem.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XII, wiersz 54 do końca; rozdział XIII, wiersz 1—10).

Mówił też do rzeszy: Gdy widziecie obłok wschodzący od zachodu, wnet mówicie: Będzie deszcz, i tak bywa. A gdy wiatr wiejący od południa, powiadacie: Iż będzie gorąco, i bywa. Obłudnicy, postawy nieba i ziemi doświadczać umiecie, a tego to czasu jako nie doświadczacie? Przecz-że i sami z siebie nie sądzicie, co jest sprawiedliwego? Gdy tedy idziesz z twym przeciwnikiem do przełożonego, starajże się w drodze, jakobyś był wolen od niego, by cię znadź nie pociągnął przed sędziego, a sędziaby cię podał wyciągaczowi, a wyciągacz by cię wrzucił do więzienia. Powiadam-ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż i ostatni drobny pieniądz oddasz. A byli niektórzy

na ten czas, oznajmując mu o Galilejczykach, których krew zmieszał Piłat z ofiarami ich. A odpowiedziawszy, rzekł im: Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? Nie, powiadam wam, lecz jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Jako ośmnaście onych, na które upadła wieża w Siloe, i pobiła je; mniemacie, żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzie, mieszkające w Jeruzalem? Nie, mówię wam, ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.

I powiedział to podobieństwo: Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej, i przyszedł, szukając na niem owocu, i nie znalazł. I rzekł do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jako przychodzę, szukając owocu na tej fidze, a nie znajduję. Wytnij ją, poco i ziemię zastępuje? A on odpowiedziawszy, rzekł mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem, a jeśliby dała owoc; ale jeśli nie, napotem ją wytniesz.

Rozdział ósmy.

Jezus uzdrawia niewiastę „skurczoną.“ Podobienstwo o ziarnie gorczycznem i o kwasie.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XIII, wiersz 10—32; ewangelia św. Mateusza rozdział XIII, w. 31—33; ewang. św. Marka rozdział IV, wiersz 30—32).

I nauczał w bóżnicy ich w szabaty. A oto niewiasta, która miała ducha niemocy przez ośmnaście lat, a była skurczona, i nie mogła żadną miarą wzgóre spojrzeć. Którą ujrzawszy Jezus, przyzywał ją do Siebie, i rzekł jej: Niewiasto, wolnąś uczyniona jest od niemocy twojej. I włożył na nią ręce, a natychmiast podniosła się, i chwaliła Boga. A odpowiedziawszy arcybóźnik, gniewając się, że Jezus w szabat uzdrawiał, rzekł do rzeszy: Sześć dni są, w których ma być robiono; w te tedy przychodźcie a leczcie się, a nie w dzień sobotni. A odpowiadając do niego Pan, rzekł: Obłudnicy, każdy z was w szabat nie odwiązuje wołu swego albo osła od żłobu, i wiedzie napawać? A tej córki Abrahama, którą związał szatan oto ośmnaście lat, nie potrzeba było od

związki tej rozwiązać w dzień sobotni? I gdy to mówił, wstydzili się wszyscy przeciwnicy Jego, a wszystek lud radował się ze wszystkiego, co się chwalebnie działo od Niego. Mówił tedy: Czemuż podobne jest Królestwo niebieskie, a czemu je podobne uczynię? Podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wrzucił do ogroda swego, i urosło, i stało się drzewem wielkiem, a ptacy niebiescy odpoczywali na gałęziach jego. I zasię rzekł: Komuż podobne uczynię Królestwo Boże? Podobne jest kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary maki, ażby się wszystko zakwasiło. — I chodził po miastach i miasteczkach, nauczając, a idąc w drogę do Jeruzalem.

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

(Od uroczystości poświęcenia Kościoła aż do męki).

Rozdział pierwszy.

Jezus w Jerozolimie na poświęcenie kościoła.

(Ewangelia św. Jana rozdział X, wiersz 22 do końca).

I było w Jeruzalem poświęcanie kościoła, i zima była. A Jezus chodził w ko-

ściele, w krużganku Salomonowym. Obstąpili Go tedy Żydowie i rzekli Mu: Dokądże duszę naszą na rzeczy trzymasz? Jeśliś Ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. Odpowiedział im Jezus: Powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, które Ja czynię w Imię Ojca Mego, te o Mnie świadectwo dają; ale wy nie wierzycie, iż nie jesteście z owiec Moich. Owce Moje słuchają głosu Mego, a Ja je znam, i idą za Mną; Ja im wieczny żywot daję, i nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki Mojej. Ojciec Mój, co Mi dał, większy jest nadewszystko, a żaden nie może wydrzeć z rąk Ojca Mego. Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Porwali tedy kamienie Żydowie, aby Go ukamienowali. Odpowiedział im Jezus: Wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca Mego: dla którego uczynku z tych kamienujecie Mnie? Odpowiedzieli Mu Żydowie: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy Cię, ale dla bluźnierstwa, a iż Ty będąc człowiekiem, czynisz się Sam Bogiem. Odpowiedział im Jezus: Zali nie jest napisano w Zakonie waszym: Iż Jam rzekł, bogowie jesteście? Jeśliżec one nazwał bogami, do których stała się Boża mowa, a nie

może być Pismo skażone, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie: Że bluźnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym? Jeśli nie czynię spraw Ojca Mego, nie wiercie Mi. A jeśli czynię, chociaż byście Mnie wierzyć nie chcieli, wiercież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu. Szukali tedy Go pojmać, i wyszedł z ręki ich. I odszedł zasię za Jordan na ono miejsce, gdzie pierwaj Jan chrzczył, i tam mieszkał, a wiele ich do Niego przychodziło, i mówili: Iż Jan ci żadnego znaku nie uczynił, a wszystko, cokolwiek Jan o tym opowiedział, prawda była. I wiele ich uwierzyło Weń.

Rozdział drugi.

Liczba wybranych. Odrzucenie Izraela.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XIII, wiersz 23 do końca).

I rzekł Mu niektórzy: Panie, jeśli mało tych, co mają być zbawieni? A On rzekł do nich: Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną fórtkę. Bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wnijsć, a nie będą mogli. A gdy wnijdzie gospodarz,

i zamknij drzwi, pocznijcie stać na dworze, i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie, otwórz nam. A odpowiadając, rzecze wam: Nie znam was skądście; tedy pocznijcie mówić: Jadaliśmy przed tobą, i pijali, i uczyłeś na ulicach naszych. I rzecze wam: Nie znam was skądście. Odstąpcie ode mnie wszyscy czyniciele nieprawości. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, i Izaaka, i Jakóba, i wszystkie Proroki w Królestwie Bożem, a was precz wyrzuconych. I przyjdą od wschodu i zachodu, od północy i południa, i usiądą w Królestwie Bożem. A oto są ostateczni, którzy będą pierwszymi; a są pierwsi, którzy będą ostatecznymi.

W onże dzień przystąpili niektórzy z Faryzeuszów, mówiąc Mu: Wynijdź, a idź stąd, bo Cię Heród chce zabić. I rzekł im: Idźcie, a powiedzcie liszce onej: oto wyrzucam czarty i wykonywam uzdrowienia dziś i jutro, i trzeciego dnia koniec mieć będę. A wszakoż potrzeba Mi dziś i jutro i po jutrze iść, bo nie może być, aby Prorok indziej zginął, okrom w Jeruzalem. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz Proroki, i kamienujesz te, którzy są do ciebie posłani, ile-

oćem chciał zebrać dziatki twe jako ptak gniazdo swe pod skrzydła, a nie chciałoś? Otóż zostanie wam dom wasz pusty. A powiadam wam, że Mę nie ujrzycie, aż przyjdzie, kiedy rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

Rozdział trzeci.

Jezus w domu przedniejszego Faryzeusza.

Przypowieść o wielkiej wieczerzy.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XIV, wiersz 1—25).

Stało się, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzi-li się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On ujawszy, uzdrowił go, i odprowadził. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przy-

patrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadaj-że na pierwszym miejscu, aby snadź pocziwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przy-szedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi; bo wszelki co się wynosi, znizon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie. Mówił też i onemu, który Go był wezwał: Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę, nie wzywaj-że przyjaciół twoich, ani braci twojej, ani krewnych, ani sąsiad bogatych, żeby cię snadź i oni zaś nie wezwali, i nie stać ci się nagroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wzów-że ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, a będziesz błogosławionym, żeć nie mogą oddać, albowiem-ci będzie oddano w zmartwychwstaniu sprawiedliwych. To usłyszawszy niektórzy z społu siedzących, rzekł Mu: Błogosławiony, który będzie

jadł chleb w Królestwie Bożem. A On mu powiedział: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyśli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie, i ułomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

Rozdział czwarty.

Jezus pośród wielkiej rzeszy i pośród celników i grzeszników. Naucza o zaparciu się samego siebie. Przypowieść o groszu i owcy zgubionej.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XIV, wiersz 25 do końca; rozdział 1—11.

A szły z Nim rzesze wielkie, a obróciwszy się, rzekł do nich: Jeśli kto idzie do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, braci i siostr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem Moim. A kto nie nosi krzyża swego, a idzie za Mną, nie może być uczniem Moim. Albowiem kto z was chcąc budować wieżę, nie pierwszej, siadłszy, rachuje nakłady, których potrzeba, jeśli ma do wykonania, aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie poczęli śmiać się z niego, mówiąc: Iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokończyć? Albo który król, mając jechać stoczyć wojnę z drugim królem, nie pierwszej, siadłszy, myśli, jeśli może z dziesią-

cią tysięcy spotkać się z onym, który z dwudziestą tysięcy jedzie przeciw niemu? Bo inaczej, gdy on jeszcze jest daleko, poselstwo wyprawivszy, prosi o to, co do pokoju należy. Tak tedy każdy z was, który nie odstępuię wszystkiego co ma, niemoże być Moim uczniem. Dobrac jest sól. Lecz jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie. Nie przygodzi się ani do ziemi, ani do gnoju, ale ją precz wyrzuca. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

I przybliżali się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie, mówiąc: Iż Ten przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięci na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiad, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grze-

sznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięciadziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy niepotrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Przypowieść o synu marnotrawnym.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XV, wiersz 11 — 33).

I rzekł: Człowiek niektóry miał dwu synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majątności, która na mnie przypada. I rozdzielił im majątność. A po niewielu dni, zebrawszy wszystko młodszy syn, odjechał w daleką krainę, i rozproszył tam majątność swą, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w onej krainie, i on począł niedostatek cierpieć. A szedł, i przystał do jednego obywatela onej krainy.



I posłał go do wsi swojej, aby pasł wieprze. I radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadali wieprze, a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy k'sobie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego, i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim, uczyni mię jako jednego z najemników twoich. A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec jego, i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy, upadł na szyję jego, i pocałował go. I rzekł mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł ojciec do sług swoich: Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego, a buty na nogi jego, i przywiedźcie cielca utuczonego, i zabijcie, a jedzmy i używajmy, albowiem ten mój syn umarł był, a ożył, zginął był, a znalazł się. I poczęli używać. A starszy syn jego był na polu. A gdy przychodził i przybliżał się do domu, usłyszał

muzykę i taniec; a przyzwał jednego z słuźebników i spytał, coby to było. A on mu powiedział: Brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój cielca utuczonego, iż go zdrowego zaś dostał. I rozgniewał się, i nie chciał wnijsć. A tak ojciec jego wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on odpowiedziawszy, rzekł ojcu swemu: Oto tak wiele lat słuźę tobie, i nigdy nie przestąpił rozkazania twego, a nigdyś mi nie dał koźłęcia, żebym używał z przyjaciół moimi; ale gdy ten syn twój, który pożarł majątność swą z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca. A on mu powiedział: Synu, tyś zawsze jest ze mną, i wszystko moje twoje jest; lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył; zginął był, a znalezion jest.

Przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XVI, w. 1—19).

Mówił też i do uczniów Swych: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie?

oddaj liczbę włóдарstwa twego, albo-
wiem już włóдарzyć nie będziesz mógł.
I mówił włóдарz sam w sobie: Cóż
uczynię, gdyż pan mój odejmuje ode
mnie włóдарstwo? kopać nie mogę, żebrać
się wstydzę. Wiem, co czynię: że gdy
będę złożon z włóдарstwa, przyjmia mnie
do domów swoich. Wezwawszy tedy
każdego z osobna dłużnika pana swego,
mówił pierwszemu: Wieleś winien panu
memu? A on odpowiedział: sto barył
oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis
twój, a siądź natychmiast, napisz pięć-
dziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty
wieleś winien? A on rzekł: sto beczek
pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis
swój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił
pan włóдарza niesprawiedliwości, iż roz-
tropnie uczynił. Bo synowie tego świa-
ta roztropniejsi są w rodzaju swoim nad
syny światłości. A Ja wam powiadam:
Czyńcie sobie przyjaciół z mamony nie-
sprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przy-
jęli was do wiecznych przybytków. Kto
wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w
większej wierny jest, a kto w male
niesprawiedliwy jest, i w większym nie-
sprawiedliwy jest. Jeśliżecie tedy w nie-

sprawiedliwej mamonie wiernymi nie byli, która prawdziwa jest, kto się jej wam zwierzy? A jeśliście w cudzem wiernymi nie byli, któż wam da co wasze jest? Żaden sługa dwiema panom służyć nie może, bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego miłować będzie; albo do jednego przystanie, a drugiego wzgardzi. Nie możecie Bogu i mamonie służyć. A słuchali tego wszystkiego Faryzeuszowie, którzy byli łakomi, i śmiali się z Niego. I rzekł im: Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi, lecz Bóg zna serca wasze, albowiem co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem. Zakon i Prorocy, aż do Jana, odtychmiast Królestwo Boże opowiadają, a każdy gwałt mu czyni. A łatwiej Niebu i ziemi przeminąć, niż jednej kresce z Zakonu upaść. Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży; a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży.

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVI, wiersz 19—31).

Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów, chcąc być nasycon z odrobin, które padały z stołu bogaczowego, a żaden mu nie dawał, ale i psi przychodząc, lizali wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz, i pogrzebion jest w piekle. A podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego, a on wołając, rzekł: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nade mną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki w tem płomieniu. I rzekł mu Abraham: Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz; a nad to wszystko, między nami a wami otchłań wielka jest utwierdzona; aby ci, którzy chcą stąd przejść do was, nie mogli,

ani stamtąd przejść sam. I rzekł: Proszę cię tedy, ojcze, abyś go posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk. I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i Proroki, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, Ojcze Abrahamie, ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą.

Rozdział piąty.

Wskrzeszenie Łazarza.

(Ewangelia świętego Jana rozdział XI, wiersz 1—46).

A był niektóry chory Łazarz z Bethanii, z miasteczka Maryi i Marty, siostry jej. (A Marya była, która pomażała Pana maścią, i utarła nogi Jego włosy swoimi, której brat Łazarz chorował). Posłały tedy siostry jego do Niego, mówiąc: Panie, oto którego miłujesz, choruje. A Jezus usłyszawszy, rzekł im: Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn

Boży przez nią. A Jezus miłował Martę,
i siostrę jej Maryę, i Łazarza. Gdy tedy
usłyszał, że choruje, tedy przedsię zmiesz-



kał na onemże miejscu przez dwa dni;
potem zasię rzekł uczniom Swym: Idźmy
zaś do Żydowskiej ziemi. Rzekli Mu
uczniowie: Rabbi, teraz chcieli Cię Ży-

dowie ukamienować, a zasię tam idziesz? Odpowiedział Jezus: Aż nie dwanaście jest godzin dnia? Jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata; ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz. To wymówił, a potem rzekł im: Łazarz, przyjaciel nasz, śpi, ale idę, abym go ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie Jego: Panie, jeśli śpi, będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego, lecz oni mniemali, iż o zaśnieniu snem powiedział. Na ten czas tedy Jezus powiedział im jawnie: Łazarz umarł, i radem dla was, abyście wierzyli, iżem tam nie był. Ale idźmy do niego. Rzekł tedy Tomasz, który się wykłada Didymus, do spółuczniów: Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli. Przyszedł tedy Jezus i znalazł go już cztery dni w grobie mającego. (A Bethania była blisko Jeruzalem jakoby na piętnaście stajów). A przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby je cieszyli po bracie ich. Marta tedy, skoro usłyszała, że Jezus idzie, zabiegała Mu, a Marya doma siedziała. Rzekła tedy Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój; lecz i teraz wiem, że o co-

kolwiek będziesz prosił Boga, dać Bóg. Powiedział jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem, iż zmartwychwstanie w zmartwychwstaniu, w ostatni dzień. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto w Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żyje i wierzy w Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu? Powiedziała Mu: Iście, Panie, jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł. A to rzekłszy, szła, i milczkiem zawołała Maryi, siostry swojej, mówiąc: Nauczyciel przyszedł, i woła cię. Ona, skoro usłyszała, wnet wstała i przyszła do Niego; bo Jezus jeszcze nie przyszedł był do miasteczka, ale był jeszcze na onem miejscu, gdzie Mu zaszła była Marta. Żydowie tedy, którzy z nią byli w domu, a cieszyli ją, ujrawszy Maryę, iż prędko wstała i wybieżała, szli za nią, mówiąc: Iż idzie do grobu, aby tam płakała. Marya tedy, gdy przyszła kędy był Jezus, ujrawszy Go, przypadła do nóg Jego, i rzekła Mu: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój. Jezus tedy, gdy ją ujrzał płaczącą, i Żydy, którzy z nią przy-

szli, płaczące, rozrzewnił się w duchu, i wzruszył Sam Siebie, i rzekł: Gdzieście go położyli? Powiedzieli Mu: Panie, pójdź a oglądaj. I zapłakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: Oto jako go miłował. A niektórzy z nich mówili: Nie mógł Ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten nie umarł? Jezus tedy rozrzewniwszy się zaś Sam w Sobie, przyszedł do grobu. A była jaskinia, a kamień na niej był położony. Rzekł Jezus: Odejmijcie kamień. Rzekła Mu Marta, siostra tego, który był umarł: Panie, już-ci cuchnie, bo mu już czwarty dzień. Powiedział jej Jezus: Zażem-ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą? Odjęli tedy kamień. A Jezus podniósłszy oczy Swe wzgórze, rzekł: Ojcze, dziękuję Tobie, żeś Mnie wysłuchał. A jam-ci wiedział, że Mnie zawždy wysłuchiwasz, alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżes Ty Mnie posłał. To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: Łazarzu, wynijdź z grobu. I natychmiast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi związane chustkami, a twarz jego była chustką obwiązana. Rzekł im Jezus: Rozwiążcie go,

i puście, aby szedł. Wiele tedy z Żydów, którzy byli przyszli do Maryi i Marty, a widzieli co uczynił Jezus, uwierzyli Weń.

Wysoka Rada stanowi wyrok śmierci na Jezusa.

(Ewangelia św. Jana rozdział XI, wiersz 45—55).

Niektórzy z nich szli do Faryzeuszów i powiedzieli im, co uczynił Jezus. Zebrali tedy najwyżsi kapłani i Faryzeusze radę, i mówili: Cóż czynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? Jeśli Go tak zaniechamy, wszyscy Weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i wezmą nasze miejsce i naród. A jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród; a nie tylko za naród, ale, żeby syny Boże,

którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno. Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili. Jezus tedy już nie chodził jawnie między Żydy, ale odszedł do krainy blisko pustyni, do miasta, które zowią Ełfrem, i tam mieszkał z uczniami Swymi.

Rozdział szósty.

Jezus poucza Apostolów o zgorszeniu.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 1—11).

Rzekłkł do uczniów Swoich: Niepodobna jest, aby zgorszenia przyjść nie miały; lecz biada temu, przez kogo przychodzą. Pożyteczniej mu jest, gdyby młyński kamień zawieszono na szyi jego, i wrzucono go w morze, niżliby miał zgorszyć jednego z tych malutkich. Miejcież się na pieczy. Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go, a jeśliby żałował, odpuść mu. A jeśliby siedmkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie, i siedmkroć na dzień nawrócił się k'tobie, mówiąc: Żal-ci mi, odpuść mu. I rzekli Apostołowie Panu: Przymnóż nam wiary. A Pan rzekł: Jeślibyście

mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, rze-
czecie temu drzewu morwowemu: Wy-
korzeń się, a przesadź się w morze, a u-
słucha was. A któż z was mający słu-
gę orzącego albo pasącego, który gdyby
się z pola wrócił, rzekłby mu: Zaraz,
pójdź, siądź do stołu; a nie rzekłby mu:
Nagotuj, cobym wieczerzał, a przepasz
się i służ mi, aż się najem i napiję, a po-
tem ty będziesz jadł i pił? Żali dzie-
kuje słudze onemu, iż uczynił to, co mu
rozkazał? Nie zda mi się. Także i wy,
gdy uczynicie wszystko, co wam rozka-
zано, mówcie: Słudzy nie użyteczni
jesteśmy, cośmy byli winni uczynić, u-
czyniliśmy.

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 11—20).

Stało się gdy szedł do Jeruzalem, szedł
środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wcho-
dził do niektórego miasteczka, zabieżeli
mu dziesięć mężów trędowatych, którzy
stanęli z daleka, i podnieśli głos, mówiąc:
Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.
Który gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie

się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwalać Boga; i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując; a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zaś nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Znaki przyjścia Syna człowieczego.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XVII, wiersz 20 do końca).

A spytany od Faryzeuszów: Kiedy przyjdzie Królestwo Boże? odpowiedział im i rzekł: Nie przyjdzieć Królestwo Boże z postrzeżeniem, ani rzeką: Oto tu, albo tam. Albowiem oto Królestwo Boże w was jest. I rzekł do uczniów Swoich: Przyjdą dni, gdy będziecie żądali oglądać jeden dzień Syna człowieczego, a nie oglądacie. I będą wam mówić: Oto tu, i oto tam. Nie chodźcież, ani się za nimi udawajcie, albowiem jako błyskawica błyskając się z pod Nieba, na to, co

jest pod Niebem, świeci, także będzie Syn człowieczy w dzień Swój. Lecz potrzeba Mu pierwszej wiele ucierpieć, i być wzgardzonym od narodu tego. A jako się stało we dni Noego, także będzie i we dni Syna człowieczego. Jedli i pili, żony pojmowali, i za męż wydawali, aż do dnia, którego wszedł Noe do korabia, i przyszedł potop, i wytracił wszystkich. Także jako się działo za dni Lotowych: Jedli i pili, kupowali i sprzedawali, szczepili i budowali, a którego dnia wyszedł Lot z Sodomy, spadł deszcz ognisty i siarczasty z Nieba, i wytracił wszystkich: wedle tego będzie w dzień, w który Syn człowieczy się objawi. Onej godziny kto będzie na dachu, a naczynie jego w domu, niechaj nie schodzi brać je; a kto na polu, niech się także nazad nie wraca. Pamiętajcie na żonę Lotową. Ktoby się kolwiek starał zachować duszę swą, straci ją, a ktokolwiekby ją utracił, ożywi ją. Powiadam wam, onej nocy będą dwa na jednym łożu; jednego wezmą, a drugiego zostawią: dwie będą mleć społu, jedną wezmą, a drugą zostawią. Dwa na polu, jeden będzie wzięt, a drugi zostawion.

A odpowiadając, rzekli Mu: Gdzież, Panie? Który im rzekł: Gdziekolwiek będzie ciało, tam się zbiorą i orłowie.

Rozdział siódmy.

Podobieństwo o sędziu niesprawiedliwym.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XVIII, w. 1—9).

Powiedział im też podobieństwo, iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać, mówiąc: Był niektóry sędzia w jednym mieście, który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydził. A w onem mieście była jedna wdowa, i chodziła do niego, mówiąc: Uczyni mi sprawiedliwość z przeciwnika mego. A nie chciał przez długi czas. A potem rzekł w sobie: Acz-ci się Boga nie boję, i człowieka się nie wstydzę, wszakoż iż mi się uprzykrza ta wdowa, uczynię jej sprawiedliwość, aby naostatek przyszedłszy, nie lżyła mnie. I rzekł Pan: Słuchajcie, co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg zali nie uczyni sprawiedliwości wybranym Swoim, wołającym do Niego we dnie i w nocy, i będzie cierpliwy ze strony ich? powiadam wam, że im

rychlej uczyni sprawiedliwość. Wszakż Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?

Faryzeusz i celnik.

(Ewangelia Łukasza rozdział XVIII, wiersz 9—14).

Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w siebie, jakoby sprawiedliwi, i inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dzieściny z wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosiw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon.



Rozdział ósmy.

Stan małżeński i stan paniński.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XIX, wiersz 3—13).

I przyszedli do niego Faryzeusze, kusząc Go, i mówiąc: Godzi-li się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejkolwiek przyczyny? Który odpowiadając, rzekł im: Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę, stworzył je? i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele; a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Rzekli Mu: Przecz-że tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny, i opuścić? Rzekł im: Iż Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla porubstwa, a inszaby pojął, cudzołoży, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży. Rzekli Mu uczniowie Jego: Jeśli tak jest sprawa człowieka z żoną, nie-

pożytecznie się żenić. Który im rzekł: Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano. Albowiem są rzezańcy, którzy od ludzi są uczynieni, i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla Królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje.

Rozdział dziewiąty.

Jezus błogosławi dziatki.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XIX, wiersz 13—16; ewang. św. Marka rozdział X, w. 13—16; ewang. św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 15—17).

Tedy Mu przyniesiono dziatki, aby ręce włożył na nie i modlił się. A uczniowie łajali im. Lecz Jezus rzekł im: Zaniechajcie dziątek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie. I obłapiając je, i kładąc na nie ręce, błogosławił je. A gdy włożył na nie ręce, poszedł z onąd.

Bogaty młodzieniec.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVIII, wiersz 18—23; ewangelia św. Marka rozdział X, w. 17—22; ewangelia św. Mateusza rozdział XIX, wiersz 16—22).

PPytało niektóre księżę, mówiąc: Nauczycielu dobry, co czyniąc, otrzymam

żywot wieczny? A Jezus mu rzekł: Przecz Mię zowiesz dobrym? żaden nie jest dobrym, tylko sam Bóg. Umiesz przykazania? Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie świadcz fałszywie, czcij ojca twego, i matkę. Który rzekł: Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej. A Jezus wejrzawszy nań umiłował go i rzekł mu one słowa: Jednegoć jeszcze nie dostawa: sprzedaj wszystko, co masz, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, chodź za Mną. To on usłyszawszy, zasmucił się, bo był bardzo bogatym.

Jezus naucza o bogactwach i ubóstwie.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVIII, wiersz 24—30;
ewangelia św. Marka rozdz. X, w. 23—31; ewg. św.
Mateusza rozdział XIX, wiersz 23—30).

Jezus widząc go zasmuconym, rzekł: Jako trudno, co mają pieniądze, wnikną do Królestwa Bożego. Albowiem łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wniknąć do królestwa Bożego. I rzekli co słuchali: A któż może być zbawion? Rzekł im: Co niepodobno jest u ludzi, podobno jest u Boga. I rzekł Piotr: Oto, my opuściliś-

my wszystko, a szliśmy z Tobą. Który im rzekł: Zaprawdę wam powiadam, iż nie masz żadnego, który opuścił dom, albo rodzice, albo bracią, albo żonę, albo dzieci, dla Królestwa Bożego, a nie miałby wziąć daleko więcej w tym czasie, a w przyszłym wieku żywot wieczny.

O robotnikach w winnicy.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XX, wiersz 1—17).

Podobne. Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najał. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swe-

mu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy. Aż się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi czynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry. Tak-ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, a mało wybranych.

Rozdział dziesiąty.

Jezus zapowiada po raz ostatni Swą mękę.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XX, wiersz 17—20;
ewangelia świętego Marka rozdział X, wiersz 32—34;
ewangelia św. Łukasza rozdz. XVIII, w. 31—34).

Wstępując Jezus do Jeruzalem, wziął dwanaście uczniów osobno, i rzekł im:

Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i Doktorom, i zdadzą Go na śmierć, i podadzą Go poganom ku nai-grawaniu, i biczowaniu, i krzyżowaniu, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryło od nich, i nie zrozumieli, co się mówiło.

Rozdział jedenasty.

Prośba synów Zebedeuszowych.

(Ewangelia św. Marka rozdział X, wiersz 35—45; ewang. św. Mateusza rozdział XX, wiersz 20—28).

Przyszli do Niego Jakób i Jan synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Uczycielu, chcemy, abyś, o cokolwiek prosić będziemy, uczynił nam. A On im rzekł: Cóż chcecie, abym wam uczynił? I rzekli: Daj nam, abyśmy siedzieli, jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej w chwale Twojej. A Jezus im rzekł: Nie wiecie, czego prosicie. Możecie pić kielich, który Ja piję? albo być chrzceni chrztem, którym się Ja chrzczę? A oni Mu odpowiedzieli: Możemy. A Jezus im rzekł: Kielich-ci, który Ja piję, pić będziecie, i chrztem którym się Ja chrzczę, chrzceni będziecie; ale siedzieć

po prawicy Mojej, albo po lewicy, nie Moja rzecz dać wam, ale którym jest nagotowano. A oni usłyszawszy dzie sięć, poczęli za złe mieć Jakóbowi i Janowi. A Jezus wezwawszy ich, powiedział im: Wiecie, iż ci, których widzą, że rozkazują narodem, panują nad nimi, a książęta ich władzę rozciągają nad nimi. Lecz nie tak jest między wami, ale ktobykolwiek chciał być większym, będzie sługą waszym, a ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, będzie wszystkich sługą. Albowiem i Syn człowieka nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służył, i dał duszę Swą okupem za wielu.

Rozdział dwunasty.

Dwaj ślepi w Jerycho.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XX, wiersz 29—35; ewangelia św. Marka rozdz. X, wiersz 46—52; ewangelia św. Łukasza rozdział XVIII, wiersz 35—44).

Gdy oni wychodzili z Jerycha, szła za Nim rzesza wielka; a oto dwaj ślepi siedzący przy drodze usłyszeli, iż Jezus przechodził, i zawołali, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad nami, Synu Dawidów. Lecz rzesza łajała im, aby milczeli. A oni

bardziej wołali, mówiąc: Panie, zmiłuj się nad nami, Synu Dawidów. I stanął Jezus i zawołał ich, i rzekł: Co chcecie, abym wam uczynił? Rzekli Mu: Panie, aby otworzone były oczy nasze. A Jezus ulitowawszy się ich, dotknął oczu ich, a natychmiast przejrżeli i szli za Nim. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Zacheusz.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XIX, wiersz 1—11).

A wszedłszy, szedł przez Jerycho. A oto mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, a on bogatym, i starał się, aby widział Jezusa, coby zaczął być, a nie mógł przed rzeszą, bo był mały wzrostem. A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, aby Go ujrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł na miejsce, spojrzawszy w górę Jezus, ujrzał go, i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba Mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił, i przyjął Go z radością. A widząc wszyscy, szemrali, mówiąc: iż zstąpił do człowieka grzesznego. A stanawszy Zacheusz, rzekł do Pana: Oto, Panie, połowicę dóbr moich dawałem ubo-



gim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób. Rzekł Jezus do niego: Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi, dlatego, że i on jest synem Abrahamowym. Bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zgineło.

Przypowieść o dziesięciu talentach.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XIX, wiersz 11—29).

Gdy oni tego słuchali, dokładając, powiedział podobieństwo, dlatego, że był blisko Jeruzalem, a iż mniemali, że się wnet Królestwo Boże okazać miało. Rzekł tedy: Człowiek niektóry zacy jechał w daleką krainę wziąć sobie królestwo i wrócić się. I przyzwawszy dziesięci sług swych, dał im dziesięć grzywien, i rzekł do nich: Handlujcie, aż przyjdę. A mieszczanie jego mieli w nie-nawiści, i wyprawili za nim poselstwo, mówiąc: Nie chcemy, aby ten królował nad nami. I stało się, że się wrócił, dostawszy królestwa, i rozkazał wezwać sług, którym dał pieniądze, aby wiedział, coby każdy z nich zarobił. I przyszedł pierwszy, mówiąc: Panie, grzywna twa dziesięć grzywien dostała. I rzekł mu:

Dobrze, sługo dobry, iżeś był na male wiernym, będziesz miał władzę nad dziesięcią miast. Przyszedł i drugi, rzekąc: Panie, grzywna twa pięć grzywien uczyniła. Rzekł i temu: I ty bądź nad pięcią miast. A drugi przyszedł, mówiąc: Panie, oto grzywna twoja, którąm miał zachowaną w chustce, bom się bał ciebie, żeś jest człowiek srogi, bierzesz czegoś nie położył, i zniesz, czegoś nie siał. Rzekł mu: Z ust twych sądzę cię, zły sługo; wiedziałeś, że ja jest człowiek srogi, biorąc, czegom nie położył, i znąc, czegom nie siał, a przecz-żeś nie dał pieniędzy moich na bank, abym ja przyjechawszy, z lichwą je był wždy wyciągnął? I rzekł tam stojącym: Weźmijcie od niego grzywnę, a dajcie temu, który ma grzywien dziesięć. I rzekli mu: Panie, ma dziesięć grzywien. A powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie dano, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęto od niego. Wszakże nieprzyjacioły moje, one, co nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie tu, a pobijcie przede mną. A to rzekłszy, szedł w przód, idąc do Jeruzalem.

Namaszczenie w Betanii.

(Ewangelia św. Jana rozdział XI, wiersz 55 do końca; rozdział XII, wiersz 1—12; ewangelia św. Mateusza, rozdział XXV, wiersz 7—14; ewg. św. Marka, rozdział XIV, wiersz 3—10).

A blisko była Pascha Żydowska, a wiele ich szło do Jeruzalem z krainy przed Paschą, aby samych siebie poświęcili. Szukali tedy Jezusa i mówili jeden do drugiego, stojąc w kościele: Co myślicie, iż nie przyszedł na dzień święty? A najwyżsi kapłani i Faryzeusze wydali byli rozkazanie, jeśliby się kto dowiedział, gdzieby był, żeby oznajmił, aby Go pojмали. Jezus tedy sześć dni przed Paschą przyszedł do Betanii, kędy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. I sprawili mu tam wieczerzę, a Marta służyła; a Łazarz był jednym z siedzących z nimi u stołu. Marya tedy wzięła funt olejku szpikanardowego drogiego, i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi Jego włosami swoimi, i napełnił się dom wonnością olejku. Rzekł tedy jeden z uczniów Jego, Judasz Iszkaryot, który Go miał wydać: Czemu tego olejku nie przedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał

pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek mając co wkładano, nosił. Rzekł tedy Jezus: Zaniechajcie jej, aby na dzień pogrzebu Mego zachowała to. Albowiem ubogie zawždy z sobą macie, a Mnie nie zawždy macie. Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest; i przyszli, nie tylko dla Jezusa, ale żeby byli ujrzeli Łazarza, którego wzбудził od umarłych. I umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili, bo wiele Żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa.

Wjazd Jezusa do Jeruzalem.

(Ewangelia św. Marka rozdział XI, wiersz 1—12; ewangelia św. Mateusza rozdz. XXI, wiersz 1—11; wiersz 14—17; ewang. św. Łukasza, rozdz. XIX, w. 29—44; ewang. św. Jana rozdział XII, wiersz 12—37).

I gdy blisko byli Jeruzalem i Betanii, u góry Oliwnej, posłał dwu z uczniów Swoich i rzekł im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast wszedłszy tam, znajdziecie osłę uwiązane, na którym jeszcze żaden z ludzi nie siedział, odwiążcie je i przywiedźcie. A jeśliby wam kto rzekł: Co czynicie? powiedzcie, iż go Panu trzeba, a wnet je tu puści. A poszedłszy, zna-



leżli ośle uwiązane przedy wroty na dworze, na rozstaniu, i odwiązali je. A niektórzy z onych, co tam stali, mówili im: Co czynicie, odwiązując ośle? Którzy im rzekli, jako im był rozkazał Jezus, i puścili im. I przywiedli ośle do Jezusa, i wrzucili na nie szaty swe, i wsiadł na nie. A wiele ich słało odzienie swoje na drodze; drudzy zaś obcinali gałęzie z drzew, i słali na drodze. A którzy wprzód szli, i którzy pozad, wołali, mówiąc: Hosanna, Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, błogosławione, które idzie królestwo ojca naszego Dawida, Hosanna na wysokościach.

A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamień na kamieniu, dlatego, iż nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedł do Jeruzalem do kościoła. I przystąpili do niego ślepi i chromi w kościele i uzdrowił je.

Swiadczyła tedy rzesza, która z Nim była, kiedy Łazarza wyzwał z grobu, i wskrzesił go od umarłych. Dlatego też wyszła przeciwko Jemu rzesza, że słyszeli, iż On ten cud uczynił. Mówili tedy Faryzeusze między sobą: Wiedzicie, iż nic nie pomagamy. Oto wszystko świat za Nim poszedł. A byli niektórzy poganie z tych, którzy przyszli byli, żeby pokłon uczynili w dzień święty. Ci tedy przyszli do Filipa, który był z Betsaidy Galilejskiej, i prosili Go, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa widzieć. Szedł Filip i powiedział Andrzejowi. A Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi. A Jezus odpowiedział im, mówiąc: Przyszła godzina, aby był uwielbion Syn człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi. Kto miłuje duszę swą, traci ją; a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej. Jeśli Mnie kto służy, niech za Mną idzie, a gdzie Ja jest, tam i sługa Mój będzie. Jeśli Mi kto będzie służył, uczei go Ojciec Mój. Teraz dusza Moja zatrwożo-

na jest. I cóż rzekę? Ojcze, wybaw Mię tej godziny. Leczem dlatego przyszedł na tę godzinę. Ojcze, uwielbij Imię Twoje. Przyszedł tedy głos z Nieba: I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię. Rzesza tedy, która stała i słyszała, mówiła iż zagrzmiało. A drudzy mówili: Anioł mówił do Niego. Odpowiedział Jezus, i rzekł: Nie dla Mnie ten głos przyszedł, ale dla was. Teraz jest sąd świata, teraz księżę tego świata precz wyrzucony będzie. A Ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie. (A mówił to, oznajmując, jakąś śmiercią miał umrzeć). Odpowiedziała Mu rzesza: Myśmy słyszeli z Zakonu, że Chrystus trwa na wieki; a jakoż Ty powiadasz: Potrzeba, aby był podwyższon Syn człowieczy? Któryż to jest Syn człowieczy? Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze przez mały czas jest między wami światłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły, a kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus, i szedł i chronił się od nich do Betanii z dwiema naście.

Jezus przeklina drzewo figowe.

(Ewangelia św. Marka rozdział XI, wiersz 12—15; ewang. św. Mateusza rozdział XXI, wiersz 12—22).

A nazajutrz, gdy wychodzili z Betanii, łaknął. A ujrzawszy z daleka figę mającą liście, przyszedł, jeśliby snadź co na niej znalazł. A przyszedłszy do niej, nic nie znalazł oprócz liścia, bo nie był czas figom. A odpowiadając, rzekł jej: Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie. A słyszeli uczniowie Jego.

Jezus wygania kupczące z kościoła.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XIX, w. 45 do końca; ewangelia św. Marka rozdział XI, wiersz 19—27; ewang. św. Mateusza rozdz. XXI, wiersz 12—14).

Wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele. Lecz przedniejsi kapłani, i Doktorowie, i celniejsi z ludu szukali Go stracić, ale nie znajdowali, coby Mu uczynić. Albowiem wszystek lud bardzo pilnie Go słuchał. A gdy był wieczór,



wychadzał z miasta. A rano idąc мимо, ujrzeni figę z korzenia uschłą. A Piotr wspomniawszy rzekł Mu: Rabbi, oto figa, którąś przeklął, uschła. A Jezus odpowiadawszy, rzekł im: Miejcie wiarę Bożą. Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: Podnieś się, a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, aleby wierzył, że się stanie, co-by jedno rzekł, stanie się mu. Przetoż wam powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam. A gdy staniecie na modlitwę, odpuśćcie, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w Niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze. Lecz jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który w Niebie jest, odpuści wam grzechy wasze.

Przypowieść o synu posłusznym i nieposłusznym, o winnicy i o godach małżeńskich.

(Ewangelia św. Mateusza rozdz. XXI, w. 23 do końca; rozdz. XXII, w. 1—15; ewangelia św. Marka rozdz. XI, wiersz 27 do końca; rozdział XII, wiersz 1—12; ewangelia św. Łukasza rozdział 1—19).

Gdy przyszedł do kościoła, przystąpili do Niego, gdy uczył, przedniejsi ka-

płani i starsi ludu mówiąc: Którą mocą to czynisz? a ktoć dał tę władzę? Odpowiadając Jezus, rzekł im: Spytałem Ja też was o jedną mowę, którą jeśli Mi powiecie, Ja też wam powiem którą mocą to czynię. Chrzcist Janów skąd był? Z Nieba, czyli z ludzi? A oni rozbierali między sobą, mówiąc: Jeśli powiemy z Nieba, rzecze nam: Czemużście mu tedy nie uwierzyli? A jeśli powiemy: z ludzi, boimy się rzeszy, bo wszyscy mieli Jana za Proroka. I odpowiadając Jezusowi, rzekli: Nie wiemy. Rzekł im też On: Ani Ja wam powiem, którą mocą to czynię. A co się wam zda? Niektóry człowiek miał dwu synów, i przyszedłszy do pierwszego, rzekł: Synu, idź dziś rób na winnicy mojej. A on odpowiadając, rzekł: Nie chcę. Ale potem żalem wzruszony, poszedł. A przyszedłszy do drugiego, rzekł takież. A on odpowiadając, rzekł: Idę, Panie, a nie szedł. Któryż z dwu uczynił wolę ojcowską? Rzekli Mu: Pierwszy. Powiedział im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, iż celnicy i wszetecznicze uprzedzą was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyli-

ście mu. A celnicy i wszetecznicze uwierzyły mu, a wy widząc, aniście żalu nie mieli potem, abyście mu uwierzyli. Drugiej przypowieści słuchajcie: Był człowiek gospodarz, który nasadził winnicę, i płotem ją ogrodził, i wykopał w niej pragę, i zbudował wieżę, i najał ją oraczom, i odjechał precz. A gdy się przybliżył czas owoców, posłał sługi swe do oraczów, aby odebrali owoce jego. A oracze pojماwszy sługi jego, jednego ubili, drugiego zabili, drugiego zaś ukamienowali. Zasię posłał inszych sług więcej niżli pierwszych, a także im uczynili. A na ostatek posłał do nich syna swego, mówiąc: uszanują syna mego. A oracze ujrzawszy syna, mówili między sobą: Ten-ci jest dziedzic, pójdźcie, zabijmy go, a będziemy mieć dziedzictwo jego. I pojماwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Gdy tedy przyjdzie pan winnicy, co uczyni oraczom onem? Rzekli mu: Złe źle potraci, a winnicę swą najmie inszym oraczom, którzy oddadzą mu owoc czasów swoich. Rzekł im Jezus: Nie czytaliście nigdy w pismach: Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgła? Od Pana się stało,

i dziwno jest w oczach naszych? Przetoż powiadam wam, iż będzie zdjęto od was Królestwo Boże, i będzie dano narodowi czyniącemu owoce jego. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go. A usłyszawszy przedniejsi kapłani i Faryzeusze przypowieści Jego, poznali, iż o nich mówił. A szukając Go pojmać, bali się rzesz, ponieważ Go jako Proroka mieli.

A odpowiadając Jezus, mówił im zaś się przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom obiad swój nagotowałem, woły moje, i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe, pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojмали sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalił. Tedy rzekł słuzebnikom swoim:

Godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnemi; a przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które znaleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącemi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Ostatnia odprawa dana Faryzeuszom i Sadduceuszom. Grosz czynszowy. Zmartwychwstanie. Chrystus czyj jest Syn?

(Ewangelia św. Mateusza rozdz. XXI, wiersz 15 do końca; ewangelia św. Marka rozdz. XII, w. 13—32; ewang. św. Łukasza rozdział XX, wiersz 20—44).

Tedy odszedłszy Faryzeusze, radzili się, jakoby Go podchwycili w mowie. I posłali Mu uczniowie swoje z Herodyanami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy



żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedz-że nam tedy, coć się zda: godzi-li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mię kusicie, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Odajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu. A usłyszawszy dziwowali się i opuściwszy Go, odeszli.

Dnia onego przyszli do niego Saduceuszowie, którzy powiadają, iż nie masz zmartwychwstania, i pytali Go, mówiąc: Nauczycielu, Mojżesz rzekł: Jeśliby kto umarł, nie mając syna, niech brat jego pojmie żonę jego, i wzbudzi nasienie bratu swemu. A było siedm braci u nas, a pierwszy ożeniwszy się, umarł, a nie mając nasienia, zostawił żonę swoją bratu swemu. Także wtóry i trzeci aż do siódmego. A na ostatek po wszystkich umarła i żona. W zmartwychwstaniu tedy któregoż z siedmi będzie żona? bo ją wszyscy mieli. A odpowiadając

Jezus, rzekł im: Błędzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy Bożej. Albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią, ani za mąż idą; ale będą jako Aniołowie Boży w Niebie. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co powiedziano jest od Boga mówiącego wam: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów? Nie jest-ci Bóg umarłych, ale żywych. A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce Jego. A usłyszawszy Faryzeusze, iż usta zawarł Saduceuszom, zeszli się spolu; i zapytał Go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu

zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.

Jezus poraz ostatni każe strzedz się pisma uczonych i Faryzeuszów. Grosz wdowy.

(Ewangelia św. Łukasza rozdz. XX, wiersz 45—48; rozdział XXI, wiersz 1—5; ewang. św. Marka rozdz. XII, wiersz 38—44; ewangelia św. Mateusza rozdz. XXIII, wiersz 1—39).

A gdy słuchał lud wszystek, rzekł uczniom Swoim: Strzeżcie się Doktorów, którzy chcą chodzić w szatach długich, i miłują pozdrawiania na rynku, i pierwsze stolice w bóżnicach, i pierwsze zasiadania na ucztach. Którzy wytrawiają 'domy wdów zmyślając długą' modlitwę: ci wezmą większe potępienie. A wejrzawszy, ujrzał bogate, którzy rzucali dary swe do skarbnicy. Ujrzał też i niektórą wdowę ubożuchną wrzucającą dwa drobne pieniążki. I rzekł: Prawdziwie wam powiadam, iż wdowa ta uboga więcej, niż wszyscy wrzuciła.

Albowiem ci wszyscy z tego, co im zbywało, wrzucili do darów Bożych, a ta z tego, co jej niedostaje, wszystką żywność swą, którą miała, włożyła. Tedy Jezus mówił do rzeszy i do uczniów Swoich, rzekąc: Na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czynią. Albowiem mówią, a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i niezdolne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą się ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi. Albowiem rozszerzają bramy swe, i większe czynią kraje. A miłują pierwsze siedzenia na wieczerzach, i pierwsze stolice w bóżniach, i pozdrawiania na rynku, i być zwanymi od ludzi, Rabbi. Ale wy nie zówcie się Rabbi, albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zówcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w Niebiesiech. Ani się zówcie nauczycielami, gdyż jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus. Który jest większy z was, będzie sługą waszym. A ktoby się

wywyższał, będzie uniżon, a ktoby się uniżał, będzie wywyższon.

A biada wam, Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym dopuszczacie wnijsć. Biada wam, Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc, dlatego większy sąd odniesiecie. Biada wam, Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchą, abyście uczynili jednego nowego Żydowina, a gdy się stanie, czynicie go synem piekła dwakroć więcej, niż was. Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: Ktobykolwiek przysiągł na kościół, nic to; ale ktoby przysiągł na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi, albowiem cóż większego jest, złoto, czy kościół, który poświęca złoto? A ktobykolwiek przysiągł na ołtarz, nic to; lecz ktobykolwiek przysiągł na dar, który jest na nim, winien jest. Ślepi, albowiem cóż większego jest, dar, czyli ołtarz, który poświęca dar? Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga nań i na wszystko, co na nim jest; a ktobykolwiek przysięgał na kościół, przy-

sięga nań i na Tego, który w nim mieszka; i kto przysięga na Niebo, przysięga na stolicę Bożą, i na Tego, który na niej siedzi.

Jezus przepowiada zburzenie Jerozolimy i sąd ostateczny.

(Ewangelia św. Marka rozdział XIII; ewangelia św. Mateusza rozdział XXI, wiersz 1—51; ewangelia św. Łukasza rozdział XVI, wiersz 5—36).

I gdy wychodził z kościoła, rzekł Mu jeden z uczniów Jego: Nauczycielu, patrz jakie kamienie, i jakie budowania. A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Widzisz te wszystkie wielkie budowania? Nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalon. A gdy siedział na górze Oliwnej przeciw kościołowi, pytali Go osobno Piotr i Jakób, i Jan, i Andrzej: Powiedz nam, kiedy się to stanie? i co za znak będzie, gdy się to wszystko pocznie? A Jezus odpowiadawszy, począł im mówić: Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wiele ich przyjdzie w Imię Moje powiadając, iż Ja jestem, i wiele ich zwiodą. Gdy usłyszycie wojny, i wieści o woj-

nach, nie trwóźcież sobą, bo się to dzieć musi, aleć nie już koniec. Albowiem powstanie naród przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu; i będą miejscami trzęsienia ziemi, i głody. Początek to boleści. A wy miejcie się sami na pieczy. Bo was wydadzą do rad i w bóżnicach was bić będą, a przed starosty i przed królmi dla Mnie stawać będziecie, onym świadectwo. A potrzeba, aby najprzód u wszystkich narodów była opowiadana Ewangelia. A gdy was wodzić będą, wydawając, nie myślcie przed tem, cobyście mówić mieli, ale co wam będzie dano onej godziny, to mówcie. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch św. I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna; i powstaną synowie przeciw rodzicom, i będą je zabijać. I będziecie u wszystkich w nienawiści dla Imienia Mego. Lecz kto zetrwa do końca, ten będzie zbawion. A gdy ujrzyście obrzydłość spustoszenia stojącą gdzie nie ma, kto czyta, niech wyrozumie, tedy, którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a który będzie na dachu, niech nie schodzi do domu, ani wchodzi, aby

miał co wziąć z domu swego; a który będzie na polu, niech się nie wraca nazad brać sukni swojej. Lecz biada brzemennym i karmiącym w one dni. A módlcie się, aby nie było w zimie. Albowiem one dni będą takimi uciskami, jakie nie były od początku stworzenia, które stworzył Bóg aż dotąd, ani będą. I by był nie ukrócić Pan dni, żadneby ciało nie było zachowane; ale dla wybranych które wybrał, ukrócić dni. A tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, oto tam, nie wierzcie. Bo powstaną fałszywi Chrystosowie i fałszywi Prorocy, i będą czynić znaki i cuda ku zwiedzeniu, by mogło być, i wybranych. Wy tedy patrzcie, otom wam wszystko przepowiedział. Ale w one dni po uciśnieniu onem zaćmi się słońce i księżyc nie da jasności swojej. I gwiazdy niebieskie będą spadać, a mocy, które są na Niebiesiech, poruszają się. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach, z wielką mocą i chwałą. A tedy pośle Anioły Swe i zbierze wybrane Swe od czterech wiatrów, od wierzchu ziemi aż do wierzchu nieba. A od figi uczcie się podo-

bieństwa. Gdy się już gałązka jej odmładza, i wypuści się liście, poznawacie, iż blisko jest lato; także i wy, gdy obaczycie, iż się to dzieć będzie, wiedzcie że już blisko i we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przeminie ten rodzaj, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa Moje nie przeminą. A o dniu onym albo godzinie żaden nie wie, ani Aniołowie w Niebie, ani Syn, jedno Ojciec. Patrzcie, czujcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie. Jako człowiek, który odjechałszy precz, zostawił dom swój i dał sługom swym władzę nad każdą robotą swoją, i wrótnemu rozkazał, aby czuł. Czujcież tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie: wieczora-li, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku. By z prędką przyszedłszy, nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie!

Przypowieść o pannach mądrych i głupich. Koniec świata.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXV, wiersz 31 do końca; ewangelia św. Jana rozdział XII, wiersz 37 do końca).

Tedy podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięci pannon, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą, a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec umieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie, wynijdziecie przeciwko niemu. Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre, mówiąc: By śnadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec; a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięte są drzwi. A na ostatek przyszły i drugie

panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam. A On odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny.

A gdy przyjdzie Syn człowieczy



w majestacie Swoim, wszyscy Aniołowie z Nim, tedy siądzie na stolicy majestatu Swego; i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce do kozłów, i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego:

Pójdźcie, błogosławieni ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiлиście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię, pragnącym a daliśmy cię pić? kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, przyodzialiśmy cię? albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy, i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, Mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą

i oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łakącym, albo pragnącym albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.

A gdy tak wiele cudów czynił przed nimi, nie uwierzyli Weń, aby się wypełniła mowa Izajasza Proroka, którą powiedział: Panie któż uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu jest objawione? Dlatego wierzyć nie mogli, iż jeszcze powiedział Izajasz: Zaslepił oczy ich i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie rozumieli, i nawrócili się i uzdrowił je. To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę Jego, a mówił o Nim. Wszakże jednak i z książąt wiele ich Weń uwierzyło, ale dla Faryzeuszów nie wyznawali, aby nie byli z bóżnicy wyrzuceni. Bo umiłowali chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą. A Jezus wołał i mówił: Kto w Mię

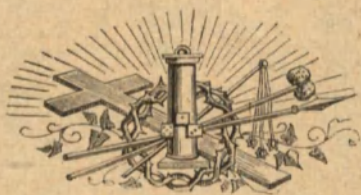
wierzy, nie w Mę, wierzy, ale w Tęgo, który Mę posłał. A kto Mę widzi, widzi Onęgo, który Mę posłał. Ja światłość przyszedłem na świat, aby każdy, który wierzy w Mę, w ciemności nie mieszkał. A jeřliby kto słuchał słów Moich, a nie strzegł, Ja go nie sądzę. Bom nie przyszedł, żebym sądził świat, ale żebym świat zbawił. Kto Mną gardzi a nie przyjmuje słów Moich ma który go sądzi. Słowa, którym mówił, tego będą sądzić w dzień ostateczny. Gdyżem Ja z Siebie Samęgo nie mówił, ale Ojciec, który Mę posłał, ten mi dał rozkazanie cobym mówić i powiadać miał. I wiem, że rozkazanie Jęgo jest żywot wieczny. A przeto, co Ja powiadam jako Mi mówił Ojciec, tak powiadam.

Ostatnie przygotowanie do męki i śmierci Mesyasza.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVI, wiersz 1—6; wiersz 14—16; ewangelia św. Marka rozdział XIV, wiersz 1—2); w. 10—11; ewang. św. Łukasza rozdz. XXII, w. 1—6).

I stało się, gdy dokończył Jezus tych wszystkich mów, rzekł uczniom Swoim: Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie,

a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany. Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i starsi z ludu do dworu najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem. I naradzili się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Lecz mówili: Nie w dzień święty, aby snadź nie stał się rozruch między ludem. Tedy odszedł jeden ze dwunastu, którego zwano Judaszem Iskaryotem, do przedniejszych kapłanów, i rzekł im: Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam? A oni zaznaczyli mu trzydzieści srebrnych. A od onąd szukał pogody, aby Go wydał.







Część trzecia.

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa.

Rozdział pierwszy.

Przygotowania do Paschy.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XXII, wiersz 7—14; ewangelia św. Marka rozdział XIV, w. 12—16; ewangelia świętego Mateusza rozdział XXVI, wiersz 17—19).

I przyszedł dzień Przaśników, którego było potrzeba zabić Paschę. I posłał Piotra i Jana, mówiąc: Szedłszy, zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali. A oni rzekli: Gdzie chcesz, abyśmy nagotowali? I rzekł do nich: Oto, gdy wy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek, niosąc dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie, a powiecie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie: Gdzie jest złożenie, kędybym jadł Paschę z uczniami Moimi? A on wam

ukaże wieczernik wielki usłany, tamże nagotujcie. A odszedłszy, znaleźli, jako im powiedział, i zgotowali Paschę.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 14—19;
ewangelia św. Mateusza rozdział XXVI, wiersz 29;
ewangelia św. Marka rozdz. XIV, w. 17).

A gdy przyszła godzina, usiadł i dwanaście Apostołów z Nim. I rzekł im: Pożądaniem pożywać tej Paschy z wami, pierwszej, niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w Królestwie Bożem. A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i rzekł: Weźmijcie, a podzielcie między się. Albowiem wam powiadam, żeć nie będę pił z owocu macicy winnej, ażby przyszło Królestwo Boże.

(Ewangelia św. Jana rozdział XIII, w. 1—21;
ewang. św. Łukasza rozdz. XXIV, wiersz 24—31; ewang.
św. Mateusza rozdział 26—29; ewangelia św. Marka
rozd. XIV, w. 22—25).

Przededniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy Swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował. A odprawivszy wieczerzę, gdy już był dyabeł wrzucił w serce, żeby Go wydał Judasz Symona Iskaryoty,

wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce, za iż od Boga wyszedł i do Boga idzie; wstał od wieczerzy, i złożył szaty Swe, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wodę w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł Mu Piotr: Panie, Ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co Ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem. Rzekł Mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną. Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Rzekł mu Jezus: Kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno, żeby nogi umył, ale jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, który był, co Go miał wydać, dlatego powiedział: Nie jesteście wszyscy czystymi. Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty Swe, siadłszy zasie, rzekł im: Wiecie, com wam uczynił? Wy Mnie zowiecie Nauczycielu i Panie, a dobrze mówicie, bom-ci jest. Jeśli tedy Ja Pan



i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła. Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie. Nie o wszystkich-ci was mówię: Ja wiem, którem obrał. Ale żeby się wypełniło pismo: Który je ze Mną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przed tem, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem Ja jest. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto przyjmuje, jeśli bym kogo posłał, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, onego przyjmuje, który Mnie posłał.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVI, wiersz 26–29).

A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom Swoim, i rzekł: Bierzcie, i jedzcie: To jest Ciało Moje. A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dał im, rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew Moja nowego testamentu,

która za wielu będzie wylana,
na odpuszczenie grzechów.

(Ewangelia św. Jana rozdz. XIII, w. 21 do końca;
ewangelia św. Łukasza rozdz. XXII, w. 21—38; ewangelia
św. Mateusza rozdział XXVI, wiersz 21—25; ewang.
św. Marka rozdz. XIV, wiersz 18—21).

To rzekłszy Jezus, zatrwożył się duchem i oświadczył, i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda Mię. Pojrzeli tedy uczniowie jeden na drugiego, wątpiąc, o kimby mówił. Był tedy jeden z uczniów Jego siedzący na łonie Jezusowem, którego miłował Jezus. Skinął tedy na tego Szymon Piotr, i rzekł mu: Kto jest, o którym mówił? On tedy położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł Mu: Panie, kto jest? Odpowiedział Jezus: On jest, któremu Ja omoczony chleb podam. A omoczywszy chleb, dał Judaszowi Szymona Iskaryoty. A po sztuczce wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz, czyń rychlej. A tego żaden nie rozumiał z siedzących, na coby mu rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mieszek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy, czego nam potrzeba na dzień święty, albo, iżby co dał ubogim. On tedy wzięwszy sztuczkę, natychmiast wy-

szedł. A noc była. Gdy tedy wyszedł, rzekł Jezus: Teraz jest uwielbion Syn człowieczy, a Bóg uwielbion jest w Nim. A jeśli Bóg uwielbion jest w Nim, i Bóg uwielbi Go Sam w Sobie, a natychmiast Go uwielbi. Synaczkowie, jeszcze maluczko jest z wami. Będziecie Mię szukać, a jakom powiedział Żydom: Gdzie Ja idę, wy przyjść nie możecie, i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Rzekł Mu Szymon Piotr: Panie, dokąd-że idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd Ja idę, nie możesz teraz za Mną iść, ale potem pójdziesz. Rzekł Mu Piotr: Czemu nie mogę z Tobą iść teraz: duszę moją za Cię położę. Odpowiedział mu Jezus: Duszę swą za Mię położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Nie zapieje kur, aż się Mnie po trzykroć zaprzesz.

Mowa pożegnalna.

(Ewangelia św. Jana rozdz. XIV; rozdz. XV; rozdz. XVI).

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga, i w Mnie wierzycie. W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był. Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę, i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do Mnie Samego, iżbyście, gdzie Ja jest, i wy byli. A dokąd Ja idę, wiecie, i drogę wiecie. Rzekł Mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Jam jest droga, i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez Mnie. Gdybyście Mnie byli poznali, wżdybyście i Ojca Mego byli poznali, a od tego czasu poznać Go, i widzieliście Go. Rzekł Mu Filip: Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam. Rzekł Mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście Mnie? Filipie, kto Mnie widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że Ja w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie? Słowa, które do was mówię, nie od Samego Siebie mówię. Lecz

gdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat Mnie już nie widzi. Lecz wy Mnie widzicie, bo Ja żyję, i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, że Ja jest w Ojcu Moim, a wy we Mnie, a Ja w was. Kto ma przykazania Moje, i zachowuje je, ten jest, który Mnie miłuje. A kto Mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca Mego, a Ja go miłować będę, i objawię mu Siebie Samego. Powiedział Mu Judasz, nie on Iskariot: Panie, co się stało, że się nam objawić masz, a nie światu? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do Niego przyjdziemy, a mieszkanie u Niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec posłał w Imię Moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, co-

kolwiekby wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam: nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niżli Ja. I terazem wam powiedział, przed tem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy stąd.

Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec Mój jest oraczem. Wszelką latorośl we Mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła. Już wy jesteście czystymi dla mowy, którąm do was mówił. Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy; także ani wy, jeśli we

Mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, wyście latorośli. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo beze Mnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we Mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl. I uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i gore. Jeśliż we Mnie trwać będziecie, a słowa Moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam. W tem jest uwielbion Ojciec Mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli, i stali się Moimi uczniami. Jako Mię umiłował Ojciec, i Ja umiłowalem was. Trwajcież w miłości Mojej. Jeśli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i Ja zachował rozkazanie Ojca Mego, i trwam w miłości Jego. Tom wam powiedział, aby wesele Moje w was było, a wesele wasze napełniło się. To jest przykazanie Moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowiał. Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje. Wy jesteście przyjaciółe Moi, jeśli czynić będziecie, co Ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał

sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz nazwałem was przyjaciół, bo wszystko com słyszał od Ojca Mego, oznajmiłem wam. Nie wyście Mnie obrali, alem Ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał, aby o cokolwiekbyście prosili Ojca w Imię Moje, dał wam. To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie iż Mnie pierwej, niż was nienawidził. Byście byli z świata, światby, co jego było, miłował. Lecz iżcie nie są z świata, alem Ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę Moją, którą Ja wam mówił. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą. Jeśli mowę Moją chowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić będą dla Imienia Mego, bo nie znają Tego, który Mnie posłał. Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. Kto Mnie nienawidzi, i Ojca Mego nienawidzi. Bym był między nimi uczynków nie czynił, których

żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i Mnie i Ojca Mego. Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w Zakonie ich napisana: że Mię niesłusznie mieli w nienawiści. A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi: on o Mnie świadectwo dawać będzie, i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście.

Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic, ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział. A tegom wam, przodku nie powiadał, iżem był z wami. A teraz idę do Tego, który Mię pošął, a żaden z was nie pyta Mię, dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ależ Ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę,

poślę Go do was. A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą w Mię. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już Mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzone. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie Sam od Siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjsć ma oznajmi wam. On Mię uwielbi, bowiem z Mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, Moje jest. Dlatego powiedział, że z Mego weźmie, a wam opowie. Maluczko, a już Mię nie ujrzycie, i zaś się maluczko, a ujrzycie Mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię, i zaś się maluczko, a ujrzycie Mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi, maluczko? nie wiemy, co powiada. I poznał Jezus, że Go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Ma-

luczko, a nie ujrzyście Mnie, i zasię maluczko, a ujrzyście Mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Nie-wiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprowadzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie. A dnia onego nie będziecie Mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychmiast o niceście nie prosili w Imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie, i nie mówię wam, iż Ja będę prosił Ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali, i uwierzyli-

ście, żem Ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł. Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie? Oto przychodzi godzina, i teraz przyszła, abyście się każdy w swą rozpierzchnęli, a Mnie Samego zostawili; a nie jestem Sam, bo jest Ojciec ze Mną. Tom wam powiedział, abyście we Mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat.

Rozdział trzeci.

Ostatnia Wieczerza.

Modlitwa Mesyańska.

(Ewangelia świętego Jana rozdział XVII).

To mówił Jezus, a podniósłszy oczy w Niebo, rzekł: Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój

wślawił. Jakoś Jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszem, któreś Mi dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Jam wślawił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś Mi zlecił. A teraz wślaw Mię Ty, Ojcze, Sam u Siebie chwałą, którąm miał u Ciebie pierwszej, niżli świat był. Oznajmiłem Imię Twoje ludziom, któreś Mi dał z świata. Twoiś byli, i dałeś Mi je, a mowę Twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś Mi dał, od Ciebie jest; albowiem słowa, któreś Mi dał, dałem im, a oni przyjęli, i poznali prawdziwie, że od Ciebie wyszedł, i uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś Mi dał, bo są Twoi, i wszystkie rzeczy Moje są Twoje, a Twoje są Moje, i wślawionym jest w nich. A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a Ja do Ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj je w Imię Twoje, któreś Mi dał, aby byli jedno jako i My. Gdym z nimi był, Jam je zachował w Imię Twoje. Któreś Mi dał, strzegłem i żaden z nich nie

zgiął, jedno syn zatracenia, żeby się Pismo spełniło. A teraz idę do Ciebie, i mówię to na świecie, aby mieli wesele Moje wypełnione sami w sobie. Jam im dał mowę Twoją, a świat miał je w nienawiści, iż nie są z świata, jako i Ja nie jestem z świata. Nie proszę, abys je wziął z świata, ale żebyś je zachował ode złego. Nie są z świata, jako i Ja nie jestem z świata. Poświęć je w prawdzie, mowa Twoja jest prawda. Jakoś Ty Mnie posłał na świat, i Jam je posłał na świat. A za nie Ja poświęcam Samego Siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mnie: aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes Ty Mnie posłał. A Ja chwale, którąś Mnie dał, dałem im, aby byli jedno, jak i My jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś Ty Mnie posłał, i umiłowałeś je, jakoś i Mnie umiłował. Ojcze, któreś Mi dał, chcę, aby gdzieś Ja jest, i oni byli ze Mną, aby oglądali chwałę Moją, którąś

Mi dał, albowiemś Mnie umiłował przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy, świat Cię nie poznał, a Jam Ciebie poznał, i ci poznali, żeś Ty Mnie posłał. I oznajmiłem im Imię Twoje, i oznajmię, aby miłość, którąś Mnie umiłował, w nich była, a Ja w nich.

Rozdział czwarty.

Jezus w ogrodzie Getsemani.

(Ewangelia św. Mateusza rozdz. XXVI, wiersz 30—47;
ewangelia św. Marka rozdział XIV, wiersz 26—52; ewang.
św. Łukasza rozdz. XXII, wiersz 39—53; ewang. św.
Jana rozdział XVIII, wiersz 1—11).

I hymn odprawiwszy, wyszli na górę Oliwną. Tedy im rzekł Jezus: Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze Mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: Uderzę pasterza, i rozproszą się owce trzody. Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei. A odpowiadając Piotr, rzekł Jemu: Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, Ja nigdy się nie zgorszę. Rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy, pierwaj niż kur zapieje, trzykroć się Mnie zaprzesz. Rzekł

Mu Piotr: Choćby mi też z Tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się Ciebie. Także



i wszyscy uczniowie mówili. Tedy przyszedł Jezus z nimi do wsi, którą zowią Getsemani, i rzekł uczniom Swoim: Siedź-

cie tu, aż pójde ondzie i będę się modlił. A wzięwszy Piotra i dwu synów Zebedeuszowych, poczał się smucić i tęsknić Sobie. Tedy im rzekł: Smętna jest dusza Moja aż do śmierci. Czekaście tu a czujcie ze Mną. A postąpiwszy trochę, padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze Mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode Mnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty. I przyszedł do uczniów Swoich, i znalazł je śpiące, i rzekł Piotrowi: Tak? nie mogliście jednej godziny czuć ze Mną? Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch-ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Zasię powtóre odszedł, i modlił się, rzekąc: Ojcze Mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno, abym go pił, niech się dzieje wola Twoja. A ukazał Mu się Anioł z Nieba, posilając go. A będąc w ciężkości dłużej się modlił. I stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię. I przyszedł powtóre i znalazł je śpiące, albowiem były oczy ich obciążone. A zostawiwszy je, zaś odszedł, i trzeci raz się modlił, też mówiąc. Tedy przyszedł do uczniów



Swoich i rzekł im: Już śpijcie, i odpoczywajcie: oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy; oto się przybliżył, który Mię wyda.

Rozdział piąty.

Pojmanie Jezusa.

(Ewangelia św. Mateusza rozdz. XXVI, wiersz 47—57; ewangelia św. Marka rozdział XIV, wiersz 43—52; ewang. św. Łukasza rozdz. XXII, wiersz 47—53; ewang. św. Jana rozdział XVIII, wiersz 2—12).

A gdy On jeszcze mówił, oto Judasz, jeden ze dwunastu przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i z kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. A który Go wydał, dał im znak, mówiąc: Któregokolwiek pocałuję, ten-ci jest, imajcie Go. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Rabbi, i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, na coś przyszedł? Pocałowaniem zdradzasz Syna człowieczego. A tak Jezus widząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał



sz, k
rzek
na z
o szu
reńsk
ziało
nie
ię v
a.
geh
v. Lu

zusz
An, I
i szy
i wsz
ucia
Ma
óć k
wien
czem
mógl
teraz
ółów
, iż s
wił J
zbój
. Si
ąc w
ć to j

vot Jez

sz, który Go wydawał. Skoro im rzekł: Jam jest, poszli nazad i panna ziemię. Spytał ich tedy zasię: o szukacie? A odpowiedzieli: Jezusa reńskiego. Odpowiedział Jezus: Pożłiałem wam, iżem Ja jest. Jeśli te nie szukacie, dopuśćcie tym odejść. nie wypełniła mowa, którą wyrzekł: reś mi dał, żadnegom z nich nie

Tedy przystąpili i rzucili się zusa, i pojмали Go. A oto jeden n, którzy byli z Jezusem, wyciąszy rękę, dobył korda swego a użyszy sługę książęcia kapłańskie-uciał ucho jego. A słudze było Malchus. Tedy mu rzekł Jezus: óć kord swój na miejsce jego, wiem wszyscy, którzy miecz biorą, czem poginą. Czyli mniemasz, abym mógł prosić Ojca Mego, a stawilby teraz więcej, niż dwanaście hufców olów? Jakoż się tedy wypełnią pi, iż się tak musi stać? Onej godziny wil Jezus rzeszom: Wyszliście jako zbójcę, z mieczmi, i kijmi, pojmać. Siedziałem na każdy dzień u was, ąc w kościele, a nie pojmalicie Mię? ć to jest godzina wasza i moc ciemności.

A to się wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie. Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali. A niektóry młodzieniec szedł za nim odziany prześcieradłem na gołe ciało, i pojмали go. A on porzuciwszy prześcieradło, nagi uciekł od nich.

Rozdział szósty.

Jezus przed Annaszem. Zaprzanie się Piotra.

(Ewangelia św. Jana rozdział XVIII, wiersz 12—27).

Rota tedy i rotmistrz i służebnicy Żydowscy pojмали Jezusa, i związali Go, i przywiedli Go najprzód do Annasza, bo był świekier Kaifaszów, który był najwyższym kapłanem roku onego. A Kaifasz był, który był radę dał Żydom: że pożytecznie jest, aby jeden człowiek umarł za lud. I szedł za Jezusem Szymon, i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze. Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i rzekł

odźwiernej, i wprowadził Piotra. Rzekła tedy Piotrowi służebnica odźwierna: Zaliś i ty nie jest z uczniów człowieka tego? On powiedział: Nie jestem. I stała czeladź i służebnicy u węgla, bo zimno było, i grzali się, a był z nimi i Piotr, stojąc i grzejąc się. Tedy najwyższy kapłan spytał Jezusa o Jego uczniach, i o nauce Jego. Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu, Jam zawsze uczył w bóżnicy, i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co Mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił, oto ci wiedzą, com Ja mówił. A gdy to wyrzekł, jeden z służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśliż dobrze, czemu Mię bijesz? I odesłał Go Annasz związanego do Kaifasza, najwyższego kapłana. A Szymon Piotr stał, i grzał się. Rzekli mu tedy: Izaliś i ty nie jest z uczniów Jego? Zaprzął się on, i rzekł: Nie jestem. Rzekł Mu jeden z służebników najwyższego kapłana, powinowaty onego, którego Piotr uciał ucho:

Iżajem Ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim?

Rozdział siódmy.

Jezus przed Kaifaszem. Zaprzanie się Piotra drugie i trzecie.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVI, w. 57 do końca).

A oni pojmwawszy Jezusa, wiedli do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli zebrali doktorowie i starsi. A Piotr szedł z Nim z daleka, aż do dworu najwyższego kapłana. A wszedłszy tam, siedział z sługami, aby widział koniec. A przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca, szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć pripravili. I nie znaleźli, acz wiele fałszywych świadków przychodziło. A na koniec przyszli dwaj fałszywi świadkowie, i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować. A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł Mu: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą? Lecz Jezus milczał. A prze-



dniejszy kapłan rzekł Mu: Poprzysięgam Cię przed Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży? Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich. Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Tedy plwali na oblicze Jego, i bili Go kułakami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył?

A Piotr siedział przed domem na podwórzu, i przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim. A on się zaprzął przed wszystkimi, rzekąc: Nie wiem, co mówisz. A gdy on wychodził ze drzwi, ujrzała go druga służebnica, i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim. A powtórę zaprzął się z przysięgą, iż nie znam człowieka. A mało potem przystąpili, którzy stali, i rzekli



Piotrowi: Prawdziwieś i ty jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa. Tedy począł przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka. A natychmiast kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowo Jezusowe, które mu był rzekł: Pierwej, niż kur zapieje: trzykroć się Mnie zaprzesz. A wyszedłszy z dworu, gorzko płakał.

Rozdział ósmy.

Jezus podan w ręce poganom.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVII, wiersz 1—3; ewangelia św. Łukasza, rozdz. XXII, wiersz 67[do końca].)

Gdy było rano, wyszli w radę wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I związawszy, przywiedli Go i podali Pontiusowi Piłatowi, staroście.

A gdy był dzień, zeszli się starsi z ludu i przedniejsi kapłani i Doktorowie, i przywiedli Go do rady swej, mówiąc: Jeśliś Ty jest Chrystus, powiedz nam. I rzekł im: Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi; a jeśli i spytam, nie odpowiecie Mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd bę-

dzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej. I rzekli wszyscy: Toś Ty jest Syn Boży? Który rzekł: Wy powiadacie, żem Ja jest. A oni rzekli: Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? bośmy sami słyszeli z ust Jego.

Rozdział dziewiąty.

Koniec Judasza.

(Ewangelia świętego Mateusza, rozdział XVII,
wiersz 3—10).

Tedy ujrawszy Judasz, który Go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty, odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego, ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł, i poszedłszy, obiesił się. A przedniejsi kapłani wzięwszy srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść do skarbony, bo jest zapłata krwi. I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów. Dlatego ona rola nazwana jest Haceldama, to jest rola krwi, aż do dnia dzisiejszego. Tedy się wy-



pełniło, co jest powiedziano przez Jeremia-sza Proroka, mówiącego: I wzięli trzy-dzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów Izraelskich, i dali je na rolę garncarzową, jako im postanowił Pan.

Jezus przed Piłatem.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVII, wiersz 1—15; ewangel. św. Marka rozdział XV, wiersz 2—5; ewangelia św. Łukasza rozdział XXIII, wiersz 2—7; ewangelia św. Jana rozdział XVIII, wiersz 28—38).

Przywiedli tedy Jezusa na ratusz, a było rano. A sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali Paschy. A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza, i rzekł: Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu? Odpowiedzieli i rzekli mu: By ten nie był złoczyńca, nie podaliśmy Go byli tobie. Rzekł im tedy Piłat: Weźmijcie Go wy, a według waszego Zakonu osądźcie Go. Rzekli mu tedy Żydowie: Nam się nie godzi żadnego zabijać. Aby się wypełniła mowa Jezusowa, którą powiedział oznajmując, którą śmiercią miał umrzeć. Wszedł tedy zasię Piłat do ra-



tusza, wezwał Jezusa, i rzekł Mu: Tyś jest Król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czylić inisi powiedzieli o Mnie? Odpowiedział Piłat: Ażajem ja jest Żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mię: coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan Żydem; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś Ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, żem Ja jest królem. Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego. Rzekł Mu Piłat: Co jest prawda? A to rzekłszy, wyszedł zasię do Żydów i rzekł im: Ja żadnej winy w Nim nie znajduję. I skarżyli nań najwyżsi kapłani o wiele rzeczy. A Piłat zasię Go spytał, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? Patrz, w jako wielkich rzeczach Cię winują. A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak, iż się Piłat dziwował. A Piłat rzekł do przedniejszych kapłanów i do rzeszy: Nic

nie znajduję winy w tym człowieku. Lecz się oni silili, mówiąc: Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej ziemi Żydowskiej, począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat usłyszawszy Galileę, pytał, jeśliby był człkiem Galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy Herodowej, odesłał Go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni.

Jezus przed Herodem.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XXIII, wiersz 8 — 13).

A Heród ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo. Bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o Nim słyszał, i spodziewał się, że miał widzieć jakie cudo od Niego uczynione. I pytał Go wielą mów. A On mu nic nie odpowiedział. Lecz przedniejsi kapłani i doktorowie stali, usilnie nań skarżąc. A wzgardził Nim Heród z wojskiem swoim i naigrał obleczonego w szatę białą, i odesłał do Piłata. I stali się przyjaciółmi Heród i Piłat onego dnia, bo przed tym byli sobie nieprzyjaciółmi.

Jezus po raz drugi przed Pilatem.

(Ewangelia św. Mateusza rozdział XXVII, wiersz 15—17; ewangelia św. Marka rozdział XV, wiersz 15—19; ewang. św. Łukasza rozdz. XXIII, wiersz 13—26; ewang. św. Jana rozdz. XVIII, wiersz 39—40; rozdz. XIX, w. 1—26).

A Pilat zawezwawszy przedniejszych kapłanów i przełożonych ludu, rzekł do nich: Przywiedliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego: a oto ja pytając przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie. Ale ani Heród, bom was do niego odesłał: a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. Przetoż skarawszy Go, wypuszczę. A na dzień uroczysty zwykł był starosta wypuszczać pospółstwu jakiego więźnia, któregoby chcieli. I miał natenczas więźnia, którego zwano Barabaszem, który był dla niejakiego rozruchu w mieście uczynionego, i dla mężobójstwa posadzon do więzienia. Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Pilat: Którego chcecie, wypuszczę wam: Barabasa, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem? Bo wiedział, iż Go z zazdrości byli wydali. Lecz gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: Nic tobie i Spra-

wiedliwemu temu, albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla Niego. A przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili Barabasa, a Jezusa stracili. A gdy wstąpiła rzesza, poczęła prosić, jako im zawždy czynił. A odpowiadając starosta, rzekł im: Którego chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli: Barabasa. A znowu mówił Piłat do nich, chąc wypuścić Jezusa: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Piłat po trzecie rzekł do nich: Cóż tedy złego Ten uczynił? Żadnejem przyczyny śmierci w Nim nie znalazł: skarzę Go tedy i wypuszczę. A oni nalegali głośno wielkimi, żądając, aby był ukrzyżowan. I zmacniały się głosy ich. A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch dzał, chąc ludowi dosyć uczynić, przysądził, aby się stało żądanie ich. Tedy wypuścił im onego, który był dla mężobójstwa i rozruchu wrzucen do więzienia, o którego prosili, a Jezusa podał na wolę ich.

Ubiczowanie Jezusa.

(Ewangelia św. Jana rozdział XIX, wiersz 1—17).

Wtenczas tedy Piłat wziął Jezusa, i ubiczował. A żołnierze upłótlszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego, i szatę szkarłatową odziali Go. I przychodzili do Niego, a mówili: Witaj, królu Żydowski, i dawali Mu policzki. I bili głowę Jego trzcina, i plwali nań, upadając na kolana, kłaniali się Jezusowi. Wyszedł tedy zasię Piłat przed ratusz, i rzekł im: Oto Go wam wiodę przed ratusz, abyście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję. Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatową. I rzekł im: Oto człowiek. Gdy Go tedy ujrzeli najwyżsi kapłani i służebnicy, zawołali, mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go. Rzekł im Piłat: Weźmijcie Go wy, a ukrzyżujcie, bo ja w Nim winy nie znajduję. Odpowiedzieli Mu Żydowie: My Zakon mamy, a wedle Zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił. Gdy tedy Piłat usłyszał tę mowę, bardziej się uląkł. I wszedł zasię do ratusza, i rzekł do Jezusa: Skądś Ty jest? Lecz mu Jezus nie dał odpowiedzi.

Rzekł Mu tedy Piłat: Nie mówisz ze mną? nie wiesz, iż mam moc ukrzyżo-



wać Cię, i mam moc puścić Cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdybyć z wierzchu nie dano.

Przetoż, który Mię tobie wydał, większy grzech ma. I odtąd Piłat starał, aby Go puścił. Lecz Żydowie wołali, mówiąc: Jeśli Tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciół cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi. A Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa, i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią Lithostrotos, a po Żydowsku Gabbatha. A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta, i rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj Go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jedno cesarza. Piłat tedy wzięwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego; wy się patrzcie! A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew Jego na nas, i na syny nasze! I podał im Jezusa na wolę ich, aby był ukrzyżowany.

Ukrzyżowanie Jezusa.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XXIII, wiersz 26—50;
ewangelia św. Mateusza rozdział XXIII, wiersz 31—56);
ewangelia świętego Marka rozdział XV, wiersz 20—42
ewangelia św. Jana rozdział XIX, wiersz 17—31).

I wzięli Jezusa, i wywiedli. A gdy Go wiedli pojмали Szymona, niektórego Cyrenejczyka ze wsi idącego, i włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem. I szła za Nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały Go i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, ale same nad sobą płaczcie, i nad synami waszymi. Albowiem-ci oto przyjdą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe niepłodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić góróm: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas. Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie? Wiedziono też z Nim i drugich dwu złoczyńców, aby je stracono. A gdy przyszli na miejsce, które zowią Trupiej głowy, tam Go ukrzyżowali i łotry, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie. A Jezus mówił: Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czy-



nią. — A rozdzieliwszy szaty Jego, rzucili losy. I stał lud patrząc. A naśmiewali się z Niego przełożeni z nimi, mówiąc: Inne wybawiał, niechże się Sam wybawi, jeżeliż ten jest Chrystus Boży wybrany. A przechodząc mimo, bluźnili Go, chwytając głowami swemi, i mówiąc: „Hej, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni zasię budujesz, zachowaj Sam Siebie: jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża.“ Nągrawali Go też i żołnierze przychodząc, a ocet Mu podając, i mówiąc: Jeśliś Ty jest Król Żydowski, wybaw-że się Sam. Był też nad Nim napis, napisany greckimi, łacińskimi i żydowskimi literami: Ten jest Król Żydowski. Mówili tedy Piłatowi najwyżsi kapłani żydowscy: Nie pisz: król Żydowski, ale, iż On powiedział: Jestem król Żydowski. Odpowiedział Piłat: Com napisał, napisałem. Żołnierze tedy, gdy Go ukrzyżowali, wzięli szaty Jego (i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część) i suknię. A była suknia nie szyta, od wierzchu cała dziana. Mówili tedy jeden do drugiego: Nie krajmy jej, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się pismo wypełniło mówiące: Podzielili sobie szaty Moje,

a o suknię Moją rzucili los. A żołnierze to uczynili. A jeden z tych, którzy wisieli, łotrów bluźnił Go, mówiąc: Jeśliś Ty jest Chrystus, wybaw-że sam Siebie i nas. A odpowiedziawszy drugi, fukał go, mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżęś tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz Ten nic złego nie uczynił. I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mię, gdy przyjdiesz do Królestwa T'wego. A Jezus mu rzekł: Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze Mną będziesz w Raju. I stały podle krzyża Jezusowego, Matka Jego, i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn T'wój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę. A było jakoby o szóstej godzinie. I stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. I zaćmiło się słońce. A około dziewiątej godziny, zawołał Jezus głosem wielkim, rzekąc: Eli, Eli, lamazabachtani? to jest: Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił? A nie-

którzy tam stojący, słysząc, mówili: Eli-
asza ten woła. A natychmiast bieża-
wszy jeden z nich, wzięwszy gęb-
kę, napelnił octem, i włożył na trzci-
nę, i dawał Mu pić. Lecz dru-
dzy mówili: Zaniechaj, patrzajmy, je-
śli przyjdzie Eliasza, aby Go wybawił.
Potem wiedząc Jezus, iż się już wszyst-
ko wykonało, aby się wykonało pismo,
rzekł: Pragnę. Było tedy naczynie po-
stawione octu pełne. A oni gębkę peł-
ną octu, obłożywszy hyzopem, podali do
ust Jego. Jezus tedy, gdy wziął ocet,
rzekł: Wykonało się. A zawoławszy
głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce
Twoje polecam ducha Mojego. A to rzekł-
szy, skonał. A zasłona kościelna rozdar-
ła się na dwie części od wierzchu aż do
dołu, i ziemia zadrżała, a skały się po-
padały, i groby się otworzyły, i wiele
ciał Świętych, którzy byli pomarli, po-
wstały, i wyszedłszy z grobów po zmar-
twychwstaniu Jego, weszli do miasta
świętego, i ukazali się wielom. A widząc
rotmistrz, co się działo, chwalił Boga, mó-
wiąc: Prawdziwie ten człowiek był spra-
wiedliwy. I wszystka rzesza tych, którzy
spólnie byli przy tym widoku, i widzieli,

co się działo, wracali się, bijąc piersi swoje. A wszyscy Jego znajomi z daleka stali, i niewiasty, które były za Nim przyszły z Galilei, na to patrząc.

Pogrzeb.

(Ewangelia św. Jana rozdział XIX, wiersz 31 do końca).

Żydowie tedy (ponieważ był dzień Przygotowania), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień szabatu), prosili Piłata, aby połamano golenia ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z Nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeni już umarłego, nie łamali golenia Jego; ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kości nie złamacie z Niego. I zaśię drugie Pismo mówi: Ujrzą, kogo przebodli. I potem

prosił Piłata Józef z Arymatei (przeto, iż był uczniem Jezusowym, lecz tajemnym dla bojaźni Żydów), iżby zdjął ciało Jezusowe. A Piłat się zdziwił, jeśliby już umarł. A wezwawszy rotmistrza, pytał go, jeśliby już umarł. A dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józefowi. Przyszedł tedy i zdjął ciało Jezusowe. Przybył też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa, przed tem, niosąc przyprawę mirry i aloes, jakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe, i związali je prześcieradły z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom grześć. A na miejscu, gdzie był ukrzyżowan, był ogród, a w ogrodzie grób nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam tedy, dla przygotowania Żydowskiego, iż grób był blisko, położyli Jezusa, i przywalili kamień do drzwi grobowych. A był dzień Przygotowania, i szabat nastawał. A przyszedłszy niewiasty, które były z Nim przyszły z Galilei, widziały grób, i jako było położono ciało Jego. A wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści; a w szabat dały pokój, wedle przykazania. A nazajutrz, który

jest dzień po Przygotowaniu, ubrali się przedniejsi kapłani i Faryzeusze do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż On zwodziciel powiedział, jeszcze żyjąc: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snąć nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: Powstał zmartwych: i będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy. Rzekł im Piłat: Macie straż: idźcie, strzeżcie, jako umiecie. A oni szedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień, z strażą.





Część czwarta.

Żywot chwalebny Jezusa Chrystusa.

Zmartwychwstanie.

(Ewangelia św. Jana rozdział XX, wiersz 1—19; ewangelia św. Mateusza rozdział XXVIII, wiersz 1—6; ewangelia św. Marka rozdz. XVI, wiersz 1—11; ewang. św. Łukasza rozdział XXIV, wiersz 1—13).

A pierwszego dnia szabat, bardzo rano, przyszły niewiasty do grobu, niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały. Gdy jeszcze były ciemności słońca, Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? albowiem był bardzo wielki. A oto się stało wielkie drżenie ziemi, albowiem Anioł Pański zstą-



pił z Nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień i siedział na nim. A było wejrzanie jego, jako błyskawica, odzienie jego jako śnieg, a od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli. Biegła tedy Magdalena przed innemi, a ujrzawszy kamień odwalony, przyszła do Symona Piotra, i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, a rzekła im: Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie Go położono. Tymczasem nadeszły niewiasty, które z nią były szły, a wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się! Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego: wstał nie masz Go tu, oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie prędko, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż powstał, a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie, jako wam powiedział. Gdy te wracały do miasta, przyszła też Joanna i inne z nią do grobu, i znalazły kamień odwalony od grobu. A wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusowego. I stało się, gdy się sercem zatrwożyły dlatego, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach

świetnych. A gdy się bały, a schyliły twarz ku ziemi, rzekł do nich: Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc, iż potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych, i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał. I wspomniały na słowa Jego. A one niewiasty wyszedłszy, z grobu uciekły, albowiem zdjęło je drzenie i strach, a nikomu nie opowiadały, bo się bały. Te zaś wróciwszy się do grobu, oznajmiły to wszystko onym jedenaściom i innym wszystkim. I zdały się im jako plotki słowa te, i nie wierzyli im. A Piotr poszedł do grobu, i on drugi uczeń. A bieżeli oba społu, a on drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło, wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Symon Piotr, idąc za nim i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradło leżące i chustkę, która była na głowie Jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną, na jedno miejsce. I odszedł dziwując się sam w sobie temu, co się

stało. Natenczas był tedy wszedł uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu, i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było, aby On wstał zmartwych. Odeszli tedy zasię uczniowie do siebie. Gdy oni wracali, Marya Magdalena stała u grobu zewnątrz, płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób, i ujrzała dwu Aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli jej: Niewiasto, czemu płaczesz? Rzekła im, iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy Go położono. A to rzekłszy, obróciła się nazad, i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus był. Rzekł jej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę. Rzekł jej Jezus: Marya. Obróciwszy się ona, rzekła Mu: Rabboni, co się wyklada: Mistrzu. Rzekł jej Jezus: Nie tykaj się Mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego. Ale idź do braci Mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca Mego

i Ojca waszego, Boga Mojego i Boga waszego. I z drugiem i niewiastami w drodze spotkał się Jezus, mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi Jego, i pokłon Mu czyniły. Które, gdy odeszły, oto niektórzy z stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszemu kapłanom wszystko, co się stało. A zebrawszy się z starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: Powiedzcie, iż uczniowie Jego przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy. A oni wzięwszy pieniądze, uczynili, jako ich nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dnia dzisiejszego.

Jezus ukazuje się dwom uczniom w drodze do Emmaus.

(Ewangelia świętego Łukasza rozdział XXIV, wiersz 13—33; ewangelia świętego Marka rozdział XVI, wiersz 12—13).

A oto dwa z uczniów tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem



wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi; a oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym On rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go; a myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako niewiasty powiadały, ale Samego nie znaleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca

ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli. A On okazał, jakoby dalej miał iść. I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał?

Jezus ukazuje się Apostołom w wieczerniku.

(Ewangelia św. Łukasza rozdział XXIV, wiersz 34—50; ewang. św. Jana rozdział XX, w. 21—24; ewang. św. Marka rozdział XVI, wiersz 14).

I wstawszy tejże godziny, wrócili do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan praw-



dziwie, i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze, i jako Go poznali w łamaniu chleba. A gdy to mówili, stanął Jezus w pośrodku ich, i rzekł im: Pokój wam! Jam jest, nie bójcie się. A strwożeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce Moje, i nogi, zeciem Ja jest; dotykajcie się, i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie, że Ja mam. A rzekłszy to, ukazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: Macie tu co jeść? A oni Mu dali sztukę ryby pieczonej, i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wzięwszy ostatki, dał im. I rzekł do nich: Te są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest w Zakonie Mojżesowym, i w Prorokach, i Psalmach o Mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli Pisma. I rzekł im: Iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego, ażeby była przepowiadana w Imię Jego

pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem. A wy jesteście świadkami tego. A Ja posyłam obietnicę Ojca Mego na was, a wy siedzicie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako Mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.

Jezus ukazuje się po raz drugi Apostołom.

(Ewangelia św. Jana rozdział XX, wiersz 24—29).

Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli zasię uczniowie Jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął



w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ścięgnij rękę twoją, a włóż w bok Mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś Mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Jezus ukazuje się u jeziora Genezaret.

(Ewangelia św. Jana rozdział XXI, wiersz 1—24).

Potem okazał się Jezus u morza Tyberyadzkiego. A okazał się tak: Byli spolu Szymon Piotr, i Tomasz, którego zowią Didymus, i Natanael, który był od Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi, i drudzy dwaj z uczniów Jego. Rzekł im Szymon Piotr: Idę ryby łowić. Rzekli mu: Idziemy i my z tobą. I wyszli i wsiedli w łódź, a onej nocy nic nie ułowili. A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu, wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus. Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie ryby? Odpowiedzieli Mu: Nie. Rzekł im: Zapuśćcie

sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zapuscili tedy: a już nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb. Rzekł tedy uczeń on, którego miłował Jezus, Piotrowi: Pan jest. Szymon Piotr usłyszawszy, iż Pan jest, przepasał się suknią (albowiem był nagi) i rzucił się na morze. Lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi (bo nie daleko byli od ziemi, ale jakoby na dwieście łokiet), ciągnąc sieć ryb. Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeni węgle nałożone, i rybę na nie włożone, i chleb. Rzekł im Jezus: Przyńście z ryb, któreście tam pojmali. Wstąpił Szymon Piotr, i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, sto pięćdziesiąt i trzech. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć. Rzekł im Jezus: Pójdźcie, obiadjcie. A żaden z siedzących u stołu nie śmiał Go spytać: Ktoś Ty jest, wiedząc, iż Pan jest. I przyszedłszy Jezus, i wziął chleb, a dawał im, także i rybę. To już trzeci raz okazał się Jezus uczniom Swoim, powstawszy z martwych. Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: Szymonie Janów, miłujesz Mnie więcej, niżli ci? Rzekł mu: Tak, Panie, Ty wiesz,

że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki Moje. Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów, miłujesz Mię? Rzekł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki Moje. Rzecze mu potrzebie: Szymonie Janów, miłujesz Mię? Zasmucił się Piotr, że mu trzeci kroć rzekł: Miłujesz Mię? i rzekł Mu: Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś owce Moje. Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: Gdyś był młodszym, opasowałeś się, i chodziłeś kędyś chciał, lecz gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. A to mówił, dając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: Pójdź za Mną. Piotr, obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który też położył się był przy wieczerzy na pierśsiach Jego, i mówił: Panie, któryż jest, co cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu Jezus: Tak chcę, aby został aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną. Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż uczeń on nie umrze.

Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego.

Jezus ukazuje się na górze w Galilei.

(Ewangelia świętego Mateusza rozdział XXVIII, wiersz 16 do końca; ewang. św. Marka rozdział XVI, w. 15—19).

Lecz jedenaście uczniów szli do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus. I ujrzawszy Go, pokłonili się, a niektórzy wątpili. A przystąpiwszy Jezus, mówił im, rzekąc: Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego: nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować będą: w Imię Moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Jezus wstępuje do Nieba.

(Dzieje Apostolskie rozdział I, wiersz 3—12; ewangelia św. Łukasza rozdział XXV, wiersz 50—53; ewangelia św. Marka rozdział XVI, wiersz 19—20).

Którym też Apostołom Siebie Samego po**K**tórym mece stawiał żywym w rozmaitych dowodziech, przez czterdzieści dni się im ukazując, i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc, rozkazał, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście (prawi) słyszeli przez usta Moje. Albowiemci Jan chrzczył wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem św. po nie wielu tych dni. A tak którzy się byli zeszli, pytali Go: Panie, żali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w Swej władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyjdzie na was, i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej Żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi. I wywiódł je z miasta do Betanii, a podniósłszy ręce Swe, błogosławił im. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął



Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim do Nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu. Którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w Niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do Nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do Nieba.

Tedy wrócili do Jeruzalem od góry, którą zowią Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, mając drogę szabat.







Kościół Jezusa Chrystusa w czasach Apostołów.

Rozdział pierwszy.

Założenie kościoła w Jerozolimie.

Wybór Apostoła Macieja.

(Dzieje Apostolskie rozdział I, wiersz 12—26).

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa, powrócili Apostołowie z góry Oliwnej do wieczernika i udali się do górnej sali. Tu trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą, Matką Jezusową, i z bracią Jego. W one dni powstawszy Piotr w pośród braci, rzekł (a był poczet osób wespół jakoby sto dwadzieścia): „Mężowie bracia, musiało się wypełnić pismo, które opowiedział Duch św. przez usta Dawidowe, o Judaszu (który był wodzem

tych, co pojмали Jezusa), który był policzony z nami, i dostała mu się częśćka tego usługowania. A on-ci otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości a obesiwszy się, rozpukł się na poły, i wypływały wszystkie wnętrzności jego. I stało się jawno wszystkim mieszkającym w Jeruzalem, tak iż nazwano oną rolę ich językiem Haceldema, to jest: rola krwi. Albowiem napisano w księgach Psalmów: Niechaj będzie ich mieszkanie puste, a niech nie będzie, ktoby w niem mieszkał, a biskupstwo jego niech weźmie drugi. Potrzeba tedy z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami, począwszy ode chrztu Janowego aż do dnia, w który jest wzięt od nas, aby jeden z nas był z nami świadkiem zmartwychwstania Jego.

I postanowił dwu, Józefa zwanego Barsabas, którego nazywano Justus, i Macieja. I modlili się, mówiąc: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego, aby wziął miejsce usługowania tego, i Apostolstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swe. I dali im losy,

i padł los na Macieja, i policzony jest z jedenastu Apostołami.

**Zesłanie Ducha św. Kazanie św. Piotra.
Nawrócenie trzech tysięcy ludzi.**

(Dzieje Apostolskie rozdział II).

Dziesięć dni po Wniebowstąpieniu, a w 50 dni po Zmartwychwstaniu, w święto żydowskie Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy Apostołowie na tem samem miejscu. Wtem powstał nagle szum z Nieba, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, w którym siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem św., i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch św. wymawiać dawał.

A byli wówczas w Jeruzalem Żydzi nabożni ze wszego narodu, który jest pod Niebem. Gdy się więc ten głos stał, zbiegło się mnóstwo, i strwożyli się, gdyż każdy słyszał ich mówiących jego językiem. Przeto zdumiewali się wszyscy i mówili: Iżali ci wszyscy, którzy mó-



wią, nie są Galilejczykami? Jakoż tedy my, Partowie, Medowie, Elamici, mieszkańcy Mezopotamii, Judei, Pontu, Egiptu, słyszymy ich, mówiących naszym językiem ojczystym od urodzenia, i opowiadających wielmożne sprawy Boże? Cóż to ma być? A drudzy naśmiewali się, mówiąc: Pełni są moszczu. — A stanawszy Piotr wraz z jedenastu, podniósł głos swój i rzekł do nich: Mężowie Żydowscy, i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, niech to wam jawno będzie, a przyjmijcie do uszu słowa moje. Albowiem nie są pijani ci, jako wy mniemacie, gdyż jest trzecia godzina na dzień. Ale to jest, co rzeczone jest przez Proroka Joela: I będzie w ostateczne dni (mówi Pan), wyleję z Ducha Mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; a młodzieńcy wasi widzenia będą widzieć; a starcom waszym sny się śnić będą. A iście w one dni, na sługi Me, i na służebnice Moje wyleję z Ducha Mego, i będą prorokować. I dam cuda na Niebie wzgórze, i znaki na ziemi nisko, krew, ogień, i kurzawę dymu. Słońce się obróci w ciemności, a księżyc w krew, przedtem,

niż przyjdzie dzień Pański wielki i jawny. I wszelki, którybykolwiek wyzwał Imienia Pańskiego, zbawion będzie. Mężowie Izraelscy, słuchajcież słów tych. Jezusa Nazareńskiego, Męża od Boga pochwalonego u was mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, jako i wy wiecie, tego, naznaczoną radą i przejrzeniem Bożem wydanego, przez ręce niebożników umęczywszy, zatraciliście, którego Bóg wzbudził, rozwiąawszy boleści piekła: jakoż była rzecz niepodobna, aby od niego miał być on zatrzyman. Albowiem Dawid mówi: Upatrowałem zawsze Pana przed sobą, bo mi jest po prawicy, abym nie był wzruszon. Dlategoż się rozweseliło serce moje, a rozradował się język mój: nadto i ciało moje odpocznie w nadziei. Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia. Oznajmiłeś mi drogi żywota, i napełnisz mię radością z obliczem twojem. Mężowie bracia, niech się godzi bezpiecznie mówić do was o Patryarsze Dawidzie, że umarł i pogrzebion jest, i grób jego jest u nas, aż do dnia dzisiejszego. Będąc tedy Prorokiem, i wiedząc, że mu

Bóg przysięgą przysiągł, iż z owocu biodry jego miał siedzieć na stolicy jego, przeglądając powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusowem: iż ani zostawion jest w piekle, ani ciało jego ujrzało zepsowania. Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie. Prawicą tedy Bożą podwyższony, a obietnicę Ducha świętego wzięwszy od Ojca, wylał tego, którego wy widzicie i słyszyście. Albowiem Dawid nie wstąpił do Nieba, lecz sam powiada: Rzekł Pan Panu memu, siądź na prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twe podnóżkiem nóg twoich. Niechaj tedy wie za pewne wszystek dom Izraelski, iż Go i Panem, i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali.

Usłyszawszy to, skruszyli się w sercu, i rzekli do Piotra i innych Apostołów: Cóż mamy czynić, mężowie, bracia? A Piotr rzekł: Czyńcie pokutę, a niech każdy z was ochrzczony będzie w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha św. Albowiem dana wam jest obietnica i dziatkom waszym, i wszystkim, którzy są daleko,

którychkolwiek Pan Bóg nasz wezwie. I wielu innemi słowy świadczył, i napominał ich, mówiąc: Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego. Ci więc, którzy przyjęli jego słowo, zostali ochrzczeni, i przysłało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz.

I trwali w nauce Apostolskiej, i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach. I przychodziła na każdą duszę bojaźń. Wiele się też dziwów i znaków przez Apostołów działo w Jeruzalem, i była wielka bojaźń we wszystkich. Wszyscy też, którzy wierzyli, byli pospołu, i mieli wszystko wspólne. Osiadłości i majątności sprzedawali i dzielili je wszystkim, jak komu było potrzeba. Co dzień też trwając jednomyślnie w świątyni, i łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serca, chwalili Boga i mieli łaskę u wszego ludu. A Pan codzień przy mnożał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni.

Uzdrowienie chromego. Drugie kazanie
księcia Apostołów. Piotr i Jan przed Radą.

(Dzieje Apostolskie rozdział III; IV, wiersz 1—22).

Piotr i Jan wstępowali do kościoła na godzinę dziewiątą modlitwy. Wtem przyniesiono człowieka, chromego od urodzenia, którego codzień u bramy kościoła kładziono, aby wchodzących do kościoła prosił o jałmużnę. Ujrawszy Piotra i Jana, wchodzących do kościoła, prosił ich o jałmużnę. Wtedy Piotr spojrział nań z Janem i rzekł mu: Wejrzyj na nas. A on patrzył na nich, spodziewając się od nich co otrzymać. Lecz Piotr rzekł: Złota i srebra nie mam, lecz co mam, to ci daję. W Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, i chódź. I ująwszy prawą jego rękę, podniósł go. Natychmiast utwierdziły się golenie jego, i stopy, i wyskoczywszy, stanął i chodził, i wszedł do kościoła, i chodząc i wyskakując, wielbił Boga. Wszystek lud widział go chodzącego i chwającego Boga. A widząc, że jest ten, który siadał u ozdobnej bramy kościoła dla jałmużny, napełnieni byli zdumie-

niem i przerażeniem skutkiem tego, co się z nim stało. A gdy się trzymał Piotra i Jana, wszystek lud zbiegł się do nich na krużganek Salomona. Widząc to Piotr, rzekł do ludu: Mężowie Izraelscy, co się temu dziwujecie? albo czemu się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą albo władzą uczynili, że ten chodzi? Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów, Bóg ojców naszych uwielbił Jezusa Syna Swego, któregoście wy wydali, i zaparliście się przed Piłatem, gdyż jego zdanie było, aby był wypuszczon. A wyście się zaprzali Świętego i Sprawiedliwego, i prosiście, aby wam darował męża mężobójcę. A zabiliście sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy. A w wierze imienia jego, tego, którego wy widzicie i znacie, umocniło imię jego, i wiara, która przezeń jest, dała to zupełne zdrowie przed oczyma was wszystkich. A teraz, bracia, wiem, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wasi. A Bóg, co przez usta wszech Proroków pierwszej opowiedział, iż Chrystus Jego cierpieć miał, tak ziścił. A prze-

toż pokutujcie, i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby przyszły czasy ochłody w obliczności Pańskiej, gdy ześle tego, który jest opowiadany wam, Jezusa Chrystusa, którego potrzeba, aby Niebo przyjęło aż do czasów naprawienia wszech rzeczy, które opowiedział Bóg przez usta Swych świętych od wieku Proroków. Mojżesz mówił: iż Proroka wzbudzi wam Pan Bóg wasz z braci waszej jako mnie, onego słuchać będziecie wedle wszystkiego, cokolwiek wam mówić będzie. I stanie się, wszelka dusza, któraby nie słuchała Proroka onego, będzie wykorzeniona z ludu. I wszyscy Prorocy od Samuela, i po nich którzy mówili, opowiedzieli te dni. Wyście są syny Prorockimi, i testamentu, który postanowił Bóg z ojcy naszymi, mówiąc do Abrahama: I w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wam naprzód Bóg, wzbudziwszy Syna Swego, posłał Go błogosławiącego wam, aby się nawrócił każdy od złości swej.

Kiedy obaj Apostołowie mówili do ludu, nadeszli kapłani ze zwierzchnością kościelną i Saduceusze, nie-

chętni, że Apostołowie głoszą zmartwychwstanie w Jezusie. Pojmali ich więc i wrzucili do więzienia do następnego dnia, bo już był wieczór. Wielu zaś z tych, którzy byli słyszeli kazanie, uwierzyło, i była liczba mężów 5000. Nazajutrz zebrali się przełożeni, starsi i Doktorowie w Jeruzalem, i najwyższy kapłan Annasz, i Kaifasz, i Jan i Aleksander i ile ich tylko było z rodu kapłańskiego, i stawivszy przed sobą Apostołów, zapytali: Jaką mocą, lub w czyjem imieniu wyście to uczynili? Tedy Piotr, napełnion Duchem św., rzekł do nich: Książęta ludu i starsi słuchajcie: Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy o dobrodziejstwo przeciw człowiekowi niemocnemu, przez coby ten był uzdrowiony, niechże wam wszem jawno będzie, i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tegoż ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgla. I niemasz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie jest pod Nie-

bem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“

Widząc bezpieczeństwo Piotra i Jana, dowiedziawszy się, że to ludzie bez nauki i prostacy, dziwili się i poznali, że byli z Jezusem. A ponieważ także widzieli stojącego z nimi człowieka uzdrowionego, nie mogli nic naprzeciw powiedzieć. Kazali im więc ustąpić z Rady, i naradzali się z sobą, mówiąc: Co uczynimy z tymi ludźmi? Jawny jest cud, przez nich uczyniony, wszyscy mieszkańcy Jerozolimy wiedzą o tem, i nie możemy zaprzeczyć. Aby się to jednak między ludem więcej nie rozsławiało, zagrożmy im, aby więcej do żadnego człowieka w Imię to nie mówili. Wezwali ich więc znowu i oświadczyli, by koniecznie nie mówili, ani nie nauczali w Imię Jezusowe. Lecz Piotr i Jan rzekli: Czy sprawiedliwa jest w obliczu Boga, was raczej słuchać niż Boga, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić. A oni, zagrożwszy im, wypuścili ich, nie mogąc ich ukarać, wszystek lud bowiem wysławiał to, co się było stało.

Życie pierwszych chrześcijan. Ananiasz i Safira.

(Dzieje Apostolskie rozdz. IV, wiersz 23 do końca;
rozdz. V, wiersz 1—11).

Piotr i Jan, wypuszczeni z więzienia, wrócili do swoich i opowiedzieli im wszystko, co arcykapłan i starsi do nich mówili. Co usłyszawszy, zgodnie podnieśli głos swój do Boga, mówiąc: Panie, Tyś jest, któryś stworzył Niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest. Któryś Duchem świętym przez usta ojca naszego Dawida, sługi Twego, powiedział: Czemu się narody wzburzyły, a ludzie próżne rzeczy rozmyślali? Stanęli królowie ziemscy, i książęta ziemscy zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego? Albowiem się zgromadzili prawdziwie w mieście tem przeciw świętemu Synowi Twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Herod i Pontius Piłat, z poganymi i z ludźmi Izraelskimi. Aby uczynili, co ręka Twoja i rada Twoja postanowiły, aby się stało. A teraz, Panie, wejrzyj na pogróżki ich, a daj sługom Twym z wszystką bezpieczeńścią opowiadać słowo Twoje. W tem, abyś



ściągał rękę Twoją na uzdrawiania, ażeby się znaki i cuda działy przez Imię świętego Syna Twego, Jezusa. A gdy się modlili, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani, i wszyscy napełnieni są Duchem świętym i mówili śmieie Słowo Boże.

A mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza, i żaden z nich nie nazywał niczego swem z tego, co posiadał, lecz było im wszystko wspólne. A wielką mocą dawali Apostołowie świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i była wielka łaska w nich wszystkich, gdyż nie było pośród nich żadnego niedostatecznego. Którzykolwiek bowiem posiadali role albo domy, sprzedawali je, przynosili zapłatę i kładli ją u stóp Apostołów. Każdemu zaś rozdzielało, ile komu było potrzeba. Tak Józef, który od Apostołów nazwany był Barnabas (syn pocieszenia), Lewita z Cypru, sprzedał rolę, którą posiadał, przyniósł pieniądze i położył je u stóp Apostołów.

A niektóry mąż, imieniem Ananiasz, z Safirą, żoną swą, sprzedał rolę, lecz ujął dla siebie z pieniędzy z wiedzą swej żony, i część tylko przy-

niósłszy, położył ją przed nogi Apostołów. Lecz Piotr rzekł: Ananiaszu, czemu szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu, i ujął z zapłaty roli? Aż zostawując, nie tobie zostawało, a sprzedawszy, nie w mocy twej było? Czemuś tę rzecz do serca twego przypuścił? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. Słyszając te słowa, Ananiasz padł i umarł. I przyszedł strach wielki na wszystkich, którzy to słyszeli, a młodzieńcy wstawszy, wynieśli go i pogrzebali.

Jakoby we trzy godziny potem, przyszła też i żona jego, Safira, nie wiedząc, co się stało. Piotr rzekł do niej: Powiedz mi, niewiasto, czy za tyle sprzedaliście rolę? A ona rzekła: Iście za tyle. Rzekł Piotr do niej: Czemuście się zmówili, by kusić Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali twego męża, są u drzwi, i wyniosą cię. Natychmiast padła u nóg jego i skonała. A wszedłszy młodzieńcy znaleźli ją umarłą, i wynieśli ją i pogrzebali obok męża. I padł wielki strach na cały kościół i na wszystkich, którzy to słyszeli.

Apostołowie w więzieniu i przed Wysoką Radą. Gamaliel.

(Dzieje Apostolskie rozdział V, wiersz 12—42).

Przez ręce Apostołów, działały się liczne znaki i cuda między ludem, i wszyscy byli jednomyślnie w krużganku Salomonowym. Z Żydów nikt nie śmiał się do nich przyłączać, ale ich lud wysławiał. I coraz więcej wzmagало się mnóstwo wierzących w Pana, tak mężów jak i niewiast, tak iż wynosili chorych na ulice i kładli ich na łożach i noszach, aby, gdy Piotr będzie przechodził, przynajmniej cień jego padł na nich a byli uzdrowieni od niemocy swoich. Lecz i z pobliskich miast zbiegało się mnóstwo do Jeruzalem, znosili chorych i nagabywanych od duchów nieczystych, i wszyscy byli uzdrowieni. Tedy powstał najwyższy kapłan i jego zwolennicy, osobliwie sekta Saduceuszów; pełni zawiści, targnęli się na Apostołów i wsadzili ich do pospolitego więzienia. Lecz w nocy Anioł Pański otworzył drzwi ciemnicy, i wywodząc ich, rzekł: Idźcie i głoscie w kościele ludowi wszystkie słowa

żywota. Usłyszawszy to, weszli o świątynie do kościoła i nauczali.

Przyszedłszy tedy najwyższy kapłan ze zwolennikami, zwołali Radę i starszyznę Izraelską, i posłali do więzienia, by przywieziono Apostołów.

Lecz śludzy, nie znalazłszy Apostołów, wrócili, oznajmując: Znaleźliśmy więzienie, pilne zamknięte, i stróżów przed drzwiami, a otworzywszy, nikogośmy tam nie znaleźli. Słyszając to przedniejsi kapłani i zwierzchność kościelna, wątpili, co się z nimi stało i co mają uczynić. Tymczasem przychodzi ktoś i mówi: Oto mężowie, których wsadziliśmy do więzienia, są w kościele i uczą lud. Poszedł tedy urzędnik ze służebnikami i przywiódł ich, ale bez gwałtu, bo się bali, by ich lud nie ukamienował.

Gdy ich postawiono przed Radą, zapytał ich najwyższy kapłan: Wszak surowo rozkazaliśmy wam, byście w Imię to nie nauczali, a oto napełniliście Jeruzalem nauką waszą, i chcecie przywieść na nas krew onego człowieka (Jezusa). Odpowiedział Piotr i Apostołowie: Więcej trzeba słuchać Boga, niżeli ludzi. Bóg ojców naszych wzbudził

Jezusa, któregoście wy zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Książęcia i Zbawiciela wywyższył Bóg prawicą Swoją, aby dał pokutę Izraelowi i odpuszczenie grzechów. A myśmy świadkowie tych słów, i Duch św. którego dał Bóg wszystkim, którzy Mu są posłuszni.

Usłyszawszy to, zżymali się i zamyślali zabić ich. Lecz powstawszy w Radzie niektóry Faryzeusz, imieniem Gamaliel, Doktor zakonny, poważany u wszego ludu, poleciwszy ludziom na chwilę ustąpić, rzekł:

„Mężowie Izraelscy, miejcie się na baczeniu z strony tych ludzi, co byście mieli uczynić. Albowiem przed tymi dni powstał Theodas, powiadając się być czem, do którego przystała liczba mężów około czterech set, który zabity jest, a wszyscy, którzy mu wierzyli, rozproszeni są, i w niwecz się obrócili. Potem powstał Judasz Galilejczyk we dni popisu, i uwiódł lud za sobą: i on zginął, i wszyscy, i co ich kolwiek z nim przestawało, są rozproszeni. Przetoż i teraz powiadam wam, odstąpcie od tych ludzi, i zaniechajcie ich, albowiem jeżeli jest z ludzi ta rada albo sprawa, rozchwieje się. L e c z

jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli tego zepsować; byście snąc nie znaleźli się z Bogiem walczący.

I usłuchali go. Wszelako, wezwawszy Apostołów, kazali ich ubiczować, i nakazawszy, by nigdy więcej zgoła nie mówili w Imię Jezusa, puścili ich. A oni szli od Rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusa zelżywość cierpieć. I nie przestawali codzień nauczać w kościele i po domach, i opowiadać Jezusa Chrystusa.

Wybór siedmiu Dyakonów. Św. Szczepan, pierwszy Męczennik.

(Dzieje Apostolskie rozdział VI i rozdział VII).

Wone dni, gdy rosła liczba uczniów, poczęli szemrać nawróceni, po grecku mówiący Żydzi, czyli Helleniści, przeciw rodowitym Żydom, że przy codziennem rozdawaniu jałmużn wdowy ich były krzywdzone, a żydowskie wyszczególniane. By to szemranie usunąć, zwołali Apostołowie zgromadzenie i rzekli: Nie jest słuszną, abyśmy my opuścili Słowo



Boże, a stołom służyli. Upatrzcież tedy, Bracia, z was siedmiu mężów, dobre świadectwo mających, pełnych Ducha św. i mądrości, którychbyśmy przełożyli nad tą sprawą. A my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy. I podobala się mowa przed wszystką gromadą. I obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha św., Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmena i Mikołaja, nowożydowina z Antyochii. Tych przedstawili Apostołom, którzy modlili się i włożyli na nich ręce. A słowo Pańskie rozszerzało się, i mnożył się bardzo poczet uczniów w Jeruzalem; wielkie też mnóstwo kapłanów przyjęło wiarę.

A Szczepan, pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem. Lecz powstali przeciw niemu niektórzy uczeni ze synagogi Libertynów, Cyrenejczyków, Aleksandryanów i tych, którzy byli z Cylicyi i Azyi (Mniejszej), i spierali się z nim. Lecz nie mogli się oprzeć mądrości i Duchowi, który z niego przemawiał. Tedy nasłali ludzi, którzyby mówili, że słyszeli go mówiącego bluźniercze słowa przeciw Mojże-

szowi i Bogu. I tak podburzyli przeciw niemu lud, starszych i Doktorów; a zbiegłszy się, porwali go i przywiedli do Rady. Postawili także fałszywych świadków, którzy mówili: Ten człowiek nie przestaje mówić przeciw świętemu miejscu i Zakonowi, albowiem słyszeliśmy go mówiącego, iż Jezus Nazareński zburzy to miejsce i zmieni Zakon, dany nam przez Mojżesza. Wszyscy zasiadający w Radzie, patrząc na św. Szczepana, widzieli jego oblicze jako oblicze Anioła. Najwyższy kapłan zapytał go tedy: Czy to się tak ma? A św. Szczepan wykazał w długiej mowie, jak Bóg z miłością i łaskawością kierował ludem Izraelskim, poczynawszy od Abrahama aż do Salomona, jak ten lud ciągle powstawał przeciw Bogu i Jego łasce, jak się kłaniał złotemu cielcowi, Molochowi i wszystkim ciałom niebieskim, i jak nakoniec oni sami, godni potomkowie swych przodków, skazali na śmierć Mesyasza, przepowiedzianego przez Proroków. Wy twardego karku, zakończył, i nieobrzezanych serc i uszu! Wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi świętemu, jako ojcowie wasi, tak i wy! Którego z Pro-

roków nie prześladowali ojcowie wasi? I zabili tych, którzy opowiadali o przyjsiu Sprawiedliwego, którego jesteście teraz zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście Zakon z rozrządzenia anielskiego, a nie strześliście go.

A słuchając tego, gniewali się w sercu, i zgrzytali zębami. On zaś, pełen Ducha świętego, patrząc w Niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę Niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A krzyknawszy głosem wielkim, zatkali sobie uszy i rzucili się jednomyślnie na niego, a wyrzuciwszy go za miasto, kamienowali go. Świadkowie zaś kładli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana, wzywającego i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego. A padłszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu. Szawel zaś zezwalał na zabicie jego.

Rozdział drugi.

Prześladowanie i wzrost Kościoła
w Judei, Samaryi i krajach przyległych.

(Rok 34 do 44 po Chrystusie).

Prześladowanie Kościoła w Jeruzalem.
Rozszerzenie wiary w Samaryi. Bierzmowanie.
Szymon czarnoksiężnik.

(Dzieje Apost. rozdział VIII, wiersz 1—25).

Tego samego dnia powstało wielkie prześladowanie przeciw Kościołowi w Jeruzalem, i wszyscy rozproszyli się po krainach Judei i Samaryi, prócz Apostołów. Szczepana zaś pogrzebali ludzie bogobojni i uczynili nad nim wielkie płkanie. A S z a w e ł burzył kościół, wchodząc do domów, ciągnął mężów i niewiasty, i oddawał do więzienia. Lecz ci, którzy przez prześladowanie się rozproszyli, chodzili i głosili wesolą nowinę Słowa Bożego.

Filip, Dyakon zaszedłszy do miasta Samaryi, opowiadał Chrystusa. Rzesze pilnie uważały i słuchały tego, co Filip

opowiadał, widząc cudowne znaki, które czynił; gdyż wiele opętanych, powietrzem ruszonych i chromych było uzdrowionych. Stąd powstała wielka radość w mieście. A był tam mąż, imieniem S z y m o n, który przedtem w tem mieście był czarnoksiężnikiem i zwodził lud w Samaryi, głosząc, że jest czemś wielkiem. I wszyscy go słuchali, od najmniejszego aż do największego, mówiąc: Ten jest moc Boża, którą zowią wielką. A dlatego słuchali go, długi czas mamił ich swymi czarnoksięstwami. Gdy zaś uwierzyli Filipowi, głoszącemu Królestwo Boże, dawali się ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa, mężowie i niewiasty. Uwierzył też i Szymon, dał się ochrzcić i trwał przy Filipie. Widząc zaś znaki i czyny cudowne, zdumiewał się i dziwił.

Usłyszawszy Apostołowie, że Samaryja przyjęła Słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana. Ci, przyszedłszy, modlili się za nimi, by otrzymali Ducha świętego, albowiem na żadnego z nich nie był jeszcze przyszedł, ale tylko ochrzczeni byli w Imię Pana Jezusowe. T e d y wkładali na nich ręce i brali Ducha świętego. A ujrzawszy Szymon'

że przez wkładanie rąk Apostolskich był dawan Duch św., ofiarował im pieniądze, mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby, na któregokolwiek włożę ręce, wziął Ducha świętego. A Piotr rzekł do niego: Pieniądze twoje niech będą z tobą na zginienie, żeś mniemał, iż dar Boży można za pieniądze nabywać. Nie masz części ani udziału w tej nauce, bo serce twoje nie jest proste przed Bogiem. Pokutujże tedy za tę złość twoją, a proś Boga, by ci snąć odpuszczona była ta myśl twego serca; widzę bowiem, żeś pełen złości i uwikłany nieprawością. A Szymon odpowiedział: Módlcie się wy za mną do Pana, aby na mnie nic z tego nie przyszło, coście powiedzieli. — Apostołowie, dawszy świadectwo słowu Pańskiemu i opowiedziawszy je, wrócili do Jeruzalem, i w wielu krainach Samarytańskich opowiadali Ewangelię.

Podskarbi z Etyopii.

(Dzieje Apostolskie rozdział VIII, wiersz 26—40).

Kiedy Piotr i Jan opuścili Samaryę, rzekł Anioł Pański do Filipa: Wstań, a idź

ku południu, na drogę, która prowadzi z Jeruzalem do Gazy, przez puszcze. Wstał tedy i poszedł. A oto mąż, Etyopczyk, podskarbi i pełnomocnik Kandaki, królowej Etyopskiej, który był przełożonym nad wszystkimi jej skarbami, przybył do Jerozolimy, by Bogu cześć oddać, wracał, siedząc na wozie i czytając Izajasza, Proroka. I rzekł Duch Filipowi: Idź i przyłącz się do jego wozu. Przybiegł Filip, a słysząc go czytającego Izajasza Proroka, rzekł: Czy mniemasz, że rozumiesz, co czytasz? Który rzekł: Jak mogę rozumieć, jeśli mi kto nie pokaże? I prosił Filipa, aby wsiadł i razem z nim jechał. A miejsce pisma, które czytał, to było: Jako owca na zabicie wiedzon jest, a jako baranek bez głosu przed tym, który go strzyże, tak nie otworzył ust swoich. W uniżeniu jego sąd podniesion jest, a rodzaj jego kto wypowie, albowiem z ziemi zgładzony będzie żywot jego.

Zaczął tedy podskarbi i rzekł do Filipa: Proszę cię, o kim tu Prorok mówi? o sobie, czy o kim innym? Naonczas Filip, wychodząc z tego miejsca pisma, począł mu opowiadać wesołą nowinę o Je-

zusie. A jadąc tak drogą przyszli do jednej wody, i rzekł podskarbi: Oto woda, co przeszkadza, bym był ochrzcon? Filip odrzekł: Jeśli wierzysz z całego serca, wolnoć. A on odpowiedział: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Syn Boży. I kazał stanąć wozowi i obaj wstąpili do wody, i Filip ochrzcił podskarbiego. A gdy wyszli z wody, Duch Boży porwał Filipa, i już go podskarbi nie widział więcej, ale jechał dalej swą drogą, weseląc się. Filip zaś znalazł się w Azocie, i przechodząc, opowiadał wszystkim miastom Ewangelię, aż przyszedł do Cezarei.

Nawrócenie Szawła.

(Okolo 34 lub 37 r. po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdz. IX, w. 1—30).

Szaweł, parszając jeszcze groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim, przyszedł do najwyższego kapłana i uprosił od niego listy do bóżnic w Damaszku, aby znalazłszy tam wyznawców Chrystusa, mężów i niewiasty, związać ich i przyprowadzić do Jeruzalem. A gdy był w drodze, i już się zbliżał do Damaszku,



nagle oświeciła go zewsząd światłość z Nieba, a upadłszy na ziemię, usłyszał głos, mówiący: Szawle, Szawle, czemu Mię prześladujesz? Który rzekł: Ktoś jest, Panie? A głos odrzekł: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz, trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać. Drżąc i zdumiewając się, rzekł Szaweł: Co chcesz, Panie, abym uczynił? A Pan do niego: Wstań, a idź do miasta; tam ci powiedzą, co masz czynić. Albowiem na tom ci się ukazał, abym cię postanowił sługą i świadkiem tego, coś widział, i tego, w czym ci się ukazał, wyrywając cię od ludu i pogan, do których cię teraz posyłam, abys otworzył oczy ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga, aby wzięli odpuszczenie grzechów i dział między świętymi przez wiarę, która jest w Mię. A ludzie, którzy z nim byli, zdumieli się, widząc światło i słysząc głos, a nikogo nie widząc. I wstał Szaweł ze ziemi, a otworzywszy oczy, nic nie widział. Wzięli go więc za ręce i przyprowadzili do Damaszku, i był tam trzy dni, nic nie widząc, i nie jadł ani pił.

A był w Damaszku uczeń, imieniem Ananiasz. Do tego rzekł Pan w widzeniu: Ananiaszu. A on rzekł: Otom ja, Panie! A Pan do niego: Wstań, a idź na ulicę, którą zwią Prosta, i szukaj w domu Judy, Tarseńczyka, imieniem Szawła, bo oto, modli się. (W tej samej chwili Szaweł widział Ananiasza wchodzącego i wkładającego nań ręce, aby mu wzrok przywrócił).

Ananiasz odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego czynił świętym Twym w Jeruzalem. I tu ma upoważnienie od arcykapłanów, wiązać wszystkich, którzy wzywają Imienia Twego! A Pan rzekł doń: Idź, albowiem ten Mi jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię Moje przed poganymi, królami i synami Izraela. Bo Ja mu ukazę, jak wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia Mego.

Poszedł tedy Ananiasz, wszedł do domu, włożył ręce na Szawła i rzekł: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ci się w drodze ukazał, posłał mię, abyś przejrzał i był napełnion Duchem świętym. I natychmiast spadły z oczu jego jakoby

łuski, i przejrzał. Ananiasz zaś mówił: Bóg ojców naszych przeznaczył cię, abyś poznał wolę Jego i oglądał Sprawiedliwego (Mesyasza) i słyszał głos ust Jego; albowiem będziesz świadkiem Jego przed wszystkimi ludźmi, tego, coś widział i słyszał. A teraz, cóż zwlekasz? Wstań i daj się ochrzcić, a omyj grzechy twe, wezwawszy Imienia Jego. Wstał tedy i był ochrzczony. A wzięwszy pokarm, posilił się. I przebywał z uczniami, którzy byli w Damaszku. I natychmiast począł opowiadać Jezusa, że jest Synem Bożym. I zdumiewali się wszyscy i mówili: Czyliż nie ten jest, który burzył w Jeruzalem wyznawców tego Imienia, i tu po to przyszedł, aby ich powiązać i przywieść do przedniejszych kapłanów? Szaweł zaś wzmacniał się coraz więcej i zawstydział Żydów, mieszkających w Damaszku, wykazując, że Jezus jest Mesyaszem.

Niedługo potem schronił się święty Paweł, za natchnieniem Bożem, do Arabii, aby na puszczy oddawać się modlitwie i rozważaniu rzeczy Boskich, i tak przygotować się do urzędu Apo-

stolskiego. Tu nauczał go także Pan wszystkiego, a tak bezpośredniem powołaniem od Jezusa, jako też trzyletniem nauczaniem, od Jezusa jest zupełnie na równi, z innymi Apostołami.

Potem wrócił Paweł do Damaszku. Lecz Żydzi odbyli spólną radę, aby go zabić, i uprosili namiestnika króla, Arete, by strażą obsadził bramy i schwytawszy go, zabił. Lecz oznajmiono Szawłowi zdrady ich, uczniowie tedy w nocy przez mur spuścili go w koszu, i tak uszedł rąk żydowskich.

Teraz udał się do Jeruzalem, aby się widzieć z Piotrem, i przedstawić mu się jako najwyższej Głowie Kościoła. Gdy się jednak chciał przyłączyć do uczniów, bali się go, bo nie wierzyli, żeby był uczniem. Lecz Barnabas wziął go i przyprowadził do Apostołów Piotra i Jakóba, i opowiedział im, jak w drodze widział Pana, który mówił do niego, i jak w Damaszku bezpiecznie i śmiało mówił i działał w Imię Jezusa. Odtąd z Apostołami przebywał i głosił naukę Jezusa. Przemawiał i do pogan, i spierał się z greckimi Żydami (Hellenistami). Lecz ci nastawali

na jego życie. Pan sam objawił mu grożące niebezpieczeństwo. Gdy się pewnego razu modlił w świątyni, zachwycony w duchu, ujrzał Jezusa, który doń rzekł: Spiesz się, a wyjdź rychło z Jeruzalem, albowiem świadectwa twego o Mnie nie przyjmą. Odparł jeszcze: Panie, oni wiedzą, że m w sadzał do więzienia, i bił w bóżnicach tych którzy w Ciebie wierzyli, a gdy przelewano krew twego świadka, Szczepana, stałem tuż i przyzwalałem i strzegłem szat tych, którzy go zabijali. Lecz Jezus rzekł: Idź, bo daleko do pogan poślę cię. I uczniowie także dowiedzieli się o tych zasadzkach, odprowadzili go tedy do Cezarei i puścili do Tarsu. W ten sposób trwał pierwszy pobyt Pawła w Jeruzalem, po nawróceniu się tylko 15 dni.

**Piotr św. zwiedza gminy chrześcijan.
Eneasz i Tabita.**

Okolo roku 36 do 39 po Chrystusie.
(Dzieje Apostolskie rozdział IX, wiersz 31—43).

Kościół miał znów spokój w całej Judei, Galilei i Samaryi, wzra-

stał w liczbę, pobożność i bojaźń Pańską, a Duch św. napełniał wiernych pociechą. Z tego skorzystał Piotr św., jako głowa Kościoła, by zwiedzić wszystkie kościoły, t. j. gminy chrześcijańskie. Przyszedł więc i do Świętych, t. j. wiernych, którzy mieszkali w mieście Lidda, i znalazł tam człowieka, imieniem Eneasza, ruszonego powietrzem, który od 8 lat łoża nie opuszczał. I rzekł do niego: Eneaszu, Pan nasz Jezus Chrystus, uzdrowia cię; wstań i pościel sobie. I wstał natychmiast. I widzieli go wszyscy, którzy mieszkali w Lidzie i Saronie, i nawrócili się do Pana.

A w poblizkiem mieście Joppe była pewna uczenniczka, imieniem Tabita, także Dorkas zwana; ta była bardzo gorliwą w pełnieniu dobrych uczynków i rozdawaniu jałmużn. W owym właśnie czasie zachorowała i umarła. Umyto ją i złożono w górnej sali, czyli wieczerniku. Uczniowie usłyszawszy, że Piotr św. jest w sąsiedniej Liddzie, posłali do niego dwóch mężów, z prośbą: Nie ociągaj się, przyjdź do nas. Wstał Piotr i poszedł z nimi. A gdy przyszedł, zaprowadzili go do górnej sali, i obstały

go wszystkie wdowy miasta, płacząc i pokazując mu suknie i okrycia, które im Dorkas robiła. Piotr kazał wyjść wszystkim, ukląkł i począł się modlić. Potem zwróciwszy się do ciała, rzekł: Tabito, wstań! Natychmiast otworzyła oczy, a zobaczywszy Piotra, usiadła. A on podał jej rękę i podniósł ją. Następnie zwołał wdowy i sieroty i oddał im ją żywą. Zdarzenie to stało się wiadomem w całym mieście Joppe, i wielu uwierzyło w Pana. Piotr zatrzymał się jeszcze przez wiele dni w Joppe u niejakiego Szymona, skórnika.

Nawrócenie Korneliusza.

(Dzieje Apost. rozdział X, wiersz 11—18).

W Cezarei był mąż, imieniem Korneliusz, rotmistrz kohorty, zwanej włoską. Był pobożny i bogobojny z całym swym domem, dawał ludziom wiele jałmużn i zawsze do Boga się modlił. Pewnego dnia, około 9 godziny, widział Anioła, wchodzącego do niego i mówiącego Korneliuszu! Ten, patrząc na niego, zjęty strachem, rzekł: Co jest

Panie? I rzekł mu Anioł: Modlitwy twe i jałmużny wstąpiły na pamięć przed Bogiem. Poślij tedy mężów do Joppy, i wezwij niejakiego Szymona, którego zowią Piotrem. Jest on gospodą u niejakiego Szymona, skórnika, którego dom jest przy morzu, ten ci powie, co masz uczynić. Gdy więc odszedł Anioł, który mówił do niego, zawołał dwóch domowników swoich i żołnierza, który się bał Boga, opowiedział im wszystko, i wysłał ich do Joppy.

Nazajutrz, gdy byli w drodze i zbliżali się do miasta, poszedł Piotr do górnej sali, aby się modlić o godzinie szóstej. Potem uczuł głód i chciał co jeść. Gdy mu przygotowywano posiłek, przyszło nań zachwycenie. Widział Niebo otwarte, i jakieś naczynie, jakoby wielkie prześcieradło za cztery końce spuszczone z Nieba na ziemię, w którym były wszystkie czworonożne zwierzęta i płazy i ptaki. I dał się słyszeć głos do niego: Wstań, Piotrze, zabijaj, a jedz! Lecz Piotr rzekł: Zadną miarą, Panie, wszak nigdy nie jadłem nic pospolitego i nieczystego. A głos rzekł znowu: Co Bóg oczyścił, ty nie nazywaj nieczy-

stem. To się działo po trzykroć, poczem wzięto jest naczynie do Nieba.

Kiedy Piotr jeszcze rozmyślał nad tem widzeniem, oto trzech mężowie, których wysłał był Korneliusz, stanęli we drzwiach, pytając o dom Szymona, i o Piotra; a Duch Boży rzekł do Piotra: Oto szuka cię trzech mężów, zejdź i idź z nimi, nic nie wątpiąc, bo Ja ich posłałem. Zeszedł tedy Piotr do nich, a dowiedziawszy się, po co przyszli, wprowadził ich do gospody i przyjął. Naza jutrz wyruszył z nimi i z kilku uczniami z Joppy, i następnego dnia przybyli do Joppy.

Korneliusz oczekiwał ich i zaprosił krewnych swych i przyjaciół. Gdy Piotr nadszedł, przypadł Korneliusz do nóg jego i pokłonił się. Piotr zaś podniósł go, mówiąc: Wstań, i ja sam jestem człowiek. I rozmawiając z nim, wszedł do domu, gdzie zastał wielu zgromadzonych i rzekł do nich: Wy wiecie, jako obrzydła jest Żydowinowi łączyć się, i przychodzić do cudzoziemca; ale mnie Bóg ukazał, żebym żadnego człowieka nie nazywał pospolitym albo nieczystym. Dlatego bez wątpienia przyszedłem we-

zwany. Pytam tedy, dlaczegoście mię wezwali? Na to Korneliusz opowiedział mu swoje widzenie i słowa Anioła, i dodał: Teraz więc jesteśmy tu wszyscy przed oczyma twemi, aby wszystkiego od ciebie wysłuchać, co ci Pan polecił.

Wtedy Piotr, otworzywszy usta swe, rzekł: Prawdziwiem doznał, iż się Bóg na osoby nie ogląda. Ale w każdym narodzie, kto się Go boi i czyni sprawiedliwość, jest Jemu przyjemnym. Słowo posłał Bóg synom Izraelskim, opowiadając pokój przez Jezusa Chrystusa, (ten jest Panem wszystkich). Wy wiecie, które się stało słowo po wszystkim Żydostwie. Bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezusa z Nazaret, jako Go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą, który przyszedł czyniąc dobrze, i uzdrawiając wszystkie opętane od dyabła, albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w krainie żydowskiej, i w Jeruzalem, którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał Go, żeby był objawiony, nie wszystkiemu ludowi ale świadkom, przedtem zgotowanym od

Boga: nam, którzyśmy z nim jedli i pili po tem, gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postawiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają: iż biorą odpuszczenie grzechów przez Imię Jego, wszyscy, którzy weń wierzą.

Gdy Piotr jeszcze te słowa mówił, padł Duch święty na wszystkich, którzy słuchali słowa. A uczniowie nawróceni z Żydów, którzy przybyli, zdumieli się, że i na pogan wylaną została łaska Ducha świętego, słyszeli bowiem ich mówiących obcymi językami, i wielbiących Boga. Tedy rzekł Piotr: Czyż może kto bronić wody, by i ci ochrzczeni byli, którzy otrzymali Ducha świętego jako i my? I rozkazał ich ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa.

Usłyszeli Apostołowie i bracia w Judei, że i poganie przyjęli Słowo Boże. Gdy więc Piotr przyszedł do Jerozolimy, podnieśli przeciw niemu spór chrześcijaństwo w żydowstwie urodzeni, i rzekli: Czemuś poszedł do pogan i jadł z nimi? Tedy Piotr opowiedział im do-

kładnie, co się stało, i zakończył: Skoro tedy Duch święty padł na nich, jako i na nas z początku, wspomniałem na Słowo Pańskie, jako powiadał: Jan-ci chrzcił wodą, ale wy będziecie ochrzczeni Duchem świętym. Jeśliż im tedy też łaskę dał Bóg, jako i nam, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa, ja com był, żebym mógł zabronić Bogu? Usłyszawszy to, umilkli i chwalili Boga, mówiąc: Toć tedy i poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi.

Chrześcijanin w Antyochii.

(Okolo roku 40 po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdział XI, wiersz 19—30).

Wskutek prześladowania za czasów świętego Szczepana wielu rozproszyło się i przeszli do Fenicyi, Cypru i Antyochii, — nie głosili jednak Ewangelii nikomu, tylko samym Żydom. Pomiedzy nimi byli także niektórzy z Cypru, i Cyreny, którzy, przyszedłszy do Antyochii i Grekom także opowiadali Pana Jezusa. I była z nimi ręka i pomoc Pańska, tak iż wielki poczet był tych, co uwierzyli

i nawrócili się do Pana. Gdy wiadomość o tem przyszła do kościoła w Jerozolimie, wysłano Barnabę do Antyochii. Gdy przybył i zobaczył gorliwość ich, łaskę i dary od Boga, uradował się i upominał wszystkich, by trwali w przedsięwzięciu serca, był bowiem mężem dobrym, pełnym Ducha świętego i wiary. I przystało mnóstwo do Pana.

Następnie udał się Barnabas do Tarsu, by wyszukać św. Pawła, a znalazłszy go, zabrał go z sobą do Antyochii. Tu razem przez cały rok bawili pośród wiernych, i nauczali z tak pomyślnym skutkiem, że mnóstwo się nawróciło i naprzód w Antyochii uczniów nazwano chrześcijanami. W tym czasie nadeszli Prorocy z Jeruzalem do Antyochii. Jeden z nich, imieniem Agabus, oświecony przez Ducha św., zapowiedział, że przyjdzie głód wielki na całą ziemię, który w rzeczy samej nastąpił za cesarza Klaudyusza. Lecz uczniowie postanowili, aby każdy, jak kto będzie mógł, posłał jakie wsparcie braciom w Judei, dla rozdania między biednych. Tak też uczynili, i posłali przez Barnabę i św. Pawła datki do kapłanów w Jeruzalem.

Ścieście Jakóba Starszego. Piotr w więzieniu.

Śmierć Heroda Agryppy I.

(Okolo roku 42 po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdział XII).

Gdy Paweł i Barnabas z datkami, w Antyochii zebranemi, przebywali w Jerozolimie, począł król Heród prześladować niektórych z Kościoła. I tak kazał mieczem zabić Jakóba, brata Janowego. A widząc, że się to podobało Żydom, kazał także i Piotra pojmać. A były wtedy dni Przaśników, czyli święta Wielkanocne. Wtrącił go więc do więzienia i oddał poczwórnej straży, z których każda miała po czterech żołnierzy; chciał go bowiem po świętach ludowi pokazać i na śmierć skazać. Tak więc strzeżono Piotra w więzieniu, lecz Kościół bez przestanku zasyłał za niego modlitwy do Boga. W nocy przed dniem, w którym go Heród miał wypuścić i ludowi przedstawić, spał Piotr między dwoma żołnierzami, przywiązany do nich dwoma łańcuchy, a przed drzwiami stróże pilnowali więzienia. Wtem Anioł Pański stanął przed nim i światło za-



jaśniało w ciemnicy, a uderzywszy w bok Piotra, obudził go i rzekł: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł Anioł: Opasz się, i obuj buty. I uczynił tak. Potem rzekł Anioł: Weźmij okrycie (płaszcz) na siebie i chodź za mną! Wyszedł więc za nim, nie wiedząc, że to była prawda rzeczywista, co się działo przez Anioła, mniemając, że to widzenie we śnie. Minęli straż jedną i drugą, i przyszli do żelaznej bramy, która wiedzie do miasta, i ta się im sama otworzyła. Przeszli i zdążali wzdłuż jednej ulicy, Anioł nagle odstąpił od niego. Teraz przyszedł Piotr do siebie i rzekł: Wiem teraz prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swe-po i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.

Rozmyślając nad tem, przyszedł przed dom Maryi, matki Jana, którego nazywano Markiem, gdzie było wielu zebranych i modlili się. Zapukał we drzwi bramy: wyszła odźwierna, imieniem Rode, by posłuchać i zobaczyć kto tam jest. Poznawszy głos Piotra, z radości zapomniała drzwi otworzyć, pobiegła do mie-

szkania i oznajmiła, że Piotr stoi przed drzwiami. A oni rzekli: Szalejesz. Lecz ona zapewniała, że tak jest jak mówiła. Mówili tedy: Zapewne jest jego Anioł Stróż! Lecz gdy Piotr dalej pukał, otworzyli i ujrzeli ze zdumieniem, że to on sam. A on skinął ręką, aby milczeli, i opowiedział jak go Pan wyprowadził z więzienia, i przydał: Oznajmijcie to Jakóbowi i braci. Potem opuścił dom i udał się na inne miejsce. A gdy się dzień zrobił, popłoch niemały powstał między żołnierzami straży, bo nie wiadzano, co się z Piotrem stało. Heród kazał ich wziąć na śledztwo i wyprowadzić (na śmierć).

Po tym wypadku Heród wyruszył z Judei do Cezarei i tam przebywał. Tu przybyli posłowie Tyryjczyków i Sydończyków, na których był zagniewany a pozyskawszy dla siebie podkomorzego królewskiego, Blasta, prosili go o pokój, a to dla tego, że ich miasta sprowadzały od niego żywność. I zdarzyło się, że jednego dnia, Heród, odziany w szatę królewską, zasiadł na stolicy i rozpoczął do posłów mowę, a lud wołał: To głos Boży, a nie człowieka. W tej

chwili uderzył go Anioł Pański, że Bogu nie oddał chwały, i toczony od robactwa skonał. A słowo Pana wzrastało i rozmnażało się. Barnabasz i Szaweł wrócili do Antyochii, wykonawszy, zlecenie, i zabrali z sobą Jana, którego zwano Markiem.

Rozdział trzeci.

I. Pierwsza podróż św. Pawła. (45—48 r.)

Święty Paweł udaje się z Barnabą do Cypru i południowej Małej Azji.

(Dzieje Apostolskie rozdział XIII i rozdział XIV).

W Kościele Antyocheńskim byli prorocy i nauczyciele, a między nimi Barnabasz, Szymon, zwany Niger, Lucyusz z Cyreny i Manahen, współwychowaniec Heroda, tetrarchy, i Szaweł. Gdy ci dnia jednego sprawowali świętą Ofiarę i pościli, rzekł Duch święty: „Odłączcie mi Szawła i Barnabę do dzieła, do któremu ich przeznaczył.“ I pościli, modlili się i włożyli na nich ręce, i puścili ich w drogę.

Wyruszył więc Paweł i Barnabasz z Janem Markiem najprzód do Seleucyi. Stąd okrętem puścili się do Cypru, i głosili w Salaminie w bóżnicach żydowskich Słowo Boże. Gdy przeszli całą wyspę aż do Paphu, wezwał ich do siebie starosta, Sergiusz Paweł, człowiek rozumny, by posłuchać Słowa Bożego. A był u niego żyd, imieniem Barjezu, czarnoksiężnik i fałszywy prorok, zwany także Elymas, t. j. czarnoksiężnik. Ten zaczął się im sprzeciwiać i starał się starostę powstrzymać od przyjęcia wiary. Lecz Szaweł, także Pawłem zwany, napełniony Duchem św., przesywając go wzrokiem, rzekł: O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać prostych dróg Pańskich. A oto teraz ręka Pańska nad tobą, będziesz ślepym, nie widząc słońca aż do czasu. Natychmiast padł nań mrok i ciemność; chodził omackiem wkoło i szukał, by mu kto rękę podał. Widząc ten cud, starosta uwierzył, zdumiewając się nad nauką Pawła.

Z Paphu udał się Paweł z towa-

rzyszami okrętem do Pergii w Pamfilii, gdzie ich Marek opuścił i do Jeruzalem wrócił. Z Pergii podążyli do Antyochii w Pizydyi. Tu w szabat weszli do bóżnicy i usiedli. Po przeczytaniu ustępu z Zakonu i Proroków, posłali do nich przełożeni bóżnicy, mówiąc: Mężowie, bracia! Jeśli macie jakie słowo nauki dla ludu, to mówcie. Tedy powstał Paweł, i nakazawszy ręką milczenie, przypomniał po krótku dzieje wybranego ludu aż do Dawida, i opowiadał Jezusa, Syna Dawidowego, którego poprzedził Jan, dając o Nim świadectwo, który potem Sam publicznie wystąpił, ale od starszych, którzy Go uznać nie chcieli, niewinnie skazany, i na ich żądanie od Piłata został ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstał, zgodnie z obietnicami Boskimi, danymi Dawidowi. I zakończył słowy: Niech wam tedy będzie wiadomo, mężowie bracia, iż przez Tego opowiada się wam odpuszczenie grzechów, od wszystkiego w czemeście nie mogli być przez Zakon Mojżeszów usprawiedliwieni. Przez tego wszelki, który wierzy, usprawiedliwion bywa. A przetoż patrzcie, aby na

was nie przyszło, co powiedziano w Prorokach: Obaczcie wzgardziciele i dziwujcie się, a zgińcie. Bo ja sprawuję sprawę za dni waszych, sprawę, której nie uwierzycie, gdyby kto wam opowiadał.

Mowa ta przejęła do głębi wielu z Żydów i ich zwolenników, prosili więc Pawła, aby jeszcze następnego szabatu o tem do nich mówiono. W rzeczy samej, gdy nadszedł szabat, zebrało się prawie całe miasto na słuchanie Słowa Bożego. Gdy jednak Żydzi zobaczyli taki natłok, zapłonęli gniewem i zazdrością, i bluźniąc, sprzeciwiali się nauce Pawła. Wtedy Paweł i Barnabasz rzekli śmieje: Wam było najprzód trzeba opowiadać Słowo Boże, ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się niegodnymi być wiecznego żywota, oto obracamy się do pogan. Albowiem nam tak rozkazał Pan: Postanowiłem cię za światło poganom, abyś był na zbawienie aż do kraju ziemi.

Poganie słysząc to, radowali się, wielbili Słowo Pańskie, i wielu z nich uwierzyło, którym Bóg dał łaskę, a nauka rozszerzała się po całej krainie.

Lecz Żydzi wzburzyli pobożne i znakomite niewiasty i starszych miasta przeciw Pawłowi i Barnabie, i wypędzili ich. Ci, otrząsnąwszy proch z nóg na znak dla nich, poszli do Ikonium. A nowonawróceni napełnili się radością i Duchem świętym.

W Ikonium opowiadał Paweł i Barnabasz w synagodze, i nawrócili mnóstwo Żydów i Greków. Lecz Żydzi, którzy jeszcze nie byli nawróceni, pobudzili umysły pogan przeciw braci. Jednak pozostali tu Apostołowie przez dłuższy czas i odważnie pożywali sobie w Panu, który stwierdzał słowo łaski, działając przez ich ręce znaki i cuda. Skutkiem tego powstało rozdwojenie w mieście, jedni trzymali z Żydami, drudzy z Apostołami. Już powstałi nieprzyjaciele, by ich pohańbić i ukamienować, lecz oni, spostrzegłszy to, schronili się do miast Lyakonii, Listry i Derby, i okolicy, i tu głosili Ewangelię.

A był w Listrze człowiek, który od urodzenia był kulawy i nigdy nie chodził; ten słyszał Pawła mówiącego. Apostoł spostrzegł go, a widząc, że ma wiarę, rzekł głośno: Stań na nogi pro-

sto. I natychmiast wyskoczył i chodził. Widząc to rzesze, zaczęły wołać po lykaonsku: Bogowie w ludzkiej postaci przyszli do nas. Barnabę uważali za Jowisza, Pawła zaś dla wymowy, zwali Merkurym. A kapłan Jowiszów, który był przed miastem, wraz z ludem, sprowadził woły i wieńce przed drzwi i chciał wraz z ludźmi złożyć im ofiarę. Dowiedziawszy się o tem Paweł i Barnabasz, rozdarli swe szaty, wpadli między rzesze i wołali: Mężowie, co czynicie? i my śmiertelni jesteśmy wam podobni ludzie: opowiadając wam, abyście się od tych próżnych rzeczy nawrócili do Boga żywego, który uczynił Niebo i ziemię i morze, i wszystko, co w nich jest. Który za przeszłych wieków dopuszczał wszystkim poganom chodzić ich drogami. A iście nie zostawił Samego Siebie bez świadectwa, czyniąc dobrze z Nieba, dając dżdże i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca wasze. Temi słowy zaledwie potrafili powstrzymać lud od składania im ofiar. Niebawem przyszło kilku Żydów z Antyochii i Ikonium i zbuntowali lud; skutkiem czego zaczęli kamie-

nować Pawła i wywlekli go z miasta jako nieżywego. Uczniowie obścąpili go, a on wstał i wrócił z nimi do miasta.

Następnego dnia wyruszył z Barnabą do Derbe. Opowiedziawszy i tu Ewangelię, wrócili do Listry, Ikonium i Antyochii, utwierdzali umysły uczniów i napominali ich, by trwali we wierze i że przez wiele ucisków trzeba nam wniknąć do Królestwa Bożego. W każdym kościele stanowili kapłanów wśród modłów i postów, i polecali ich Panu. Potem przeszli przez Pizydję, dotarli do Pamphili, i głosili Słowo Pańskie w Perge; następnie poszli do Attalii, a stąd okrętem do Antyochii (w Syrii), skąd poleceni łasce Bożej wyruszyli byli do dzieła, którego teraz dokonali. Tu wstąpili do kościoła, i wobec całego zgromadzenia opowiedzieli, jak wielkie rzeczy Bóg z nimi uczynił, i że poganom także otworzył wrota wiary. I pozostali przez czas niemały z uczniami.

Sobór w Jerozolimie.

Okolo roku 50 lub 47 po Chrystusie.

(Dzieje Apost. rozdz. XV, wiersz 1—35).

Kilku uczniów, pochodzenia żydowskiego, przyszło z Judei do Antyochi, i zaczęło głosić: Jeśli się wedle zwyczaju Mojżeszowego nie obrzeżecie nie możecie być zbawieni. Gdy przeciw tej nauce powstał Paweł i Barnabasz, postanowiono obydwóch z kilku innymi, w sprawie tego sporu, wysłać do Apostołów i starszych (kapłanów) do Jerozolimy. Odprowadzeni przez wiernych przeszli Fenicyę i Samaryę, opowiadając o nawróceniu pogan, czem wszystkim braci wielką sprawili radość. Przybywszy do Jeruzalem, przyjęci zostali przez Kościół, Apostołów, i starszych, i opowiadali, co Bóg przez nich uczynił. Powstali jednak niektórzy ze sekty Faryzeuszów, którzy przyjęli wiarę i mówili: Nawracających się pogan trzeba obrzezać i nakazywać zachowywanie prawa Mojżeszowego.

Zebrali się tedy Apostołowie i starsi dla zbadania tej sprawy. Po dłuższych

obradach, powstał Piotr i rzekł: Mężowie bracia, wy wiecie, że od dawnych dni Bóg obrał między nami, aby przez usta moje poganie słuchali słowa Ewangelii i wierzyli. A Bóg, który zna serca, dał świadectwo, dawszy im Ducha św. jako i nam. I nie uczynił żadnej różnicy między nami, i nimi, wiarą oczyściwszy serca ich. Teraz tedy czemu kusicie Boga, chcąc włożyć jarzmo na szyję uczniów, którego ani nasi Ojcowie ani my, znosićemy nie mogli? Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziemy zbawieni, tak jako i oni. I umilkło całe zgromadzenie; i słuchali opowiadania Pawła i Barnaby, jakie znaki i cuda Bóg przez nich czynił między poganami.

Następnie począł Jakób mówić i rzekł: Mężowie bracia, słuchajcie mię. Szymon powiedział, jako pierwszej nawiedził Bóg, aby z poganów wziął lud imieniowi swemu. A z tem się zgadzają słowa Proroków, jako jest napisano: Potem się wrócę, i znowu zbuduję przybytek Dawidowi, który upadł, a rozwaliny jego znowu pobuduję, i naprawię je. Aby drudzy ludzie szukali Pana,

i wszyscy narodowie, nad którymi wzywane jest imię moje, mówi Pan czyniący to. Znajoma jest od wieku Panu sprawa Jego. Przetoż mnie się zda, nie przykrzyć się tym, którzy się z pogan nawracają do Boga. Ale pisać do nich, aby się wstrzymywali od splugawienia bałwanów, i od porubstwa, od rzeczy dławionych, i od krwi. Albowiem Mojżesz od dawnych czasów ma w każdym mieście tych, którzy go opowiadają w bóżnicach, gdzie na każdy szabat czytają.“

Uchwalili tedy Apostołowie i starsi wraz z całym zgromadzeniem, aby wybrać mężów, mianowicie Judę, zwanego Barsabasz, i Sylę, posłać ich z Pawłem i Barnabą i podać przez nich pismo, tej treści: Zdało się Duchowi św. i nam, abyśmy więcej na nas nie kładli ciężaru, oprócz tych niezbędnych, tj., abyście się wstrzymywali od rzeczy, bałwanom ofiarowanych, od krwi, od rzeczy dławionej, i od porubstwa. Bracia Antyocheńscy ucieszyli się i uspokoili tem pismem. Juda i Sylas, którzy także byli prorokami, pocieszali bracie wiele słowy i utwier-

dzali. Po pewnym czasie Juda wrócił do Jerozolimy, Sylas zaś pozostał w Antyochii. Paweł i Barnabasz przebywali w Antyochii, nauczali i głosili wesołą nowinę Słowa Pańskiego.

Druga podróż świętego Pawła.

(R. 51—54 albo 47—50 po Chr.)

Święty Paweł w Filipi.

(Dzieje Apostolskie rozdział XV, wiersz 32 do końca;
rozdział XVI, wiersz 1—40).

Po kilku dniach rzekł Paweł do Barnaby: Odwiedzmy znów bracie po wszystkich miastach, w których opowiadaliśmy Pana, i zobaczymy, jak się mają. Barnabasz chciał wziąć z sobą i Jana Marka. Ale Paweł przedstawiał, że brać się go nie należy, bo w Pamphilii od nich odszedł i nie był uczestnikiem trudów Apostolskich. Z tego powstała różnica zdań, tak iż się obaj rozeszli. Barnabasz wziął z sobą Marka, okrętem zdążył do Cypru. P a w e ł zaś obrał Syłę, i przez braci łasce Bożej po-

ruczony, obchodził Syryę i Cylicyę, utwierdzał kościoły i nakazywał zachowywać przykazania Apostołów i starszych. Stąd przybył znowu do Derbe i Listry w Likaonii. Tu przybrał sobie do pomocy Tymoteusza, syna chrześcijanki, przedtem żydówki, i ojca poganina; gdyż bracia w Listrze i Ikonium dawali mu dobre świadectwo. Przez wzgląd na Żydów kazał go obrzezać, wszyscy bowiem wiedzieli, że ojciec jego był poganinem. We wszystkich miastach, przez które przechodzili, nakazywali zachowywać postanowienia Soboru Apostolskiego. A Kościoły wzmacniały się we wierze i codziennie pomnażały w liczbie.

Gdy Apostołowie zdążali w północno-zachodnie strony przez Phrygię i Galacyę, zabronił im Duch święty przepowiadać Słowo Boże w Azji. Przybyli więc do Mizyi i próbowali iść do Bitynii, ale Duch Jezusa nie dopuścił. Poczeli tedy przez Mizyę zstępować do Troady. Odtąd widzimy Łukasza w towarzystwie świętego Pawła. W Troadzie ukazało się św. Pawłowi w nocy widzenie. Mąż macedoński stanął przed

nim i prosił: Chodź do Macedonii i ratuj nas. Natychmiast wsiadł Paweł z towarzyszami na okręt, będąc pewnym że Bóg ich wezwał, by tam Ewangelię zwiastować. Puścili się więc do Samotracyi, a następnego dnia do Neapolis, a stąd przybyli do Filipów, pierwszego miasta w tej stronie Macedonii, rzymskiej osady.

Zaraz w pierwszy dzień sobotni Paweł znalazł dom modlitwy, i usiadłszy, głosił Słowo Boże niewiastom, które się były zeszły. A była między niemi pewna bogobojna niewiasta (prozelitka), imieniem Lidya, która purpurą handlowała, z Tyatyry; serce jej otworzył Pan na słuchanie tego, co Paweł opowiadał, i dała się ochrzcić z całym domem. Ta nakłoniła Apostołów, by weszli do jej domu, i tu zamieszkali.

A była w tem mieście dziewczyna, która miała Pythona (ducha wróżbiarstwa), i swojemu państwu wrózeniem wielkie zyski przynosiła. Ta chodziła za Pawłem i towarzyszami, gdy szli do bóżnicy i wołała: Ci ludzie są sługami Boga najwyższego, którzy wam oznajmują drogę zbawienia. Czyniła

to przez wiele dni. Paweł, bolejąc obrócił się nareszcie i rzekł do złego ducha: Rozkazuję ci, w Imię Jezusa Chrystusa, byś z niej wyszedł. Widząc jej panowie, że przepadła im nadzieja zysku, pojmali Pawła i Syłę, zawlekli ich na rynek przed zwierzchność i zaskarżyli ich, mówiąc: „Ci ludzie czynią zaburzenie w naszym mieście i głoszą sposób życia, którego nie możemy przyjmować ani się go trzymać, bośmy Rzymianie.“ I zbiegło się mnóstwo pospólstwa przeciw nim a urzędnicy kazali zedrzeć z nich suknie i siec różgami, a gdy im dano wiele razów, wrzucili ich do więzienia i nakazali dozórcy pilnie ich strzedz. Ten spełnił ściśle rozkaz, wrzucił ich w głąb ciemnicy, i zamknął ich nogi w kłode.

O północy Paweł i Syłas zaczęli modlić się i hymny śpiewać, a spółwięźniowie słuchali. Nagle powstało wielkie trzęsienie ziemi, tak iż się poruszyły fundamenta ciemnicy. Natychmiast otworzyły się wszystkie drzwi i pęta wszystkich się rozwiązały. Obudził się dozorca przerażony, a widząc drzwi więzienia otwarte, dobył miecza

i chciał się zabić, myśląc, że więźniowie puciekali. Lecz Paweł zawołał głośno: Nie czyni sobie nic złego, bo wszyscy tu jesteśmy. Kazał więc zaświecić, wbiegł do ciemnicy, i drżąc przypadł do nóg Pawła i Syli, wyprowadził ich i rzekł: Panowie, co mam czynić, aby się zbawić? Odpowiedzieli: Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój. I poczęli opowiadać Słowo Boże jemu i domownikom jego. A on zaraz tejże godziny w nocy zabrał ich, omył ich rany, i był ochrzczony, on i wszystek dom natychmiast. Potem zaprowadził ich do swego domu, przygotował im posiłek i radował się z całym swym domem, że uwierzył w Boga.

Gdy się dzień zrobił, wysłała zwierzchność woźnych z rozkazem: Wypuść owych ludzi! Lecz Paweł rzekł: Publicznie i bez przesłuchania ubiczowali nas, którzy jesteśmy obywatelami rzymskimi, i wrzucili nas do ciemnicy, a teraz potajemnie nas wypychają? Nie, tak nie będzie, niech sami przyjdą i nas wyprowadzą. Urzędnicy, dowiedziawszy się od woźnych, że to są rzymscy oby-

watele, przyszli do nich, przeprosili ich i wyprowadzili, prosząc, aby sobie poszli z miasta. Udali się więc z więzienia do Lidyi, odwiedzili tamże bracią, pocieszyli ich i odeszli.

Św. Paweł w Tessalonice, Beryi i Atenach.

Roku 51—52 lub 47—48 po Chrystusie.

(Dzieje Apostolskie rozdział XVII).

Z towarzyszami przeszli Ampifol i Apollonię, i przybyli do Tessaloniki. Paweł, wedle zwyczaju, poszedł do Żydów, do synagogi, i przez trzy szabaty rozprawiał z nimi, na fundamencie Pisma świętego, że Mesyasz musiał cierpieć i zmartwych powstać, i że Jezus jest Mesyaszem. Uwierzyło kilku Żydów, mnóstwo prozelitów i pogan, i niemało zacnych kobiet. Skutkiem tego zapalili się gniewem Żydzi, i przy pomocy niektórych złych z pospółstwa, wzburzyli miasto, napadli dom Jazona, by wywlec Apostoła i towarzyszków. A nie znalazłszy ich, zawlekli Jazona, i kilku wiernych do przełożonych miasta i zaczęli wołać: Jazon przyjął tych, któ-

rzy tu przyszli i miasto wzburzyli, wszyscy postępują wbrew rozkazom cezara, mówiąc, że kto inny jest królem, to jest Jezus. Tem wzburzyli pospólstwo i zwierzchność miejską, i dopiero wtedy puścili Jazona i innych, gdy zaręczyli, że nie będą u siebie zatrzymywali głosicieli wiary.

Wskutek tego bracia natychmiast w nocy wysłali Pawła i jego towarzyszy do Berei. Tam poszli do synagogi żydowskiej. Ci byli uczciwsi od Tessaloniczan; chętnie przyjmowali słowo i badali codziennie Pismo święte, czy tak się rzecz ma. Uwierzyło przeto wiele Żydów i pogan, a pomiędzy tymi znakomici mężowie i niewiasty. Lecz dowiedziawszy się Żydzi w Tessalonice, że Paweł i w Berei głosi Słowo Boże, przyszli tu także, i podburzali lud. Wtedy bracia wysłali Pawła natychmiast ku morzu, a Sylas i Tymoteusz pozostali u nich.

Ci, którzy towarzyszyli Pawłowi, odprowadzili go aż do Aten; tu polecił im, aby jak najspieszniej wyprawili do niego Sylę i Tymoteusza. Gdy widział, że miasto pogrążone jest w bałwochwal-

stwie, zawrzał gorliwością duch jego, przemawiał w szabat do Żydów w bóżnicy i prozelitów z pogan, a nadto codziennie na rynku do wszystkich, którzy byli obecni. Rozprawiało z nim kilka filozofów z Epikurejczyków i Stoików. Jedni mówili: Co właściwie chce powiedzieć ten słowosiewca? Inni zaś, z powodu, że głosił Chrystusa i Jego zmartwychwstanie, zauważyli: Zdaje się, że głosił nowych bogów. Porwali go więc do Areopagu i żądali aby tu publicznie przedłożył swą naukę, wszyscy bowiem Ateńczycy i przechodnie tutejsi niczem się innem nie zajmowali, jak tylko opowiadaniem i słuchaniem nowin. Wtedy Paweł, stojąc w pośród Areopagu, rzekł: Mężowie Ateńscy, we wszystkim was widzę jakoby zabo-bonniejszymi. Albowiem chodząc i patrząc na bałwany wasze, znalazłem też ołtarz, na którym było napisano: Nieznajomemu Bogu. Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam. Bóg, który uczynił świat, i wszystko co na nim, ten będąc Panem Nieba i ziemi, nie mieszka w kościołach ręką uczynionych. Ani rękoma ludzkiemi bywa

chwalon, potrzebując czego, gdyż Sam dawa wszystkim żywot i dech i wszystko; i uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi, zamierzywszy postanowione czasy, i granice mieszkania ich. Aby szukali Boga, iżby Go znać macali albo znaleźli; chociaż od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w Nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy, jako i niektórzy z waszych Poetów powiedzieli: Jego bowiem i rodzajem jesteśmy. Będąc tedy rodzajem Bożym, nie mamy rozumieć, aby złotu albo srebru, albo kamieniowi, rycinie rzemiosła i wymysłu człowieczego bóstwo miało być podobne. A czasyc tej niewiadomości przeglądając, Bóg teraz wzywa wszystkich ludzi, aby czynili pokutę dlatego, iż postanowił dzień, w którym ma sądzić świat w sprawiedliwości, przez męża, przez którego postanowił wiarę, podając wszystkim, wskrzesiwszy Go od umarłych.

Usłyszawszy o zmartwychwstaniu umarłych, niektórzy naśmiewali się, inni zaś mówili: „O tem posłuchamy cię kiedy indziej.“ Tak wyszedł Paweł z po-

śród nich. Lecz niektórzy przyłączyli się do niego, pomiędzy nimi Dyonizyusz, Areogapita, niewiasta niekótora, imieniem Damaris, i wielu innych.

Święty Paweł w Koryncie.

(Okolo roku 52—54 lub 48—50 po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdział XVIII, wiersz 1—12).

Z Aten udał się św. Paweł do Koryntu; tu znalazł niekótorego Żyda, Akwile, z Pontu, z żoną Pryscyllą, który przybył tu z Italii, ponieważ cesarz Klaudyusz wszystkich Żydów z Rzymu był wypędził; a że Paweł był tego samego rzemiosła, t. j. namiotnikiem, zamieszkał u nich i razem z nimi pracował. Każdego szabatu rozprawiał w bóżnicy, wtrącając wśród mowy Imię Jezus, i nawracał Żydów i pogan. A gdy się jednak sprzeciwiali i bluźnili, rzekł do nich, przytrząsając szaty: Krew wasza niech padnie na głowę waszą, nie jestem winien; odtąd pójdę do pogan. I odszedł stamtąd do domu prozelity, Tytusa Justa, którego dom przylegał do bóżnicy. Wnet nawrócił się Kryspus,

arcybóżnik, t. j. przełożony bóżnicy z całym swym domem, jako też wiele Koryntyjan, i zostali ochrzczeni.

A Pan w nocy ukazał się Pawłowi w widzeniu i rzekł: Nie bój się, mów, a nie milcz! Jestem z tobą, nikt się na ciebie nie rzuci, aby ci szkodzić, gdyż wielu ludu mam w tem mieście. Został więc tu rok i sześć miesięcy, i opowiadał Słowo Boże.

A gdy Gallio był starostą w Achai, powstali Żydzi jednomyślnie na Pawła, przywiedli go przed sąd i rzekli: Ten człowiek namawia ludzi czcić Boga, wbrew zakonowi. Paweł zaczynał już mówić, gdy Gallio przerwał mu i rzekł do Żydów: Gdyby chodziło o jaką krzywdę, lub wielką zbrodnię, wysłuchałbym was i rzecz osądził. Ale skoro tu są sprzeczki o słowa, imiona, i o wasz zakon, sami to rozpatrzcie, ja takich rzeczy nie chcę rozstrzygać. I odprawił ich od trybunału. A wszyscy porwali Sostenesa, i bili go przed trybunałem, lecz Gallio i do tego wcale się nie mieszał.

Paweł pozostał jeszcze niemały czas w Koryncie, poczem pożegnał się z bra-

cią i pojechał do Syryi. Akwila i Pryscylla towarzyszyli mu. W Kenchrach, przedmieściu portowem Koryntu, Paweł kazał sobie ostrzyżć głowę, bo miał ślub. Przybywszy do Efezu, poszedł do bóżnicy i rozprawiał z Żydami. Prosili go, by dłużej pozostał, lecz nie chciał, pożegnał ich więc, obiecał im tylko: Powrócę do was za wolą Bożą, i zostawił u nich Akwilę i Pryscyllę. Przybywszy do Cezarei, wstąpił do Jerozolimy i pozdrowił braci, poczem udał się do Antyochii.

Trzecia podróż świętego Pawła.

(R. 55—58 lub 50—53 po Chrystusie).

Czyny świętego Pawła w Efezie.

(Okolo roku 55—57 lub 50—52 po Chrystusie).

(Dzieje Apostolskie rozdział XVIII, wiersz 23 do końca i rozdział XIX).

Swięty Paweł zabawił przez pewien czas w Antyochii, poczem obszedł Galacyę i Frygię, z miejsca na miejsce, i utwierdzał wszystkich uczniów.

W tym czasie przyszedł był do Efezu niektóry Żyd, imieniem Apollo, z Aleksandryi, mąż wymowny i biegły



w pismach. Ten był wyuczony w nauce Jezusa, i zapalony duchem, uczył w bóżnicy pilnie wszystkiego o Jezusie, chociaż wiedział tylko o chrzcie Janowym. Słyszając go nauczającego Akwila i Pryscylla, wzięli go do siebie i dokładniej wyłożyli mu drogę i naukę Pańską. A ponieważ wybierał się do Achai, dali mu bracia list polecający do wiernych. Tak więc przybył do Koryntu, wiele dopomagał wiernym, gdyż potężnie przekonywał Żydów publicznie i wykazywał z Pisma, że Jezus jest Mesyaszem.

Gdy Apollo był w Koryncie, Paweł przechodził górne krainy, t. j. Galacyę, Frygię i t. d. i wrócił znów do Efezu, jak to był obiecał. Tu znalazł niektórych nowonawróconych i zapytał ich: Czy przyjąwszy wiarę, otrzymaliście Ducha świętego? A oni odpowiedzieli: Nawet nie słyszeliśmy, czy Duch święty jest. Zapytał więc Paweł: Jakimże chrztem jesteście ochrzczeni? A oni odrzekli: Chrztem Janowym. Tedy Paweł: Jan chrzczył lud chrztem pokuty i napominał, by wierzył w Tego, który po nim przyjść miał, t. j. Jezusa. Usłyszawszy to, dali się ochrzcić w Imię Pana

Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch święty i mówili rozmaitymi językami i prorokowali. A było wszystkich około 12 mężów.

Potem poszedł Apostoł naprzód do synagogi i przez trzy miesiące odważnie głosił Królestwo Boże. Ale gdy niektórzy zatwardziali Żydzi nie chcieli wierzyć, a nawet publicznie lżyli drogę Pańską, odszedł od nich, odłączył uczniów i zaczął odtąd nauczać w szkole niejakiego Tyranna. Trwało to przez dwa lata, tak, że wszyscy, którzy mieszkali w Azyi, Żydzi i poganie, słuchali Słowa Pańskiego. A Bóg wielkie cuda czynił przez Pawła, tak, że chustki i pasy kładziono na chorych i opętanych, a choroby ustępowały i złe duchy wychodziły.

Kusili się i niektórzy z włóczących się żydowskich zaklinaczów, mianowicie siedmiu synów arcykapłana Scewy, wzywać Imienia Jezus nad opętanymi, by szatanów wypędzić, mówiąc: Zaklinamy was na Jezusa, którego Paweł opowiada. Lecz zły duch odpowiedział: Znam Jezusa, wiem i o Pawle; lecz wy kto jesteście? I uderzył na nich jeden opętany i pokonał, tak, że nago

i zranieni z owego domu uciekli. To rozgłosiło się między wszystkimi Żydami i poganami w Efezie, i padł strach na wszystkich, i wielbiono Imię Jezus.

Wielu z wierzących przychodziło i wyznawali uczynki swoje. Wielu także z tych, którzy się oddawali czarnoksięskim praktykom, przynosiło księgi czarnoksięskie i palili je wobec wszystkich; a wartość ich wynosiła pięćdziesiąt tysięcy denarów. Tak szerzyło się i wzmacniało Słowo Boże.

Z natchnienia Ducha św. postanowił Paweł, przeszedłszy Macedonię i Achaję, znów udać się do Jerozolimy, mówiąc: Skoro tam będę, muszę i Rzym zobaczyć. Tymczasem wyprawił przed sobą do Macedonii dwóch ze swych towarzyszy, Tymoteusza i Erasta; sam zaś na pewien czas pozostał w Azji. W tym jednak czasie powstał niemały rozruch przeciw chrześcijanom. Rzemieślnik niektóry, imieniem Demetryus, robił ze srebra odlewy świątyni Dyany, i z tego miał dla siebie i innych spółrzemieślników wielki zysk. Zwołał więc ich, i robotników i rzekł: Mężowie, wiecie, iż z tego rzemiosła jest nasze mienie: a widzicie i słyszycie, że nietylko w Efe-

zie, ale mało nie wszystkiej Azyi, ten Paweł namawiając, odwrócił wielką rzeszę, mówiąc, że nie są bogowie, które rękoma działają. A nietylko będzie niebezpieczno, aby nam ta częśćka nie przyszła w naganienie, ale aby i kościół wielkiej Dyany nie był za nic poczytan; ale i pocznie niszczyć majestat tej, którą chwali wszystka Azja i wszystek świat.

Usłyszawszy to, napełnili się gniewem i krzyknęli: Wielka Dyana Efezka. Wzburzyło się całe miasto: porwali Macedończyków, Gaję i Arystarchę, towarzyszy świętego Pawła, i uderzyli na teatr. Paweł chciał sam pójść między lud, lecz uczniowie i przyjaciele nie dopuścili tego. Także niektórzy z przedniejszych z Azyi, którzy mu byli przychylni, posłali do niego i prosząc, by się w stronie teatru nie pokazywał. W teatrze tymczasem wrzał zgielek, zamieszanie, jedni krzyczeli to, drudzy owo, a większa część nie wiedziała nawet, poco się tu właściwie zbiegli. I wywlekli jakiegoś Aleksandra, którego Żydzi naprzód popychali. Ten skinął ręką, żeby się uciszyło, chciał bowiem przemówić do spóółstwa i sprawę wy-

jaśnić. Ale gdy poznali, że to Żyd, zaczęli wszyscy jednogłośnie krzyczyć ze dwie godziny: Wielka jest Dyana Efezka. Wreszcie pisarz uśmierzył tłumy i rzekł: Mężowie Efezcy, i któryż jest człowiek, co by nie wiedział, iż miasto Efezkie jest chwałą wielkiej bogini Dyan-y, i córki Jowiszowej? Gdyż się tedy przeciw temu mówić nie może: trzeba, abyście się pohamowali, a nic skwapliwie nie czynili. Albowiemeście przywie-dli te ludzie, ani świętokradzce, ani bluźniące boginię waszą. A jeśliż Demetryus i ci, co z nim są rzemieślnicy, mają sprawę przeciw komu, wszak sądy bywają? są też starostowie, niechże jedni na drugich skarżą. A jeśli inszej rzeczy szukacie, na porządnem zejściu odprawić się będzie mogło. Albowiem trzeba się bać, abyśmy nie byli oskarżeni o rozruch dzisiejszy; gdzie nie masz żadnego winnego, o którymbyśmy mogli dać sprawę tego zbieżenia.

Rzekłszy to, rozpuścił lud zebrany. A gdy ustał rozruch, zwołał Paweł uczniów, dał upomnienia, pożegnał się z nimi i puścił się do Macedonii.

Pobył św. Pawła w Macedonii i Grecyi. Powrót przez Troadę, Milet, Tyr i Cezareę do Jerozolimy.

(Roku 57—58 lub 52—53 po Chryst sie).

(Dzieje Apostolskie rozdział XX, wiersz 2 do końca;

Paweł rozdział XXI, wiersz 1—16).

Paweł przechodził Macedonię i zachęcał wszędzie uczniów długą mową. Potem przybył do Grecyi i zabawił tu w Koryncie trzy miesiące zimowe.

Stąd chciał płynąć okrętem do Syryi. Ponieważ jednak Żydzi zasadzkę nań uczynili, obrał drogę lądową przez Macedonię. A puścił się z nim Sopater, syn Pruhusa z Berei, z Tessaloniczan Arystarch i Sekundus, Gajus z Derb, Tymoteusz, jako też Azyaci Tychikus i Trofimus. Po świętach Wielkanocnych wsiadł Paweł z Łukaszem na okręt we Filipach, i w pięciu dniach przybył do nich do Troady. Zatrzymali się tu siedm dni.

Pierwszego dnia tygodnia zeszli się wierni na łamanie chleba, a Paweł, mając nazajutrz odjechać, rozmawiał z nimi aż do północy. W górnej sali, czyli wieczerniku, w którym byli zebrani, było wiele lamp. Młodzieniec niektóry,

imieniem Eutychus, siedział w oknie, i podczas długiej mowy Pawła twardo zasnął, i snem zmorzony spadł na dół z trzeciego piętra, i podniesiono go umarłego. Paweł zszedł do niego, padł nań i objawszy go, rzekł: Nie trwóźcie się, bo jest w nim dusza jego. Poszedł znowu na górę, łamał chleb i pożywał, rozmawiał jeszcze długo aż do świtania, poczem odjechał. Młodzieńca zaś onego przyprowadzili żywego, i nie mało się pocieszyli.

Paweł przybył łądem do Asson, dokąd okrętem wysłał był swych towarzyszy, a stąd wraz z nimi okrętem, przez Mitylenę, Chios i Samos, omijając Efez, do Miletu. Spieszył się bowiem, aby, ile możności, Zielone Świąta obchodzić w Jerozolimie. Jednak z Miletu wysłał do Efezu i zawołał starszych (prezbyterów, kapłanów) kościoła. Gdy się zebrali, rzekł:

Wy wiecie od pierwszego dnia, którego wszedł do Azyi, jakom z wami był przez wszystek czas, służąc Panu z wszelaką pokorą, i ze łzami i pokusami, które na mię przychodziły z zasadzek żydowskich; jakom nie opuścił nic poży-

tecznego, żebym wam oznajmić nie miał, i nauczyć was jawnie i po domach; oświadczając Żydom i poganom pokutę ku Bogu, i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa. A teraz oto ja związany duchem, idę do Jeruzalem: nie wiedząc, co w niem na mnie przyjsć ma, jedno, że Duch święty po wszystkich miastach świadczy mi, powiadając: że mnie więzienia i utrapienia czekają w Jeruzalem. Ale za nic sobie tego nie wazę, i zdrowia mego drożej sobie nie szacuję, niżli mnie samego, bym tylko dokończył biegu mego, i posługi, którąm wziął od Pana Jezusa, ku oświadczeniu Ewangelii łaski Bożej. A teraz oto ja wiem, że nie oglądacie więcej oblicza mego wy wszyscy, przez którem przeszedł, przepowiadając Królestwo Boże. Przetoż oświadczam się wami dnia dzisiejszego, żem czysty jest ode krwi wszystkich. Albowiemem się nie chronił, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej. Pilnujcie sami siebie, i wszelkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił Biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, którego nabył Krwią Swoją. Jać wiem, że po odej-

ściu mojem wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I z was samych powstaną mężowie, mówiący przewrotności, aby odwiedli ucznie za sobą. Dla tegoż czujcie; pomniąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać z was każdego ze łzami. A teraz poruczam was Bogu i słowu łaski Jego, który mocen jest zbudować, i dać dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi. Srebra i złota albo szaty żadnegom nie pożądał, jako sami wiecie, iż moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce. Wszystkom wam ukazał, iż tak pracując potrzeba podejmować słabe, a pamiętać na słowo Pana Jezusowe, że On mówił: Szczęśliwsza jest dać, niżli brać.

Gdy skończył mówić, klękawszy na kolana swe, modlił się z nimi wszystkimi. I powstał płacz wielki między wszystkimi, i upadając na szyi Pawłowej, całowali go. A najwięcej smucili się słowem, które rzekł, że oblicza jego już więcej oglądać nie będą; poczem odprowadzili go do okrętu. Z Miletu puścił się Paweł przez Kos, Rodus, Patarę, obok Cypru, do Tyru. Tu za-

bawił siedm dni u uczniów. Ci przez Ducha wiedząc, co go czeka w Jeruzalem, prosili go, by tam nie szedł. Gdy się jednak nie dał powstrzymać, odprawdzili go wszyscy z żonami i dziećmi aż poza miasto. Tam ukłękli na brzegu i modlili się. Z Tyru popłynął Paweł z towarzyszami do Ptolemaid; tu przywitali się z braćmi i przybyli do Cezarei, gdzie zamieszkali u Filipa Ewangelisty, jednego z siedmiu dyakonów. Ten miał cztery córki, które były Bogu poświęcone panny, i prorokowały.

Gdy tu kilka dni pobyli, przyszedł z Judei niektóry prorok, imieniem Agabus. Wziąwszy pas Pawłowy, związał sobie nogi i ręce, i rzekł: To mówi Duch św. Męża, którego jest ten pas, tak zwiążą Żydzi w Jeruzalem, a wydadzą w ręce pogan. Usłyszawszy to towarzysze Apostoła i inni, poczęli go prosić wszyscy, by nie szedł do Jeruzalem. Lecz Paweł rzekł: Co czynicie, płacząc, a trapiąc serce moje: albowiem ja gotowym nietylko być związany, ale i umrzeć w Jeruzalem, dla Imienia Pana Jezusowego. Gdy go więc namówić nie mogli, zaprzestali, mówiąc: Niech się dzieje wola

Pańska. Potem przygotował się Paweł z towarzyszami do drogi, i wyruszyli do Jerozolimy. Z nimi wybrało się także kilku uczniów z Cezarei, zabierając z sobą niejakiego M n a s o n a z Cypru, starego ucznia, u którego w Jeruzalem mieli stanąć gospodą.

Rozdział czwarty.

Apostoł narodów w więzieniu.

(Roku 58—63 lub 53—85 po Chrystusie).

Uwięzienie Pawła w Jerozolimie i stawienie przed Wysoką Radą.

(Okolo roku 58 albo 53 po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdz. XXI, w. 17 do końca, rozdz. XXII, rozdz. XXIII, wiersz 1—10).

W Jerozolimie bracia z radością przyjęli Pawła i jego towarzyszy. Naza-jutrz poszedł Paweł z towarzyszami do Jakóba, i zebrali się tu wszyscy starsi (kapłani). Pozdrowiwszy ich opowiedział Paweł dokładnie, co Bóg przez jego posługę uczynił. Ci wysłuchali i wielbili Boga za to, ale zarazem objawili mu, że chrześcijanie z Żydów obstają wszyscy



gorliwie za Zakonem, uważając go za nieprzyjaciela prawa Mojżeszowego, i że przez niego Żydzi, pośród pogan mieszkający, odpadają od Mojżeszowego Zakonu. Radzili mu więc, aby publicznie jakim czynem objawił swą cześć dla Zakonu, mianowicie, aby przyłączył się do czterech ludzi, którzy mieli dokonać ślubu nazyreatu, i wraz z nimi w świątyni kapłanom to oznajmił.

Paweł uczynił tak. Gdy jednak po upływie siedmiu dni był znów w świątyni i zobaczyli go tam Żydzi z Małej Azji, podburzyli lud, rzucili się nań przemocą i wołali: Mężowie Izraelscy, ratujcie. Ten jest człowiek, który przeciw ludowi i Zakonowi, i miejscu temu, wszędy wszystkich ucząc, nadto i pogany wprowadził do kościoła, i zgwałcił to miejsce święte. Widzieli bowiem z nim w mieście Trofima z Efezu, nawróconego z pogaństwa, i myśleli, że Paweł wprowadził go do świątyni. Wzruszyło się więc całe miasto, zbiegli się ludzie; pojмали Pawła i wywlekli go z kościoła, i natychmiast drzwi zamknęli. A gdy się starali zabić go, dano znać dowódcy kohordy na zamku

Antonia, że cała Jerozolima jest wzburzona. Ten wziął zaraz żołnierzy i senników, i pobiegł do nich na dół. Zobaczywszy Żydzi dowódcę z żołnierzami, przestali bić Pawła. Dowódzca przystąpił, pojmał go, kazał go związać dwoma łańcuchami i zapytał go, kim jest i co uczynił. Lecz w tłumie jedni wołali to, drudzy owo. Nie mogąc się więc w zgiełku nic pewnego dowiedzieć, kazał go zabrać na zamek. A tłuszcza tak się za nim tłoczyła, że po schodach musieli go żołnierze nieść, a tłuszcza wołała: Zgładzić go. Gdy wchodzili do zamku, rzekł Paweł do dowódcy: Czy wolno mi co mówić? Ów rzekł: Umiesz po grecku? Nie jesteś ty onym Egipcyaninem, który niedawno uczynił rozruch i poprowadził na puszcze 4000 zbójców? Paweł rzekł: Jestem Żyd z Tarsu, obywatel nieostatniego miasta Cylicyi; lecz proszę cię, pozwól mi przemówić do ludu.

Gdy się na to zgodził, Paweł stanął na schodach i skinął ręką do ludu. Nastąpiła cisza, i Paweł zaczął mówić po hebrejsku: Mężowie, bracia i ojcowie, posłuchajcie, jak wam teraz zdam spra-

wę. Usłyszawszy, że mówi do nich po żydowsku, większe jeszcze milczenie uczynił. Tedy opowiedział im, jak z goriwego obrońcy Zakonu, prześladowcy chrześcijan, w nadzwyczajny sposób się nawrócił i został Apostołem. Słuchali go spokojnie, dopiero, gdy powiedział, jak Chrystus w owem zjawieniu w Jeruzolimie rzekł do niego: Idź, bo Ja do pogan daleko pošlę cię, podnieśli krzyk: Zglądź go z ziemi, bo nie godzien żyć. Przyczem zrzucali suknie, i ciskali proch na powietrze. Dowódzca kazał więc zaprowadzić Pawła do twierdzy, ubiczować i męczyć, by się dowiedzieć, dlaczego lud tak na niego woła. Gdy go rzemieniami wiązano do biczowania, rzekł Paweł do stojącego przy nim setnika: Czy wolno biczować obywatela rzymskiego, a do tego bez przesłuchania i wyroku? Usłyszawszy to rotmistrz, pobiegł do dowódcy, oświadczył mu to i rzekł: Co czynisz, ten człowiek jest obywatelem rzymskim. Wtedy przystąpił do niego dowódzca i rzekł: Powiedz, czy jesteś Rzymianin? A on rzekł: Tak. Na to dowódzca: Za wielkie pieniądze nabyłem tego obywatelstwa. Paweł

zaś powiedział: A ja mam je od urodzenia. Natychmiast odstąpili od niego ci, którzy go mieli męczyć. A i dowódcę strach zdjął, że go kazał związać. — Chcąc przecież dokładnie wywiedzieć się, o co właściwie Żydzi go skarżą, kazał na drugi dzień zebrać się Wysokiej Radzie i stawił przed nią Pawła. Paweł, patrząc śmieie na Radę, rzekł: Mężowie, bracia! Z całkiem dobrym sumieniem postępowałem przed Bogiem, aż do dnia dzisiejszego. A Ananiasz, arcykapłan, kazał go stojącym przy nim w twarz uderzyć. Tedy rzekł Paweł do niego: Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! Siedzisz tu, by mię sądzić według prawa, a każesz mię bić wbrew prawu. Stojący zaś obok, mówili: Złorzeczysz najwyższemu kapłanowi Bożemu. I rzekł Paweł: Bracia, nie wiedziałem, że to arcykapłan, gdyż jest napisano: Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz. (Exod. 22, 28). A wiedząc, że Wysoka Rada składa się z przeciwnych stronnictw, Faryzeuszów i Saduceuszów, rzekł: Mężowie, bracia, jestem Faryzeuszem, synem Faryzeusza, z powodu nadziei zmartwychwstania umarłych sądzą mię.

Gdy to powiedział, powstał rozruch między Faryzeuszami i Saduceuszami, i całe zebranie podzieliło się. Saduceuszowie bowiem mówili, że niema zmartwychwstania, ani Aniołów, ani duchów; a Faryzeusze uznają jedno i drugie. Powstał więc wielki krzyk. Niektórzy Faryzeusze powstali, mówiąc: Nie znajdujemy nic złego w tym człowieku. A może mówił z nim duch jaki albo Anioł? Taka powstała kłótnia, i krzyk, że dowódzca bał się, by Pawła nie rozszarpano; wezwał przeto żołnierzy, kazał go wyrwać z pośród nich i zaprowadzić do obozu.

Święty Paweł przed starostą Feliksem. Uwięzienie w Cezarei.

(Okolo roku 58—60 lub 53—55 po Chrystusie).

(Dzieje Apostolskie rozdział XXIII, wiersz 11 do końca;
rozdział XXIV, wiersz 1—27).

Następnej nocy stanął Pan przy Pawle i rzekł: Bądź stały, albowiem jakoś o Mnie świadczył w Jeruzalem, tak masz i w Rzymie świadczyć. A gdy był dzień, zebrało się więcej jak 40 Ży-

dów, i związali się ślubem, że nie będą ani jeść, ani pić, aż zabiją Pawła. Zamiar ten oznajmili najwyższemu kapłanom i starszemu ludu, i prosili ich, by jeszcze raz wezwali Pawła przed Wysoką Radę, rzekomo by się dokładniej o nim wywiedzieć. Lecz siostrzeniec Pawła dowiedział się o tej zмовie i doniósł Pawłowi w twierdzy. Ten posłał młodzieńca z jednym rotmistrzem do dowódcy, któremu wszystko opowiedział. Zaraz w nocy dowódzca posłał Pawła z strażą, złożoną z 200 żołnierzy, 70 jezdnych i 200 oszczepników, do Cezarei, do rzymskiego starosty Feliksa, bał się bowiem, żeby go Żydzi w drodze nie porwali i nie zabili, i by potem nie powiedziano, że dowódzca za pieniądze wydał Pawła w ich ręce. Posłał zarazem list, w którym pisał, że tego pojmanego wyrwał z rąk Żydów, którzy go chcieli zabić; gdyż dowiedział się, że jest Rzymianinem; oskarżają go o jakieś sporne pytania z Zakonu żydowskiego, lecz nie ma żadnej winy, zasługującej na śmierć lub więzienie; a że zrobili tajemny spisek na jego życie, przeto posyła go Feliksowi i oskarży-

cielom również przed nim (tj. Feliksem) każe się stawić.

Po pięciu dniach przyjechał arcykapłan Ananiasz z niektórymi ze starszyzny i rzecznikiem, Tertullem, i stanęli przed trybunałem starosty. Tertullus dawszy kilka pochwał staroście, zaczął oskarżać Pawła jako człowieka zaraźliwego, wichrzyciela między wszystkimi Żydami po całym świecie, herszta sekty Nazarejczyków, który kusił się nawet shańbić kościół, wreszcie, że dowódzca Lysiasz, nieprawnie i gwałtem wyrwał go z przed sądu żydowskiego. Na to Paweł krótko i szczerze opowiedział całe zajście w Jeruzalem. Feliks niezawodnie poznał, o co chodzi, przerwał jednak rozprawę, mówiąc, że ich dalej przesłucha, skoro i Lysiasz do rozprawy przybędzie. Zatrzymał wprawdzie Pawła w więzieniu, wszelako polecił łagodnie się z nim obchodzić i pozwalać jego znajomym przychodzić do niego z usługą.

Po kilku dniach przyszedł Feliks z żoną, Druzyllą, Żydówką, i wezwał Pawła, by słuchać od niego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa. Gdy jednak Paweł

zaczął mówić o sprawiedliwości, czystości i przyszłym sądzie, począł Feliks drzeć ze strachu i rzekł: Na razie, odejdz, dogodnej chwili znowu cię wezwę. I w rzeczy samej jeszcze kilka razy wzywał Pawła do siebie i rozmawiał z nim, spodziewając się, że mu Paweł da pieniędzy za uwolnienie. Po dwóch latach został Feliks odwołany z urzędu, lecz chcąc się przypodobać Żydom, zostawił Pawła w więzieniu.

Paweł przed starostą Festusem i Herodem Agryppą II.

(Okolo roku 60 lub 55 po Chrystusie).

(Dzieje Apostolskie rozdział XXV i rozdział XXVI).

Następca Feliksa, F e s t u s, już w trzy dni po przybyciu do Cezarei, udał się do Jeruzalem. Natychmiast przyszli do niego starsi kapłani i przedniejsi z Żydów, i prosili go jako o osobliwszą łaskę, by Pawła dostawił do Jeruzalem; gdyż w drodze chcieli go zabić. Lecz Festus odesłał ich przed swój trybunał do Cezarei. Stawili się tam bezwłocznie

i podnieśli przeciw Pawłowi wiele i ciężkich zarzutów, których nie mogli dowieść, a na które Paweł, usprawiedliwiając się, odpowiedział: Ani przeciw Zakonowi Żydów, ani przeciw świątyni, ani przeciw cesarzowi niczego nie popełniłem. Festus chcąc się Żydom przypodobać, zapytał wkońcu Pawła: Czy chcesz jechać do Jerozolimy i tam przede mną być sądzony? Rzekł Paweł: Przed trybunałem cesarza stoję, tu mam być sądzony. Żydom nic złego nie zrobiłem, jak to sam wiesz dobrze; jeśli popełnił co zasługującego na śmierć, nie wzdrygam się umrzeć; ale jeśli nie ma nic z tego, o co mnie obwiniają, to nikt nie śmie mnie im wydać. Odwołuję się do cesarza. Na to rzekł Festus, porozumiawszy się z trybunałem: Do cesarza się odwołałeś, do cesarza pójdziesz.

Po kilku dniach przybył król Agryppa z Bereniką do Cezarei, by powitać Festa. Ten opowiedział im sprawę z Pawłem, a gdy Agryppa chciał zobaczyć Pawła, zaprosił go (Agryppę) Festus na dzień następny, i kazał wprowadzić Pawła. W uroczystej przemo-

wie opowiedział Festus, jaki rozruch powstał w Jerozolimie przeciw Pawłowi, jak żądali go na śmierć, on jednak nie znajduje w nim winy, a że apelował do cesarza, nie wie, co ma uczynić. Dla tego przedstawił go królowi, aby wysłuchawszy jego zdania i innych, wiedział, co cesarzowi napisać. Agryppa pozwolił Pawłowi przemówić w swej obronie. Tedy Paweł wyciągnawszy rękę, począł się tłumaczyć:

Czuję się szczęśliwym, królu Agryppo, że mogę dziś przed tobą przedłożyć mą obronę z wszystkiego, co mi Żydzi zarzucają, gdyż świadom jesteś zwyczajów i sporów żydowskich. Następnie wykazywał, że przed sądem stoi tylko z powodu nadziei obietnicy, której spełnienia Żydzi ciągle się spodziewali; że prześladował niegdyś gwałtownie chrześcijan, lecz cudownie nawrócony, opowiada Żydom i poganom pokutę, i to tylko głosi, co zapowiadał Mojżesz i Prorocy, tj. że Chrystus będzie cierpiał, zmartwychwstanie, i Żydom i poganom prawdziwe światło oznajmi.

Zdumiony tą mową Festus, zawołał głosem wielkim: Szalejesz, Pawle!

Wielka cię nauka przywodzi ku szaleństwu. Lecz Paweł odrzekł: Ja nie szaleję, dostojny Festusie, lecz mówię słowa prawdy i trzeźwości. Wszak wie o tych rzeczach król bardzo dobrze, bo nic się z tego nie działo w kacie. Czy wierzysz, królu Agryppo, Prorokom? Wiem, że wierzysz. Rzekł Agryppa do Pawła: Prawie namówiłeś mię, bym został chrześcijaninem. Na to Paweł: Dałby Bóg, abyś nie tylko prawie, ale zupełnie nie tylko ty, ale wszyscy, którzy mię tu dziś słuchają, tem byli czem ja jestem, krom tych oków. Wtedy powstał król, starosta i Berenika, i którzy z nimi siedzieli. Odszedłszy, mówili między sobą: Ten człowiek nie uczynił niczego, coby zasługiwało na śmierć lub więzienie. Wreszcie rzekł Agryppa do Festa: Moznaby tego człowieka uwolnić, gdyby nie był apelował do cesarza.

Podróż świętego Pawła do Rzymu.

(Roku 60—61 lub 55—56 po Chrystusie).

(Dzieje Apost. rozdz. XXVII i rozdz. XXVIII w. 1—16).

Paweł z innymi więźniami oddany Paweł rotmistrzowi (setnikowi) rotty czyli gwardyi (kohorty) cesarskiej, imieniem Juliuszowej, i wsiadł z Łukaszem i Arystarchem na okręt Adrumetyński. Następnego dnia przypłynęli do Sydonu, a Juliusz, który po ludzku obchodził się z Pawłem, pozwolił mu udać się do przyjaciół w mieście i korzystać z ich opieki. Stamtąd płynęli około wschodniego i północnego wybrzeża Cypru, Cylicyi i Pamphili do Miry w Licyi. Tu rotmistrz znalazł okręt aleksandryjski, jadący do Italii, i wsiadł weń z więźniami. Wiatr przeciwny przez kilka dni utrudniał podróż. Z trudem osiągli Knidus i płynęli wzdłuż wschodniego wybrzeża Krety około Salmony, i opływając południowe wybrzeże, dotarli do miejsca, zwanego Boni portus (Dobre przystanie, zatoki), w pobliżu którego było miasto Talassa.

Teraz zaczynała już podróż być niepewną, zwłaszcza że i czas postu już był minął. Napróżno przestrzegał Paweł: Mężowie, widzę, że jechanie poczyną być groźne i niebezpieczne, nie tylko dla ładunku i okrętu, ale i dla naszego życia. Lecz rotmistrz więcej wierzył sprawcy okrętu i sternikowi, niż Pawłowi, i popłynął dalej, aby ile możności dotrzeć do Pheniki, w zachodniej części południowego wybrzeża Krety, gdzie była zatoka wygodniejsza do przezimowania.

Niebawem jednak powstała tak gwałtowna burza, że musieli okręt zostawić na pastwę wichru, a ładunek wrzucić do wody. Już kilka dni i nocy nie widzieli ni gwiazd ni słońca; burza szalała i znikła wszelka nadzieja ocalenia. Ponieważ ludzie już od dawna nic nie jedli, przystąpił do nich Paweł i rzekł: Trzeba było mię słuchać i nie wyjeżdżać z Krety, lecz i teraz uspokajam was i radzę być dobrej myśli, żaden bowiem z nas nie zginie, tylko okręt. Tej nocy okazał mi się Anioł Boży, do którego należę i któremu służę, i rzekł mi: Nie bój się, Pawle, musisz być przed cesarzem, i oto Bóg darował ci wszystkich,

którzy z tobą jadą. Przeto bądźcie dobrej myśli, albowiem wierzę Bogu, że tak będzie. Lecz musimy się dostać na jaką wyspę.

Czternastej nocy takiego błąkania się po morzu, ujrzeli ląd, i zarzucili cztery kotwice, by nie wpaść na skały. Żeglarze chcieli uciec z okrętu, spuścili barke na morze, rzekomo, by i z przodu okrętu zarzucić kotwicę. Lecz Paweł rzekł do rotmistrza i żołnierzy: Jeśli ci nie zostaną w okręcie, nie możecie być zachowani. Tedy żołnierze obcięli powrozy u łodzi i puścili ją od okrętu. Gdy poczynano dzień, prosił Paweł wszystkich, aby jedli znowu, mówiąc: Żadnemu z was włos z głowy nie spadnie. Wziął chleb, dziękował Bogu wobec wszystkich i połamawszy, począł jeść; wszyscy nabrali lepszej otuchy i także jeść zaczęli.

Dla ulżenia ciężaru okrętowi wyrzucili jeszcze i zboże do morza. Gdy się dzień zrobił, podnieśli kotwicę: wiatr popędził ich do brzegu półwysepki, naraz okręt uderzył o ląd, przód uwiązał, a tył okrętu rozbijały fale. Żołnierze chcieli więźniów pozabijać, by się który wpław nie rzucił i nie uciekł. Lecz rotmistrz,

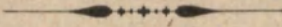
chcąc zachować Pawła, nie dopuścił tego, lecz rozkazał, by ci, którzy umieją pływać, naprzód się puścili i na brzeg wychodzili. Inni chwyтали się desek i szczątków okrętu, i tak szczęśliwie dostali się wszyscy na ląd w liczbie 276.

Tu dowiedzieli się, że to jest wyspa Melita (Malta). Mieszkańcy okazali się względem rozbitków nader uprzejmymi; rozniecili wielki ogień, bo był deszcz i zimno, i tak ich rozgrzali. Paweł nabrał niemało chróstu i kładł na ogień, wtem od ciepła wyrwała się jaszczurka i chwyciła się ręki jego. Mieszkańcy, widząc płaz u ręki jego, mówili do siebie: Ten człowiek pewnie jest mężobójca, którego pomsta ściga, choć z morza zdrowo wyszedł. Tymczasem Paweł strzasnął jaszczurkę w ogień, i nic mu się złego nie stało. A oni myśleli, że spuchnie i nagle padnie trupem. Gdy jednak po dłuższem czekaniu widzieli, że mu się nic złego nie stało, zmienili zdanie i mówili, że jest z Bogiem.

Księżę wyspy, imieniem Publiusz, który w tych stronach miał swe posiadłości, przyjął rozbitków i uprzejmie podejmował ich przez trzy dni. A ojciec

Publiusza leżał chory na gorączkę i biegunkę. Przystąpił do niego Paweł, włożył nań ręce i uzdrowił go. To gdy się stało, przynoszono doń wszystkich chorych, a on wszystkich uzdrawiał. Z tego powodu mieszkańcy wielką cześć okazywali Pawłowi i jego towarzyszom, i zaopatrzyli ich przy odjeździe we wszystko, co było potrzeba.

Po trzech miesiącach tedy siedli znów na okręt aleksandryjski, który na wyspie przezimował, a miał herb Kastorów. Droga prowadziła przez Syrakuzy, gdzie trzy dni zabawili, następnie przybyli do Regium i Puteoli. Tu znalazł Paweł wiernych, zatrzymał się u nich przez siedm dni, a potem szedł do Rzymu. Bracia w Rzymie dowiedziawszy się, że przybywa Apostoł, wyszli naprzeciw niemu aż do Forum Appii i Tres Tabernae. Zobaczywszy ich Paweł, podziękował Bogu i nabrał śmiałości. Przybywszy do Rzymu, otrzymał pozwolenie mieszkać osobno z żołnierzem, który go pilnował.



Święty Paweł w Rzymie.

(Okolo roku 61—63 albo 56—58 po Chrystusie).

(Dzieje Apostolskie rozdział XXVIII, wiersz 17—31).

Już po trzech dniach wezwał Paweł przedniejszych z Żydów i rzekł do nich: Mężowie, bracia! nic złego nie uczyniłem przeciw ludowi, ani ojczystemu zwyczajowi, a jednak zostałem w Jerozolimie związany i oddany w ręce Rzymian. Nie znalazłszy we mnie winy, godnej śmierci, chcieli mię wypuścić. Lecz gdy sprzeciwiali się Żydzi, musiałem apelować do cesarza; wszelako nie dla tego, jakobym chciał mój naród oskarżać. Pragnąłem widzieć was i z wami mówić, gdyż z powodu nadziei izraelskiej jestem związanym tym oto łańcuchem. A Żydzi rzekli: Nie mamy o tobie żadnych listów z Jeruzalem, ani też z braci nikt nie przyszedł, któryby coś złego o tobie mówił. Lecz pragniemy od ciebie słyszeć, co myślisz, bo o sekcie tej wiemy, że wszędzie się jej sprzeciwiają.

Wyznaczyli mu dzień, i zeszło się bardzo wielu Żydów do gospody Pawłowej. I począł im mówić i prze-

powiadać Królestwo Boże, i usiłował przekonać ich o Jezusie, z Zakonu Mojżeszowego i Proroków, od rana do wieczora. Jedni wierzyli, drudzy nie wierzyli. Gdy niezgodni między sobą odchodzili, rzekł im Paweł: Dobrze Duch św. mówił przez Izajasza Proroka do ojców naszych, mówiąc: Idź do ludu tego, a mów do nich: Uchem usłyszycie, a nie zrozumiecie, a widząc, widzieć będziecie, a nie ujrzycie, albowiem zatyło serce ludu tego, a ciężko uszyna słuchali, aby snąć oczyma nie widzieli, a uszami nie słyszeli i sercem nie rozumieli, i nawrócili się, a uzdrowiłbym je. Niech-że wam tedy jawno będzie, że poganom posłane jest to zbawienie Boże, a oni słuchać będą. Gdy to rzekł, odeszli Żydzi, mając między sobą spór wielki.

Paweł pozostał dwa lata w swej najętej gospodzie, przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, opowiadał Królestwo Boże i wykładał naukę o Jezusie Chrystusie bezpiecznie i bez przeszkody.

Rozdział piąty.

Dzieje i czyny Apostołów aż do zburzenia Jerozolimy.

Dalsze dzieje Książąt Apostołów Piotra i Pawła.

Po dwóch latach więzienia w Rzymie, Paweł św. otrzymał wolność, i wybrał się w nową podróż Apostolską. Prawdopodobnie udał się aż do najdalszych krańców Zachodu, do Hiszpanii, skąd wrócił na Wschód, wreszcie do Rzymu, gdzie wspólnie z św. Piotrem pracował i śmierć poniósł męczeńską.

Piotr św., po Soborze Apostolskim, udał się najprzód do Antyochii, stąd przez Pontus, Galacyę, Kappadocyę, Azyę i Bytynię znów na Zachód, a po śmierci cesarza Klaudyusza, bezpiecznie wrócił do Rzymu. Pod jego rządami Kościół rzymski rozwijał się wspaniale. Z listów św. Pawła dowiadujemy się, że w Rzymie były liczne miejsca, gdzie się chrześcijanie zgromadzali dla odprawienia służby Bożej; chrześcijanie, nawróceni z Żydów i pogan, żyli z sobą w budującej

zgodzie, miłości, odznaczyli się gorącą wiarą i życiem według wiary, tak, iż sława ich wiary i pobożności po całym świecie się rozchodziła. Jak żywą i mocną była ta wiara, pokazało się niebawem za prześladowania cesarza Nerona, kiedy to mnóstwo chrześcijan ginęło męczeńską śmiercią, wśród mąk najokropniejszych.

I obaj Apostołowie zatwierdzili swą wiarę i pracę Apostolską chwalebną śmiercią męczeńską, 29 Czerwca roku 67 po Chrystusie; Piotr św., jak mu to Zbawiciel zapowiedział, był ukrzyżowany; św. Paweł zaś, jako obywatel rzymski, był ścięty.

Inni Apostołowie.

W tym czasie inni Apostołowie, prawie wszyscy, otrzymali już niebieską nagrodę i wieczną chwałę, wypełniwszy rozkaz Chrystusa opowiadania światu wesołej nowiny. Słusznie przeto już w roku 53 lub 58 mógł św. Paweł pisać: Czyliż narodowie nie słyszeli opowiadania Ewangelii? Wszak po całej ziemi rozszedł się głos ich, i aż na

krańce okręgu ziemskiego słowa ich. Wszelako o widowni pracy ich doszło nas mało pewnych wiadomości.

Imiona Apostołów są: Andrzej, Filip, Bartłomiej, Tomasz, Mateusz, Jakób, Judas Tadeusz, Szymon, Maciej, Łukasz, Barnabas i Marek.

Pisma Apostołów.

Niektórzy Apostołowie i ich współpracownicy pozostawili nam pisma, które za natchnieniem Ducha św. napisali, bądź dla całego Kościoła, bądź dla poszczególniejszych osób. W pismach tych mieści się część ich ustnej nauki, mianowicie to, o czem dla osobnych przyczyn, przedewszystkiem chcieli pouczyć. Na podstawie świadectw historycznych Kościół zebrał je jako Pisma święte i kanoniczne, w jedną księgę, tj. Nowy Testament, i przy pomocy Ducha św. przechował je starannie bez skazy w rzeczach istotnych aż do naszych czasów. Pisma te są:

I. Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie św. Łukasza.

II. Cternaście listów świętego Pawła, które powstały prawdopodobnie w następującym porządku historycznym:

Dwa listy do Tessaloniczan, list do Galatów, pierwszy list do Tymoteusza, list do Tytusa, pierwszy list do Koryntyan, drugi list do Koryntyan, list do Rzymian, list do Efezów, list do Kolosan, list do Filemona, list do Filipensów, list do Żydów, drugi list do Tymoteusza; siedm listów katolickich, list św. Jakóba młodszego, dwa listy św. Piotra, list św. Tadeusza, trzy listy św. Jana, Objawienie św. Jana.

Rozdział szósty.

Koniec okresu Apostolskiego.

Zburzenie Jerozolimy, r. 70 po Chrystusie.

Żydzi nie poznali czasu nawiedzenia swego, odrzucali Mesyasza, i przestali być ludem Bożym. Dlatego przyszło na nich wszystko, co zapowiadali Prorocy, i co zapowiedział Jezus Chrystus. Uznali Cezara swym królem, mówiąc:

Nie mamy króla jak tylko cesarza, i przywołali na siebie i potomków krew Mesjasza, prawdziwego ich króla, wołając: Krew Jego na nas i dzieci nasze. Odtąd historia Żydów przedstawia się jako pasmo wzmagającego się ucisku ze strony Rzymian, obłądy, faryzaizmu, oporu ze strony Żydów. Nie uwierzyli w Chrystusa mimo znaków i cudów, natomiast wierzą skwapliwie oszustom, fałszywym Mesyaszom, którzy w coraz większe pogrążali ich nieszczęście. Wnet cały kraj roił się od oszustów, którzy wywabiali łatwowiernych na pustynię, obiecali im znaki i cuda, a potem bezradnych i bezbronnych wydawali na pastwę i rzeź Rzymianom. Bandy rozbójników wałęsały się po kraju, szerząc grabież, rozbój i pożogę, rzekoma z gorliwości dla Zakonu i by karać stronników rzymskich. Tłumy skrytobójców za pieniądze, dla dogodzenia chęci zemsty lub nienawiści, lub też na własną rękę mordowały mnóstwo osób, i krwawe to rzemiosło uprawiało nawet w świątyni, w czasie Świąt, by łatwiej ukryć się w natłoku.

Prokuratorzy rzymscy postano-

wili doprowadzić lud do rozpacz, a ostatni z nich, Gessius Florus, wyraźnie wzywał Żydów do zbrojnego oporu. Tak tedy w r. 66 po Chrystusie wybuchła Ż y d o w s k a w o j n a, która po czterech latach krwawych zapasów i spustoszenia w całym kraju, zakończyła się zburzeniem Jerozolimy, i rozsypką narodu żydowskiego, jak to przepowiedział był Pan Jezus. Zaraz po rozpoczęciu wojny, chrześcijanie ze swym biskupem Szymeonem, pomni przestrogi Chrystusa (Mat. 24, 14), opuścili Jerozolimę i osiedlili w mieście Pella za Jordanem, około 100 kilometrów od Jerozalem.

Święty Jan, Apostoł.

Bóg
Bóg spełnił sąd nad wiarołomnym ludem, który zabił Mesyasza i Jego świadków, i wojował przeciw Jego Królestwu. Apostołowie przenieśli się na wieczny spoczynek częścią przed owym wyrokiem, częścią po nim, by otrzymać zasłużony wieniec nagrody. Tylko umiłowany uczeń Chrystusa, Jan św., żył jeszcze i pra-

cował w Królestwie Boskiego Mistrza na ziemi. Jemu to przepowiedział Pan Jezus: Chcę, aby tak został, aż przyjdę. Miał dłużej od innych pracować i nie umrzeć śmiercią męczeńską. Naprzód przebywał św. Jan w Jeruzalem i Judei, aż do Wniebowzięcia Najświętszej Panny, w czasie od r. 45—50 po Chr. Święty Paweł zastał go na Soborze Apostolskim w Jeruzalem. Po pierwszem uwięzieniu św. Pawła udał się prawdopodobnie do Małej Azji, do Efezu, by stąd zawiadywać kościołami w okolicy, aż do chwili śmierci około r. 100 po Chrystusie. Chwilowo ta działalność jego została przerwana, gdyż za Domicyana (81—96 po Chrystusie) w Rzymie wrzucony był do kotła wrzącej oliwy, a cało z niej wyszedłszy, wygnan na wyspę Patmos na morzu Egejskiem, około 95 roku. Po śmierci Domicyana wolno mu było wrócić do Efezu, i tu żył jeszcze i pracował lat kilka, aż Pan, spełniając gorące jego pragnienie, wyrażone na końcu Księgi Objawienia, przyszedł, by go zabrać do Siebie.

Wniebowzięcie Najświętszej Panny.

Nie ma dokładnej i zgodnej tradycji o dniu i roku zgonu Najśw. Panny. Jednak już od pierwszych wieków chrześcijańskich obchodzono uroczystą śmierć Najśw. Panny 15 Sierpnia. Jako najprawdopodobniejszy czas śmierci przyjmują rok 45—50 po Chrystusie. O Wniebowzięciu Najśw. Panny piszą Ojcowie wschodni i zachodni, jako też pisarze Kościoła, zapewniając, że jest to bardzo stara i niezawodna tradycja. W istotnych szczegółach zgadzają się wszyscy z Niceforem (Hist. eccl. XV, 14), który tak mówi: Gdy się zbliżała ostatnia chwila Najśw. Panny, Apostołowie z różnych krajów, do których rozproszyli się dla głoszenia Ewangelii, zeszli się do Jerozolimy. Boski Syn Jej ukazał się przy Jej śmierci i przyjął Jej duszę; święte ciało złożono do grobu przy Getsemani wśród śpiewu Apostołów i Aniołów. Gdy trzeciego dnia grób otwarto, nie było już ciała, tylko szaty, z których niewypowiedziana miła woń wychodziła. Apostołowie zamknęli grób, przekonani, że Pan Niepokalane Ciało N. Panny przed powszechnym zmartwychwstaniem,



z duszą połączył, i chwalebnie przez Aniołów do Nieba przenieść kazał.

O zaśnięciu i Wniebowzięciu Najśw. Panny mówi św. Jan Damasceński (około roku 750) w swych trzech homiliach, a osobliwie w homilii drugiej (I. 18 i nast.), że cesarzowa Pulcherya prosiła Biskupa jerozolimskiego, Juwenela, gdy był na Soborze Chalcedońskim (451), o relikwie Najświętszej Panny. Biskup odpowiedział, że wprawdzie Najświętsza Panna pochowana była przez Apostołów w ogrójcu Getsemani, lecz dnia trzeciego zastali grób pusty. W rzeczy samej dziwne to, że mamy relikwie Apostołów i wielu Świętych, a nie mamy relikwii Najśw. Panny, ani św. Józefa. Wniebowzięcie Najśw. Panny nie jest wyraźnym artykułem wiary, ale jednak prawdą pewną, bo widzimy, że w całym Kościele obchodzi się uroczyscie święto Wniebowzięcia Najśw. Panny.

Kościół Wschodni nazywa to święto „Zaśnięciem Najśw. Panny.“

Św. Hieronim mówi, że pewien sławny pisarz wspomina o grobie Najśw. Panny w dolinie Józafata, między górą Moria a górą Oliwną. Teodozjusz Wielki

zbudował tam dwupiętrową rotundę, której podziemie zamykało grób, część wyższa zaś cztery ołtarze. W r. 614 zniszczył ją Sarbarazez, wódz Chosroesa II.; potem znów ją odbudowano: w tym stanie widział ją Arnulf 670 r. i św. Willibald 725 r. Krzyżowcy podjęli około 1130 r. nową wielką i wspaniałą budowę, do dziś istniejącą, kościół grobu Najświętszej Panny, z którego jednak pozostała tylko mała, czworoboczna górna budowa z płaskim dachem i kruchtą nad grobem. U wschodu, zwróconego do południa, prowadzi 48 marmurowych stopni do kościoła, 11 m. pod ziemią, który ma 30 m. długości, 8 m. szerokości, i zwrócony jest ku wschodowi. W połowie schodów są dwa przeciwległe grobowce. Po prawej, na 21. stopni, grobowiec św. Anny i św. Joachima; po lewej stronie jest grobowiec św. Józefa i starca Symeona. W dolnym kościele na prawo od schodów jest w środku kaplica grobu Maryi. Kaplica była pierwotnie, jak grób Chrystusa, wykuta w skale, później przyległą skałę usunięto, by zyskać miejsce pod kościół. Kaplica ta jest czworokątna, 4 metry długa, 3 metry szeroka, ma dwa

wchody, od północy i zachodu, pielgrzymi jedną wchodzi, drugą wychodzą; zewnątrz pokryta jest marmurem i obrazami. Grób właściwy jest w stronie wschodniej, pokryty marmurem 2 m. długości, $\frac{3}{4}$ m. szerokości i 1 metr nad ziemią. Kamień górny jest menzą ołtarza, w głębi nad nią widać zwykłą skałę wydrążoną i poczerniałą. Przy grobie pomieścić się mogą 3 osoby. Bez przerwy płoną tu 3 małe, ozdobne lampki. Krzyżowcy ozdobili kościół freskami i napisami łacińskimi, które teraz są bardzo nieczytelne. Na grobie był między innymi napis:

Hic Josaphat vallis: hinc est ad sidera callis.

In Domino fulta fuit hic Maria sepulta:

Hinc exaltata coelos petit Inviolata,

Spes captivorum, Via, Lux et Mater eorum.

Nad bramą u wschodu były słowa:

Haeredes vitae, Dominum laudare venite,

Per quam Vita datur mundique salus reparatur.

Zbudowali kościół Łacinnicy, i do nich też dawniej należał, teraz nie wolno im nawet bocznych ołtarzy używać, w wyłączne bowiem posiadanie zabrali Abissyńczycy, Grecy i Ormianie. Powód zaś był następujący: Franciszkanie co rok w Wielki Tydzień stawiali u wniścia do grobu ołtarz wspinały, zdo-

biąc go lampami złotymi i srebrnemi, darami monarchów. Roku 1757 w dniu 2 Kwietnia, kilka tysięcy greckich pielgrzymów powiedzieli przed Kadim, że Łacinnicy ich napadli. Wezyr oddał im kościół. Przy grobowcu św. Anny kazała się pochować królowa Melizenda, żona króla Fulko z Jerozolimy († 11 Września 1161 roku) i ustanowiła codzienną Mszę świętą za swą duszę. — Mohametanie oszczędzali zawsze cały kościół, mają bowiem wielką cześć ku Najświętszej Pannie.

Kościół Jezusa Chrystusa.

Ze zdziwiającą szybkością z małego ziarnka gorczycznego wzrósł Kościół w wielkie drzewo, które swym cieniem okryło wszystkie narody.

Około czasu, kiedy odbył się Sobór Apostolski, a więc właśnie wtedy, kiedy sprawa przyjęcia narodów pogańskich do Kościoła stanowczo i na korzyść rozstrzygniętą została, i Apostołowie bez żadnej przeszkody naukę swą na krańce ziemi nieść mogli, była Najświętsza Panna chwalebnie wzięta do

Nieba. Odtąd jest Królową Nieba, potężną obroną dzieła Jezusowego, dzielną Patronką i pełną miłości Matką Kościoła, podobnie jak niegdyś spóldziałała przy Wcieleniu, w dziele odkupienia pod krzyżem, a po wniebowstąpieniu gromadziła Apostołów około Siebie i wspierała ich pracę modlitwą, świętością i nauką. Uczeń miłości, św. Jan, którego opiece Najśw. Panna poruczoną została, w Objawieniu widzi ją jako Królowę i Opiekunkę Kościoła, w tym właśnie czasie, kiedy tenże po upadku żydostwa, w ciężkie zapasy wchodzi z pogaństwem; owszem widzi w Niej Obraz Kościoła, i opisuje Ją jako „znak wielki, który się ukazał na Niebie: niewiasta: odziana słońcem, księżyc pod Jej nogami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu“ (Objawienie 12, 1 i nast.)

Jej pomocą wsparci, walczyli Apostołowie i pracowali. Zgodnie z rozporządzenia Chrystusa stanowili wszędzie Biskupów, jako następców i namiestników swoich, którzy to wszystko, co wobec wielu świadków słyszeli od Apostołów, taką samą ustną nauką, w całości i bez fałszu znów następcom swoim przekazy-

wali, i trzodą Chrystusa, jako postanowieni od Ducha św. pasterze, w swych dyecezyach kierowali. Ci prowadzili dalej dzieło Apostołów w ścisłej jedności i łączności ze wspólną najwyższą Głową Kościoła, Ojcem św., Papieżem rzymskim, a przez ciągłe wysyłanie zwiastunów wiary, oddawali coraz więcej krajów i narodów Królestwu Chrystusa, Kościołowi.

Dla Żydów i pogan był Kościół prawdziwym Królestwem Mesyasza, Królestwem Bożem na ziemi, nadprzyrodzoną instytucją zbawienia, której zadaniem jest: podawać ludziom wszelką prawdę i łaskę do otrzymania wiecznego zbawienia niezbędną. Kościół jest spełnieniem wszystkich figur i obrazów Starego Testamentu. Jest nowym, duchownym rajem, w którym znajduje się drzewo wiadomości, tj. Najśw. Sakrament, i Bóg sam w tej Tajemnicy przebywający. Jest prawdziwą Matką żyjących (Ewa), która nieustannie przez Chrzest święty rodzi wiernych do życia wiecznego i do niego troskliwie przez doczesne życie prowadzi. — Jest zbawcą, arką Noego, w której jedynie ocalenie, a poza którą niema zbawienia od powszechnej zaguby. —

Jest Sarą, wolną panią, której dzieci nie są, jak dzieci Agary, w niewoli błędu i grzechu, lecz w wolności synów Bożych. Jest prawdziwą drabiną niebieską Jakóba, która łączy Niebo i ziemię, z Nieba sprowadza łaski, z ziemi zanosí modlitwy i potrzeby ludzi, i ich samych do Nieba. Jak lud Boży zagarnął niegdyś skarby Egiptu, tak Kościół przyjmuje skarby wiedzy ludzkiej i sztuki, by je uzacniać i na dobro swych dzieci obrócić. W Kościele tryska woda ze skały, strumieniami prawdy i łaski ze Serca Jezusa, których wiernie strzeże i hojnie udziela. Jest dokonaniem Starego Zakonu, nowem i wiecznem Przymierzem, pełnym łaski Przybytkiem i Arką, Boskiem Królestwem, wspanialszem od królestwa Dawida i Salomona. Jest oblubienicą, którą Chrystus własną Krwią nabył i wiecznym i nierozzerwalnym węzłem poślubił, — prawdziwą Jerozolimą, miastem pokoju, w którem książę pokoju panuje; — świątynią i tronem Boga na ziemi, gdzie Emanuel, Bóg z nami, pośród ludu Swego mieszka, jest ich Bogiem, a oni Jego ludem. —

Z małych powstał początków; podobny owemu kamieniowi (Dan. r. II, 34), który bez rąk t. j. nie ludzką lecz nadprzyrodzoną siłą oderwał się od góry (synagogi), skruszył kolosa wrogich mocarstw świeckich, i napełnił świat cały; podobny owej szlachetnej latorośli wysokiego cedru Bożego, wyrósł w potężne drzewo i całym swym cieniem okrył ziemię.

Jak figury, tak i przepowiednie spełniły się w Kościele. Jak Ewa z boku śpiącego Adama wyszedł Kościół z otwartego Serca Chrystusa; nie jest z tego świata, lubo na tym świecie, nie ziemskim lecz niebieskim Królestwem, nowem, duchownem, wiecznem, w miejsce starego, Przymierzem, nie dla jednego, lecz dla wszystkich narodów, które jako lud nowego Zakonu, nowe imię otrzymują. Pośród nich rzeczywiście, acz niewidomie, przebywa Bóg i Jego Majestat w Najśw. Sakramencie. Kościół ma jedyną, prawdziwą, czystą ofiarę, która w krwawy sposób na Golgocie złożona, w bezkrwawy sposób na ołtarzu od wschodu słońca aż do zachodu się ofiaruje, — i prawdziwe wieczne

kapłaństwo według porządku Melchizedecha. W Kościele spływa Duch św. na wszelkie ciało; w nim jest jedna, Boska, nieomylna prawda dla wszystkich; przyjmuje kapłanów nie z jednej rodziny według ciała pochodzących, lecz ze wszystkich ludzi przez wkładanie rąk, duchownie do kapłaństwa zrodzonych. Wysyła rybitwów na łowienie ludzi między wszystkie narody, i daje swym dziatkom prawdziwych pasterzy, na wzór Jednego, prawdziwego, Boskiego Pasterza dobrego. W nim płynie ów nieustający żywy źródło prawdziwego usprawiedliwienia i poświęcenia. Kościół wreszcie daje swym wiernym nowe serce, które nie do świata lecz do Boga łączy i należy, i prawo Boże na sobie żywo ma zapisane i we wszystkie łaski obfituje.

Jak figury i przepowiednie Proroków spełniły się w Kościele, tak też ma on, i tylko on jeden cechy, które Chrystus dał Swemu Kościołowi. On jeden zbudowany jest na opoce (Piotrze), i bramy piekła go nie przemogą; ma Ducha prawdy, a przez to posiada cały skarb prawdy i łaski, który Chrystus

w nim złożył. Zawsze działa i przedstawia się jako królestwo pokoju, miłości i sprawiedliwości: takim królestwem uczynił go Chrystus, jego Założyciel. Związuje i rozwiązuje na ziemi, to samo związuje i rozwiązuje się w Niebie, i przez wszystkie wieki jasno, pewnie i stale świadczy o prawdziwym, odwiecznym Bóstwie Jezusa Chrystusa, a nadto Kościół sam jest ciągłym, widowym dowodem Bóstwa jego, jużto istnieniem swoim, jużto wzrostem, jużto żywą i pełną poświęcenia miłością, jaką wierni niosą w dani Chrystusowi, jako Boskiemu Oblubieńcowi. — Kościół dzieli także losy Boskiego Mistrza. Nie jest z tego świata, przeto świat nienawidzi go i prześladowuje, — a jednak zwycięża mocą krzyża; bronią jego to cierpienia, wytrwałość i ufność w Boskiego Mistrza, który świat zwyciężył. Wzrasta wśród nieustannych prześladowań i zwycięsko odpiera wszelkie najazdy piekła. Ze zdumieniem widzi go świat niepokonanym i niepożytym. Jest wreszcie miastem, na górze zbudowanym, nie ukrytym, lecz każdemu widowym, kto tylko nie zamyka umyślnie oczu, by prawdy nie wi-

dzieć; promienieje w dziejach świata, jaśniejąc Boskimi cechami, któremi nazaczył Syn Boży, a które to znamiona ma tylko Królestwo Boże na ziemi, a nie ma żadna inna religia, żadna ludzka instytucja.

Tak tedy Kościół Jezusa Chrystusa, zbudowany, jeden, święty, katolicki (powszechny) i Apostolski, wśród burz wszelkich trwa od 19 wieków niewzruszony, pod opieką Jezusa Chrystusa i przy pomocy Ducha św., trwać będzie niewzruszony mimo wszystkich najazdów piekielnych mocy aż do skończenia świata. Tak widział go Jan święty na wyspie Patmos, w dziwnych obrazach, w ciągłych coraz nowych, coraz wspanialszych zapasach, coraz świetniejszych tryumfach, aż wreszcie szatan i zwolennicy jego w ostatniej najcięższej walce największem zwycięstwem pokonani i w wieczną otchłań strąceni będą. Tedy nastanie nowe Niebo i nowa ziemia, a w nich zamieszka sprawiedliwość, niebieska Jerozolima i cały Kościół tryumfujący zstąpi na ziemię, jako oblubienica, przygotowana i ozdobiona Oblubieńcowi swemu, wspaniałe miasto

Boże, w którym Bóg mieszka pośród Swego ludu, i oni są ludem Jego, a On jest ich Bogiem, i otrze każdą łzę z oczu ich.

Szczęśliwy przeto, kto z Kościołem zjednoczony, z Kościołem wierzy w Jezusa, Syna Bożego, w Nim pokładał nadzieję, Jemu służy wszelkimi dobrymi uczynkami. Przy Swem chwalebnem przyjściu, Pan wyzna go jako Swego, i zaprowadzi z Sobą do wiecznego żywota, gdzie pełen radości, oglądać będzie Pana, początek i koniec, na stolicy chwały, i z wszystkimi Anioły i Świętymi przed Nim upadając, chwalić i wielbić Go będzie po wszystkie wieki.



Spis rzeczy.

	Str.
Przedmowa	1

Część pierwsza.

Narodzenie i ukryty żywot Jezusa Chrystusa.

Zwiastowanie narodzenia świętego Jana Chrzciciela	5
Zwiastowanie narodzenia Jezusa	8
Panna Marya nawiedza Elżbietę	12
Narodzenie świętego Jana	13
Poślubienie Panny Maryi	16
Narodzenie Jezusa Chrystusa	18
Pasterze oddają pokłon Dzieciątku	20
Obrzezanie. Ofiarowanie. Symeon i Anna	21
Mędrcy ze Wschodu	24
Ucieczka do Egiptu	28
Rzeź niemowląt. Powrót z Egiptu	28
Jezus dwunastoletni w kościele	30

Część druga.

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

Przesłaniec	33
Jezus daje się ochrzcić	36
Jezus kuszon od czarta	38
Poselstwo do Jana Chrzciciela	40
„Baranek Boży.“ Pierwsi uczniowie	41
Gody w Kanie Galilejskiej	43

Pierwszy rok publicznego zawodu Mesijszego.

(Od Paschy do Paschy).

Jezus objawia się w kościele Jerozolimskim na święto Paschy	46
Rozmowa Jezusa z Nikodemem	47
Jezus w ziemi żydowskiej	50
Jezus w Samaryi	51
Uzdrowienie syna królika w Kafarnaum	56
Jezus w synagodze w Nazaret	57
Uzdrowienie opętanego w Kafarnaum	59
Uzdrowienie świekry Szymona Piotra	60
Bogaty połów ryb	61
Uzdrowienie trędowatego	62
Uzdrowienie powietrzem ruszonego	62
Powołanie Matusza	64

Rok drugi publicznego zawodu Mesijszego.

(Od Paschy drugiej do Paschy trzeciej).

Uzdrowienie chorego od 38 lat	65
Uczniowie Jezusa zrywają kłosa na polu	70
Jezus uzdrowia uschłą rękę człowiekowi	71
Obranie Apostołów	72
Kazanie na górze	72
Rotmistrz w Kafarnaum	84
Wskrzeszenie młodzieńca w Naim	85
Dwaj ślepi w Kafarnaum	87
Poselstwo Janowe	88
Niewiasta grzesznica w domu Faryzeusza	90
Jezus naucza przez przypowieści i podobieństwa	92
Jezus a Matka Jezusowa i bracia Jego	98
Uśmierzenie burzy na morzu	99
Opętany w krainie Gergeza	99
Córka Jaira i niewiasta krwiotok mająca	101
Rozesłanie Apostołów	104
Ścięcie Jana Chrzciciela	105
Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy ludzi	107
Apostołowie na morzu wśród nocy	108
Obietnica Eucharystyi	109

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

(Od trzeciej Paschy do uroczystości Namiotów).

Pogromienie Faryzeuszów	114
Jezus a niewiasta Kananejska	116
Uzdrowienie głuchoniemego	117
Drugie cudowne nakarmienie czterech tysięcy ludzi	118
Jezus ostrzega Apostołów przed Faryzeuszami	120
Uzdrowienie ślepego w Bethsaidzie	121
Jezus czyni Piotra opoką	122
Jezus zapowiada Apostołom mękę i śmierć Swoją	124
Przemienienie na górze	125
Chłopiec lunatyk a Apostołowie	128
Płacenie podatku	131
Spór Apostołów o pierwszeństwo	131
Samarytanie nie chcą przyjąć Jezusa	137
Trzy powołania do życia Apostolskiego	138
Jezus rozsyła 70 uczniów	139
Powrót siedmdziesięciu	141
Przypowieść o miłosiernym Samarytanie	142
Jezus w domu Marty i Maryi	144

Publiczny zawód Jezusa Chrystusa.

(Od święta Namiotów do uroczystości poświęcenia kościoła).

Jezus w Jeruzalem na uroczystości Namiotów	145
Ostatni dzień święta Kuczek	149
Niewiasta cudzołożna	150
Uzdrowienie ślepo narodzonego	156
Jezus dobry pasterz	160
Modlitwa Pańska	163
Swieca ciała. Grzech przeciw Duchowi świętemu	165
Jezus na uczcie u Faryzeusza	168
Jezus upomina Apostołów, by się strzegli kwasu Faryzejskiego	170
Jezus daje przestrogi ludowi. Przypowieść o drzewie	176
Jezus uzdrawia niewiastę „skurczoną.“ Podobieństwo o ziarnie gorczycznem i o kwasie	178

Publiczny żywot Jezusa Chrystusa.

(Od uroczystości poświęcenia kościoła aż do męki).

Jezus w Jerozolimie na poświęcenie kościoła . . .	179
Liczba wybranych. Odrzucenie Izraela . . .	181
Jezus w domu Faryzeusza. Przypowieść o wielkiej wieczery	183
Przypowieść o groszu i owcy zgubionej	186
Przypowieść o synu marnotrawnym	188
Przypowieść o niesprawiedliwym włódarzu . . .	191
Przypowieść o bogaczu i Łazarzu	194
Wskreszenie Łazarza	195
Wysoka Rada stanowi wyrok śmierci na Jezusa . .	200
Jezus poucza Apostołów o zgorszeniu	201
Uzdrowienie dziesięciu trędowatych	202
Znaki przyjścia Syna człowieczego	203
Podobieństwo o sędziu niesprawiedliwym . . .	205
Faryzeusz i celnik	206
Stan małżeński i stan paniński	208
Jezus błogosławi dzieci	209
Bogaty młodzieniec	209
Jezus naucza o bogactwach i ubóstwie	210
O robotnikach w winnicy	211
Jezus zapowiada po raz ostatni Swą mękę . . .	212
Prośba synów Zebedeuszowych	213
Dwaj ślepi w Jerycho	214
Zacheusz	215
Przypowieść o dziesięciu talentach	217
Namaszczenie w Betanii	219
Wjazd Jezusa do Jeruzalem	220
Jezus przeklina drzewo figowe	225
Jezus wygania kupczące z kościoła	225
Przypowieść o synu posłusznym i nieposłusznym .	227
Ostatnia odprawa dana Faryzeuszom i Saduceuszom .	231
Jezus po raz ostatni każe strzedz się pisma uczonych i Faryzeuszów	235
Jezus przepowiada zburzenie Jerozolimy i sąd ostateczny	238
Przypowieść o pannach mądrych i głupich	242
Ostatnie przygotowanie do męki i śmierci Mesyasza .	246

Część trzecia.**Męka i śmierć Jezusa Chrystusa.**

Przygotowania do Paschy	249
Ostatnia wieczerza	264
Jezus w ogrodzie Getsemani	267
Pojmanie Jezusa	271
Jezus przed Annaszem. Zaprzanie się Piotra	274
Jezus przed Kaifaszem	276
Jezus podan w ręce poganom	280
Koniec Judasza	281
Jezus przed Piłatem	283
Jezus przed Herodem	286
Jezus po raz drugi przed Piłatem	287
Ubiczowanie Jezusa	289
Ukrzyżowanie Jezusa	292
Pogrzeb	297

Część czwarta.**Żywot ohwalebny Jezusa Chrystusa.**

Zmartwychwstanie	300
Jezus ukazuje się dwom uczniom w drodze do Emmaus	305
Jezus ukazuje się Apostołom w wieczerniku	308
Jezus ukazuje się po raz drugi Apostołom	311
Jezus ukazuje się u jeziora Genezaret	313
Jezus ukazuje się na górze w Galilei	316
Jezus wstępuje do Nieba	317

Łosioł Jezusa Chrystusa w czasach Apostołów.

Wybór Apostoła Macieja	321
Zesłanie Ducha świętego. Kazanie świętego Piotra	323
Uzdrowienie chorego. Piotr i Jan przed Radą	329
Życie pierwszych chrześcijan. Ananiasz i Safira	334
Apostołowie w więzieniu i przed Wysoką Radą	338

	Str.
Wybór siedmiu Dyakonów. Św. Szczepan Męczennik	341
Prześladowanie Kościoła w Jeruzalem	346
Podskarbi z Etyopii	348
Nawrócenie Szawła	350
Piotr św. zwiedza gminy chrześcijan. Eneasz i Tabita	356
Nawrócenie Korneliusza	358
Chrześcijananie w Antyochii	363
Ścięcie Jakóba starszego. Piotr w więzieniu . . .	365
Św. Paweł udaje się z Barnabą do Cypru i Azyi .	369
Sobór w Jerozolimie	376
Święty Paweł w Filipi	379
Święty Paweł w Tesalonice, Berei i Atenach . . .	384
Święty Paweł w Koryncie	388
Czynny świętego Pawła w Efezie	390
Pobyt świętego Pawła w Macedonii i Grecyi . . .	397
Uwięzienie Pawła w Jerozolimie	402
Święty Paweł przed starostą Feliksem	408
Paweł przed starostą Festusem i Herodem Agryppą II	411
Podróż świętego Pawła do Rzymu	415
Święty Paweł w Rzymie	420
Dalsze dzieje książąt Apostołów, Piotra i Pawła .	422
Inni Apostołowie	423
Pisma Apostołów	424
Zburzenie Jerozolimy, roku 70 po Chrystusie . . .	425
Święty Jan, Apostoł	427
Wniebowzięcie Najświętszej Panny	429
Kościół Jezusa Chrystusa	434

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000072214



I 755060